

PAMIĘTNIKI ZYGMUNTA MINEYKI.

TOM VI.

Rozpocząłem pisać dnia 23 Listopada 1922 r.,
Skończyłem 17go Listopada 1924 r.

Zygmunt Mineyko.





Fotografia zdjęta 25 lutego 1922. Po mojej prawej stronie córka Aldanów.

8

I. W drodze na Litwę.

II Udział w powstaniu na Litwie.

1.

I W drodze na Litwę.

Rozporządzenie Rządu Narodowego do Wydziału Litewskiego zostało mnie udzielone za pośrednictwem Komisarjatu utwierdzonego w Krakowie, na mocy którego rozkazywano umieścić mnie na czele jednego z oddziałów tam powstańczych. Rozkaz ten – stanowiący jednocześnie nominację – streszczał się w nielicznych słowach na malutkim odcinku papierosowego papieru.– W ten sposób komunikowano wszelkie rozkazy i rozporządzenia, dla ułatwienia ich zniszczenia w wypadkach aresztowania osób posiadających takowe, które zwinąwszy w drobną pigułkę

można by ją było potknąć z łatwością. -
Nie omieszkam też uczynić uwagi przy
doręczeniu, żeby dostanie się tej nomi-
nacji w ręce nieprzyjaciela narazi-
łoby jej właściciela na powieszenie.
Rozmyśliwszy się przez czas dłuż-
szy, po dokonaniu licznych prób po-
łykania papierowych gałek, zauważa-
łem wielką nieudolność w prędkiem
załatwianiu tych operacji, które na-
rażały mnie na nieznośną odra-
zę, postanowiłem ustalić w sposób
nienaruszalny posiadany dokument
w wnętrzach kozyrka eleganckiej
czapki, świeżo zakupionej.
Staranna krawiecka operacja
zabezpieczyła od podejrzeń, żeby w
moim kozyrku mogła się znajdo-
wać jakaś podejrzana kryjówka, gdyż

i w nim nawet został zniszczony wszelki ślad sperwej wewnętrznej i zewnętrznej noża za pośrednictwem wosku i sztucznych nacisków.–

Była to pierwsza próba krawiec-kiej sztuki dokonana pomyślnie z powodzeniem.–

Poniesiona męczarnia długiej i niezwykłej pracy, narażającej na pokłucie palców, wynagrodziła posiadaniem też przy sobie obchodzącego mnie aktu i upewnieniem o nietykalnem jego przetrasportowaniu do kresu podróży w Wilnie.–

Staraniem Komisarjatu został mnie udzielony paszport z rysopisem zgadzającym się do mojego – mniej więcej, którem

będąc posądzany udowadniać o często dokonywanych podróżach przez prawdziwego właściciela.

Jednocześnie zapoznano mnie w biorze komisarjatu z p. Piotrowskiem, mającym udać się ze szczególniejszem poleceniem do Augustowa, z kąd pochodził, któremu polecono ułatwić mnie z tamtąd przedostanie się do Wilna za pośrednictwem swojego brata, pełniącego urząd Komisarza Rządu Narodowego w powyższej miejscowości. –

Udzielono mnie potrzebną pomoc pieniężną i adresy osób w Królewcu kompetentnych do przemycenia przez ~~przez~~ granicę do zaboru moskiewskiego Polski. –

5.

Z biura Komisarjatu udałem się z nowym towarzyszem p. Piotruszkiem do mojego mieszkania ażeby umówić się i przygotować się do podróży. Tam mieliśmy czas zapoznać się bliżej. Okazało się że p. Piotruszek powrócił niedawno z Ameryki i że druga jaką mieliśmy odbywać była przez niego uczęszczaną.-

W mgnieniu oka potrafiłem ocenić wielką wartość moralną w jego osobie, ciesząc się z ~~wielkiego powodzenia~~ wyskania towarzysza zapewniającego szczęśliwy rezultat mojej wyprawy.-

Wypytywałem się o drobiazgi udzielanych mnie ~~[illegible]~~ wiadomości, ażeby nie znaleźć się w ambarasie w wypadku aresztowania

Piotroseka w czasie podróży.

Toż samo chcę się zabezpieczyć od możliwości ujęcia przez prusaków, którzy, stosownie do posiadanych wiadomości, zarządzili silny pościg nadgraniczny, obsadzając go licznym personelem szpiegowskim, obmyśliłem ~~urządzić~~ ~~sposób~~ urządzenia mojego podróżnego stroju na model eleganta, podszytego wiatrem, nie mogącego posiadać najmniejszego związku z poważnym typem powstańca.

W tym celu zakupiłem, po wyjściu na miasto szkiełko na jedno oko, rękawiczki o krzykliwych kolorach, lusterko i różne drobiazgi starannej toalety.—

Przed ~~udaniem się~~ wyjazdem zaś na stację kolei żelaznej udałem się do fryzjera

dla balowego urządzenia mojej tualety i obfitego uperfumowania takowej.

Poczem ~~zabezpieczywszy~~ zgrabną ~~walizkę z mojej~~ wróciłem do mieszkania, gdzie oczekiwał na mój powrót p. Pietruszek, ~~udałem~~ udaliśmy się z nim razem na kolej ~~gotowy~~ do odjazdu.—

Przy pożegnaniu p. Groplerowa wybuchła śmiechem, nie mogąc mnie ~~Fatus~~ rozpoznać i zrozumieć racji śmiesznego przeistoczenia.—

Łatwo potrafiłem wytłómaczyć powody, tej mądrej pani, dokonanej metamorfozy; co nie ocaliło mnie wszakże od narażenia się na żarciki i niesłuszne oskarżenia o płochość, chcącemu przypodobać się jakiejś krakowiance, u której

pospiesałem rozkochać się, nic tracąc czasu, i przedstawić się piękniejszym dla zachowania miłych wspomnień na przyszłość, kiedy po wojnie będę mógł powrócić dla odnowienia uwielbień.—

Prawdopodobnie p. Groplerowa mogła mnie podejrzewać o tego rodzaju intencję, widząc u Kurajewiczów dorastającą śliczną panienkę, którą mogłem oglądać codziennie podczas mojego u nich ugoszczania.—

Potrafiłem obronić się od podejrzeń tego rodzaju tłómacząc się że że wszystkimi znajomemi pożegnałem się w dawnem moim ~~[illegible]~~ kraju i że od fryzjera — przez nikogo niewidzianym — miałem zamiar stawić się w obec niej tylko ażeby porządnie pożegnać się, życząc błogosławieństwa

ną szczęśliwe urzeczywistnienie po-
dróży.—
Na stacji kolei żelaznej Krako-
wa ~~xxx~~ policja nie narażała jesz-
cze podróżujących na najmniej-
szy ambaras, toż samo spokojnie
kontynuowaliśmy podróż aż do
Bogumina, gdzie się kończyły trzy
granice naszego rozbioru, przy sta-
cji kolei żelaznej noszącej nazwę
Oderbergu.
W wagonie, skutkiem małej
liczby pasażerów, znajdowałem
się sam na sam z Piotraszkiem,
korzystając z opowiadań interesu-
jących mnie, chciwemu dla roz-
poznania przebywanych miejsco-
wości, i udzielanych wiadomości od-
noszących się do miasta Wrocławia, gdzie

mieliśmy zatrzymać się na nocleg w Hotelu pod „Orłem” i spotkać się z kilku osobami, należącemi do jego znajomych, mającemi dostarczyć nam potrzebnych informacyj i pomocy w razie potrzeby.

Potem, dnia następującego mogliśmy ~~mogliś~~-my wyruszyć w drogę do Królewca.

Zbliżając się do Bogumina p. Pietraszek posiadając wielką liczbę pakunków, jako wracającego do domu z dalekiej podróży, dla ułatwienia ich transportu przy wysiadaniu z wagonu po przybyciu na stację, gdzie trzeba było zmienić takowy jako udającego się do Rossji i przesiąść na inny, przeznaczony do udania się – trochę później do posiadłości Pruskich, wziął mnie do pomocy

w przygotowaniach do przelokowania na inny pociąg.–

Po przed restauracją stacji pocztowej znajdowały się nakryte stoły dla uprzyjemniania śniadaniem podróżujących, którzy przy ślicznej pogodzie i świeżem wiosennem powietrzu ze zdwojonym apetytem mogli spożywać takowe.–

Po ulokowaniu mojej eleganckiej walizki na jednem z krzeseł, nie omieszkałem zamówić przyrządzenia wiedeńskiego sznycla, toż samo uczynił Pan Pietruszek. Poczem zająłem się pomocą znoszenia bagażów Pietruszka na peron, który przy tej okazji, chcąc zabezpieczyć od przeziębienia, zarzucił mnie na plecy śliczny pled Amerykański.

Wystrojony, w ten sposób, jeszcze paradniej, posiadając zaciśnięty monokl w jednem oku i spacerując po pod Stacją elegansowym krokiem wykierowałem się na wykwintnego franta, zwracając na się przychylną uwagę wszystkich tam licznie nagromadzonych szpiegów, którzy widzieli we mnie zdolnego tylko do amizeów i nie mającego związku najmniejszego z polityką i powstaniem. —

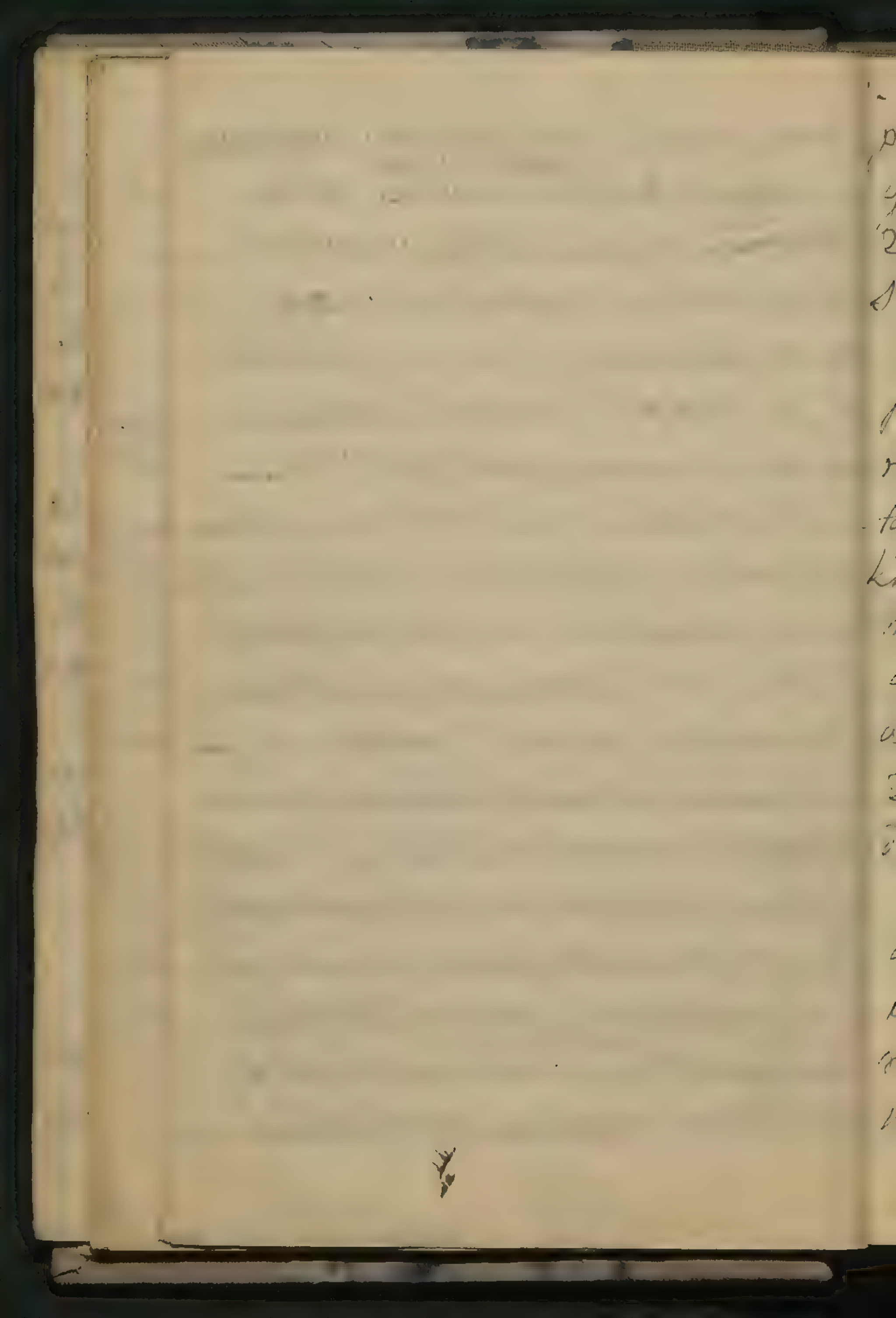
W chwilę po ulokowaniu się wszystkich pasażerów do spożycia strawy przy stołach, zjawiła się para urzędników zbierająca do przejżenia posiadanych przez nich ~~pasażerów~~ paszportów. —

Wpośród amizeli pospieliśmy skonsumować

nasze szmycle usłyszeliśmy wyczytywane nazwisko paszportowe Pietruszka przez ~~woźnego~~ urzędnika w asystencji pruskich policjantów, zwiastujące mu areszt, skoro się im przedstawił, z powodu podróżowania pod fałszywym paszportem.-

Starania czynione do przekonania o czynionej omyłce, stały się daremne. Nieszczęśliwy Pietruszek zmuszony był ulec przemocy i został zawleczony, po wskazaniu swoich bagaży polecanych tragarzom, którzy zanieśli w ślad za nim do sali pośledniej dla przeprowadzenia rewizji.-

Sądziłem że niezwłocznie nastąpi kolej tego rodzaju na moją osobę, skutkiem ciągłego obcowania w



podróży z Pietruszkiem, x' pomagania mu w przenoszeniu walizek na peron i spożywaniu przy stole jednostajnej z nim potrawy.—

Pietruszkowi, chcącemu przekonać policjanta, że czyni omyłkę i że naraża się na odpowiedzialność aresztując niesłusznie obywatela austrjackiego zajmującego się handlem i narażając go na wielkie straty, odpowiedział on że osoba prawdziwego właściciela paszportu dobrze mu jest znaną i że ~~dokonany~~ z tego powodu zostaje dokonany (obecny) areszt.

Nie mogąc przyjść z pomocą w obronie towarzysza podróży, ani też wyjawić solidarności zawiązywanych stosunków, musiałem kontentować się przyglądaniem x' razem

z innemi pasażerami tej tragicznej sceny, zachowując obojętność pozorną, chociaż przejęty byłem dotkliwą boleścią z poniesionej straty i dostania się w ręce najgorszych naszych nieprzyjaciół rodaka, który miał spełnić pożyteczną służbę na pożytek walczącej ojczyzny.—

W chwili kiedy unoszono bagaże Pietruszka spostrzegłem że pozostał zarzucony na plecach moich jego pled amerykański, którego doręczyć odchodzącemu Pietruszkowi nie mogłem.—

Pozostałem jakiś skamieniały z doznanego wzruszenia, zapomniałem zgrywać rolę salonowego franta, rozmyślając nad smutną dolą zostania osieroconym w dalszej podróży.

z pożytecznych usług towarzyszącego mnie mentora w takowej.—

Z tego rodzaju usposobienia otrzeźwił mnie urzędnik paszportowy oddając mój fałszywy paszport opatrzony wizą do kontynuowania podróży.—

Zatykając do oka opadły monokl, jako koniecznie potrzebny instrument zabezpieczający moją nietykalność, przyjąłem, zachowując przynależną powagę, udzielony mnie dokument, chowając go do kieszeni bez wyrażenia podziękowania i pośpiesznie — jakiś kawałek z opery — spacerowałem skocznym krokiem po przed stacją oczekiwania na hasło do wyjazdu.—

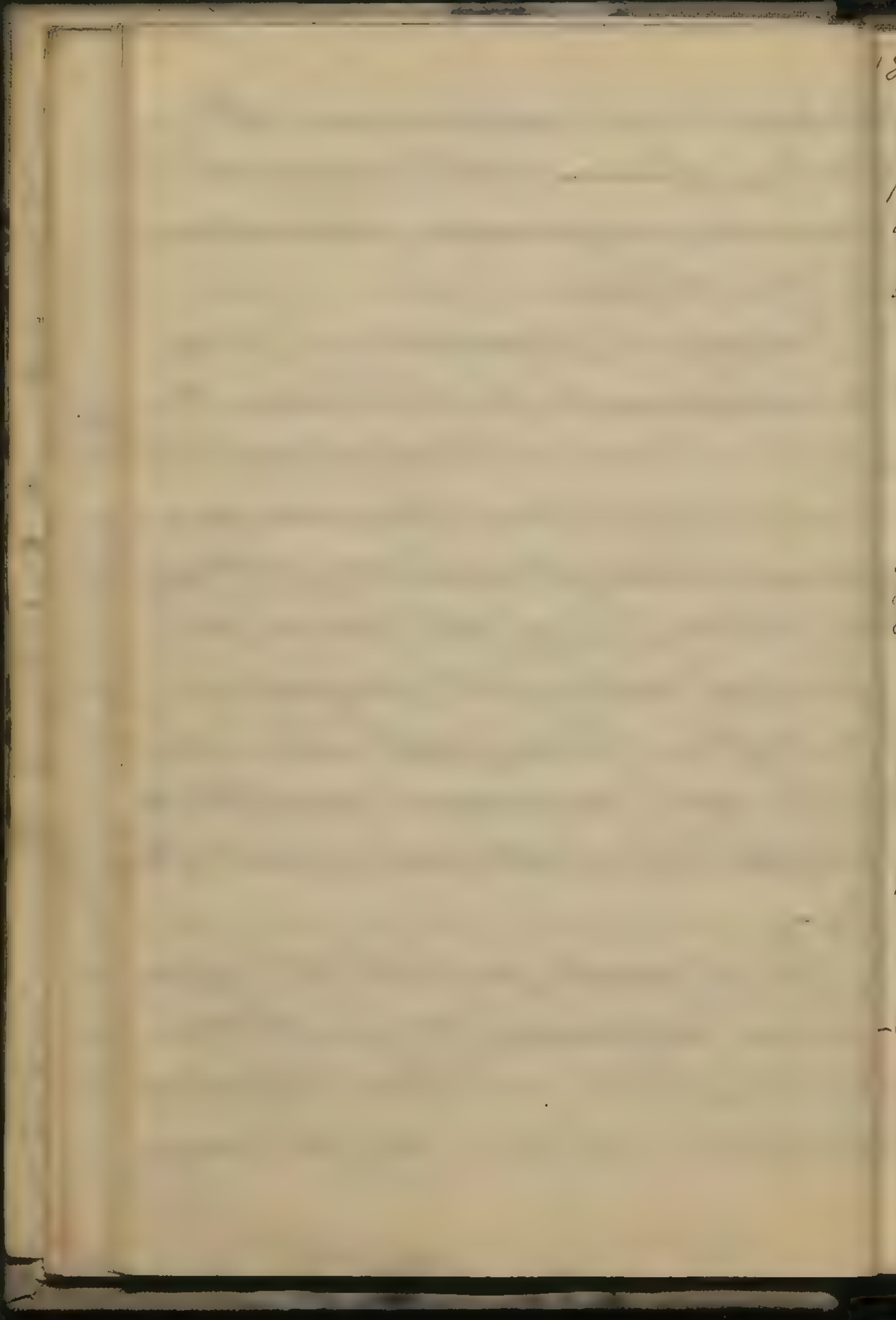
Byłem przekonany że metamorfoza

67.

mojego stroju i odegrywanie roli rolnego trantu ocaliło mnie od nieuniknionego aresztu jednocześnie z Pietruszkiem.

Znajdujący się osamotniony w wagonie, udający się do Wrocławia, nie byłem w stanie obliczyć doniosłości poniesionej straty z powodu oglądania uroczych widoków otaczającej okolicy i częstych zmian pasażerów wespół podróżujących, najczęściej składających się z polaków, gdyż zniemczenie gwałtowne tej części kraju jeszcze nie rozwinęło się.—

Po przyjeździe do Wrocławia, już wieczór zapadającej nocy i ulokowaniu się w Hotelu pod Orłem, odczułem poniesienie wielkiej straty, nie mając



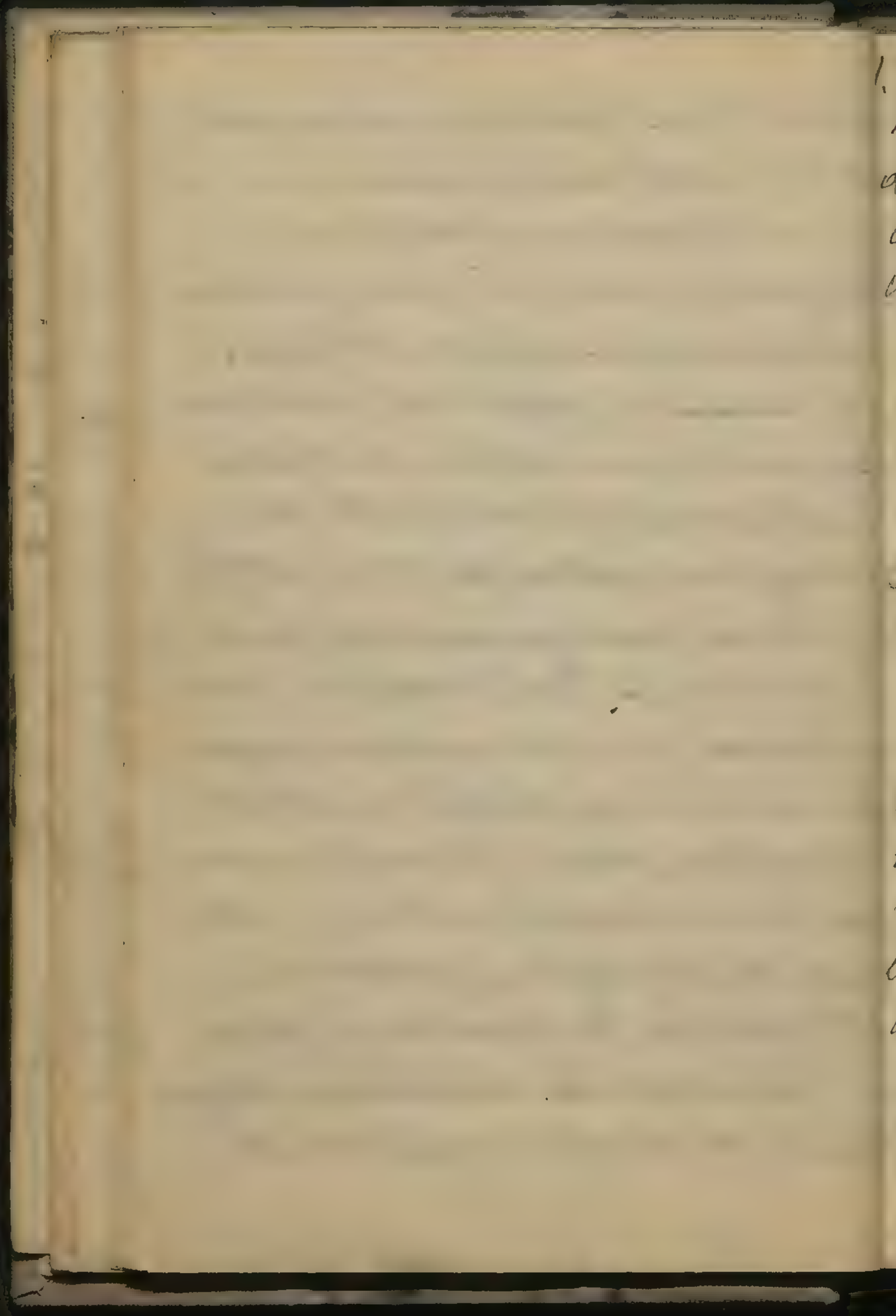
towarzysza który miał mnie zazna-
jomić z osobami, mającemi nam ułat-
wić dalszy ciąg podróży i utworzyć do
usunięcia przeszkód.—
Utraciwszy wszelkie oparcie i po-
żądany styczności, musiałem zachowywać
się tylko na zrządzenie losów.—
Po spożyciu wieczerzy w hotelu,
gdzie posługiwano się polską mową,
wyszedłem na miasto zwiedzając
liczne centra publiczne w których
przeważnie panował polski charak-
ter, gdyż prawie podobnie nawet
pruscy urzędnicy mówili po polsku,
nie będąc zrozumiani w ich szwargo-
taniu niemieckim, podnoszonym charakte-
-by do najwyższych tonów.—
Dzisiaj dowiaduję się że miasto
Wrocław zostało przepełnione germańskim

plemieniem i że nasz element - niemogąc rozrastać się - topi się w nawale większości obcego plemieniu, chociaż w otaczających okolicach przeważa procent polskości.—

Stała się pomimo tego wielka niesprawiedliwość ofiarowanie przez Związkowców tej części Polski w niewolę Niemców, jako też Bogumina, gdzie za owych czasów nie gnieździł się żaden cudzoziemiec, do niewoli zwyrodniałych Słowian „Czechów", którzy mają odwagę wyciągnąć rękę do ciemiężenia jednocześnie z bolszewikami naszą rasę.—

Polska w połowie oswobodzona, zmuszoną być musi do kontynuowania dalszej walki dla wyswobodzenia się z niewoli, w której pozostaje znaczna część świata z powodu skoszlawienia podstaw ustalonych

podczas wszech światowej wojny przez Amerykę i innych związkowców.
Do hotelu powróciłem późno w nocy, kiedy opróżniały się publiczne centra urządzone przez chcących się zabawiać, gdyż usposobienia do snu nieposiadałem, a nawet różnorodnych obrachowań i pomysłów zaprzątał mój umysł.
Dzień następujący upłynął w podróży do Królewca, bez narażenia na interesujący wypadek do którego przybyłem przed zachodem jeszcze słońca i miałem czas skomunikować się z ataman[i] do których posiadałem od Wydziału Krakowskiego potrzebne instrukcje dla ustalenia przejścia granicy do miasta Augustowa,



które zostały mnie udzielone wpośród
aniżeli ~~zostało~~ postanowiono
ażebym odbywał podróż w towarzyst-
wie z Pietruszkiem. ~~którem~~

Ciekawem jest do zanotowania
że osobami temi byli dwaj niemcy,
zostający na naszej służbie i wier-
nie ją spełniający, dla zaskarbie-
nia sobie ~~nadzwyczajnych~~ zarobków, ulep-
szających ich utrzymanie.–

Przypominam że w towarzyst-
wie jednego z nich udałem się do
cukierni, znajdującej się przy cen-
tralnym placu miasta, do której
można było się dostać po przebyciu
licznych schodów, po nad któremi
wznosiła się ona dominując po
nad pozycją służącą do spaceru
miejscowej publiczności.

Usadowieni na estradzie przepełnionej krzesełkami, mogliśmy przeglądać się takowej, spożywając zamówione marcepany ~~poza~~ za poradą mojego agenta, które miały stanowić przysmak specjalny Królewca.

Rzeczywiście z wielkim apetytem spożyłem dwa z nich jednocześnie, admirując po raz pierwszy spożywane przezemnie marcepany, znane dotąd z imienia tylko.—

Przesiedzieliśmy dosyć długo na zajętej pozycji oczekując na powrót drugiego agenta, któremu ~~miał~~ udał się dla zamówienia powozu na jutrzejszą podróż, mającą nastąpić wczesnym porankiem.—

Następnie udaliśmy się trzej razem do restauracji dla spożycia wieczerzy, i ~~[illegible]~~ – ~~[illegible]~~ na mój koszt

p.

naturalnie, a potem do kawiarni dla skompletowania takowej.

Usłużni agenci proponowali mnie zapoznanie się ze znanemi im uroczych zalet niemkami. Z trudnością tłomacząc się wymyślonym niedostatkiem pieniędzy i nawiedzeniem niebezpiecznej choroby, potrafiłem uwolnić się od ich towarzystwa, udając się do hotelu na odpoczynek.

Przez czas długi, zostając uczesanym, spoglądałem przez okno mojej stancyjki na widok miasta, którego noc zapadła, wkrótce po moim przyjeździe, nie dozwoliła zwiedzić dostatecznie. Smutne wspomnienia z powodu utracenia p. Pietruszka powiększało doznawaną ohydę ze styczności z obrzydliwemi praskamiami, który nic

kontentując się z obfitości udzielanego od rządu polskiego wynagrodzenia, chcieli wyzyskiwać w sposób żarłoczny i obrzydliwy każdej osoby, którą mieli obowiązek obsługiwać. —

Nieszczęśliwy nasz Królewiec, niegdyś zamożne nasze miasto, uległ zbutwiałości pozostając w niewoli ludzkiego plemienia, takiego gatunku, które zdolne jest tylko uprawiać podstawy niemoralne i szatańskie zagłady ludzkości, na pożytek wyłonionej niemiecko-żydowskiej rasy. —

W czesnym poranku, według umówionej pory, zjawił się jeden tylko z dwuch agentów dla kierowania mojej dalszej podróży, ~~wiedząc~~ przewidując zapewne, że nie posiadam dostatecznych funduszów dla obfitego częstowania ich obydwóch. —

5.

Nie przypominam dobrze detali odnośnie do przebytych okolic w drodze przez pruski do rosyjskiego zaboru, które nawiedzone przekleństwem ulegały smutnej doli nieustającego wciąż wynarodowiania. Pamiętam tylko że był to piękny i żyzny kraj, obficie nasycony przelewem krwi naszej przez ręce teutonów, wzywającą o pomstę do Boga i ukarania dziwolągów ludzkiego plemienia, spaczających Twórcze dzieło w związku z szatanem.—

Byłem pewny że musi nastąpić czas odrodzenia, ale nie mogłem ustalić epoki kiedy to nastąpi; co wywoływało niezmierne zmartwienie w ciągu długiej podróży w sąsiedztwie obrzydliwego

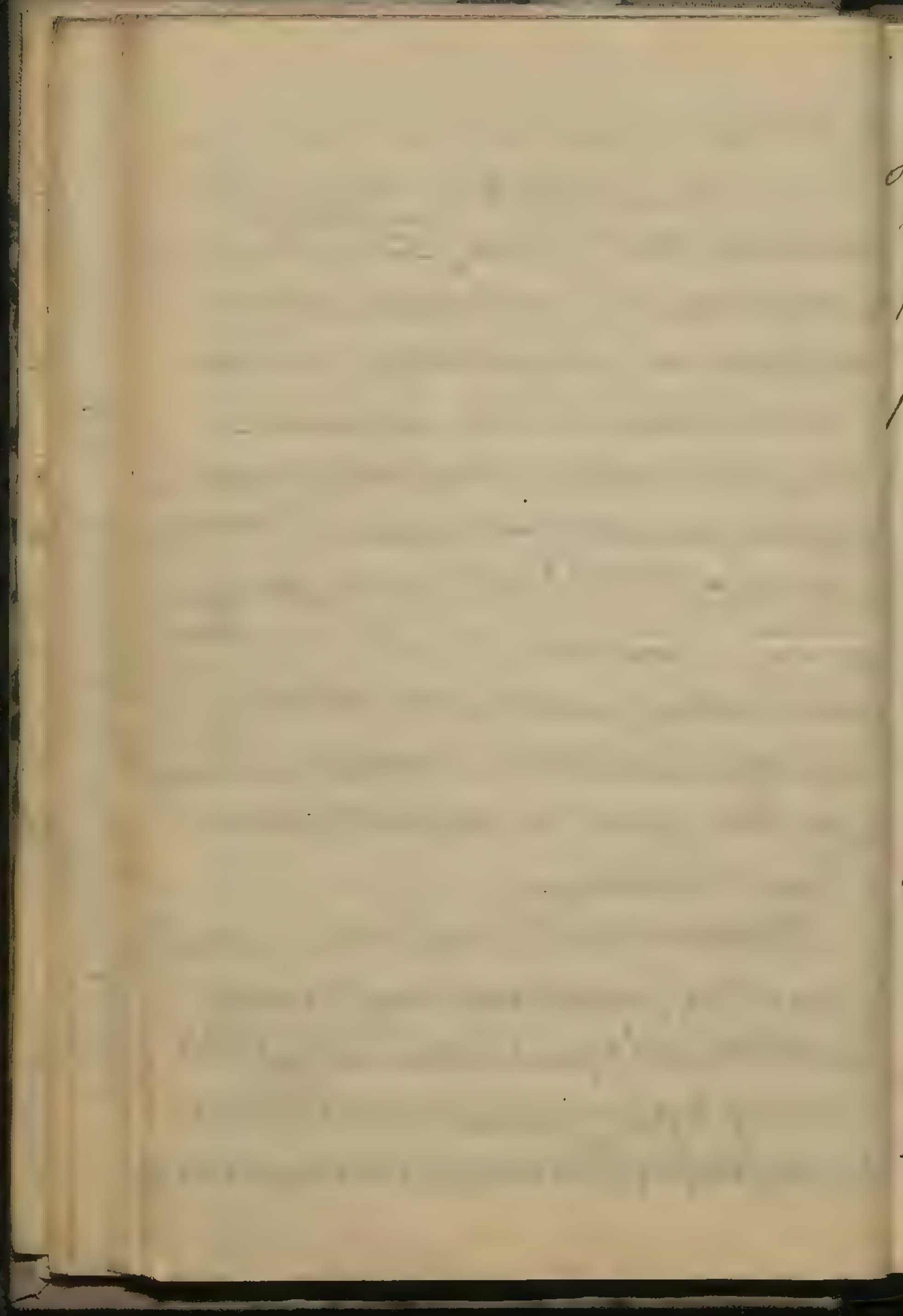
Tutra, ścierania się z którym wy-
wołały mdłości nieznośniejsze od odczu-
wanych ~~z powodu~~ podczas morskiej podróży.—
Trwało to aż do chwili przybycia
do granicy rozdzielającej rozbiór nasze-
go kraju, którą przebyłem bez narażenia
się na najmniejszą przeszkodę i po krót-
kim spacerze dostałem się do Augusto-
wa jeszcze przed zajściem słońca.—
Aptekę należącą do brata Pietruszka
z łatwością odszukałem, ale nie mog-
łem prędko z jej właścicielem porozu-
mieć się, w oczekiwaniu odejścia ~~znajdujących~~
się kilku osób należących do klienteli.—
Dla usprawiedliwienia mej obecności pro-
siłem o udzielenie mnie napoju ~~przy-
jemnego~~ z sody, którym mnie uży-
wił i w czasie przyrządzenia dozwolił ~~mi~~
przeglądać jakieś perjodyczne pismo, w którym

przy stole.—

Po opróżnieniu apteki z obcych osób udzieliłem znak i słowo, *przynależne* ~~dając się~~ rozpoznaje jej gospodarzowi o należeniu do organizacji i proszę o rozmówieniu się na osobności.—

Pan Pietruszek, zostawiwszy zarząd swojemu pomocnikowi zaprosił mnie do swojego mieszkania, gdzie, ~~po~~ dając się rozpoznać, prosiłem o ułatwienie dalszej podróży do Wilna i powoli opowiedziałem o nieszczęśliwym wypadku, jaki rozdzielił mnie z jego bratem..—

Naturalnie że boleśnie został tą nowiną ugodzony mój nowy opiekun, ale podówczas wszystkie rodziny były narażone - mniej albo więcej - ~~p~~ na znoszenie bolesnych strat,



Musiałem opowiedzieć wszystkie detale odnośnie do zawiązanego stosunku z jego bratem, o aresztowaniu i kłopotach na jakie zostałem narażony z powodu utracenia pomocy jego w czasie podróży. –

Następnie, nie tracąc czasu, p. Aptekarz zajął się moim interesem.

Przypadek zrządził że znajdował się podówczas w Augustowie młody obywatel z tamecznych okolic, należący do organizacji, posiadający świeżo otrzymany paszport, ~~którego~~ który był Tadkowi udzielić ~~takowy~~ na mój użytek. –

Zapomniałem imię i nazwisko tej zacnej osoby, przejętej entuzjazmem i gotowej na poniesienie wszelkich strat na pożytek ojczyzny.

9.

Umówiliśmy się ażeby po przybyciu do Wilna odesłał mu czem prędzej paszport, gdyż miał on potrzebę ~~powtarzać~~ często powtarzać swoje podróże.. Udzielono mnie także ostrzeżenia ażebym nie ulokował się w Hotelu dziś zwykle on się zatrzymywał i znany był gospodarzowi i całej usłudze. —

Przepędziliśmy do późnej godziny wieczór, zajęci interesującą rozmową, z której dowiedzieli się p.p. Aptekarz i młody obywatel odemnie o obecnej sytuacji powstania w Województwie Krakowskiem, mniej więcej, tylko, gdyż nie chciałem wyświecać następstw trwożliwych z powodu niewyzyskania bitwy pod Grochowiskami, wyrażając opinię że w przyszłości posiadamy nadzieję szczęśliwszych rezultatów,

rezultatów, ja zaś dowiedziałem się od nich gorzką prawdę że powstanie na Żmujdzi i Litwie, rozwijające się z powodzeniem na wszystkich punktach, zaczęło upadać i moskale, którzy byli zupełnie zdemoralizowani przatem, zaczęli nabierać odwagi, przez zaprowadzenie strasznego pogromu przez Jenerała Murawiewa. –
Starałem się przekonać że wygrana pozostaje zawsze w naszem ręku, gdyż siły nieprzyjacielskie obracają się w niwecz w obec wielomilionowej potęgi ludowej i dlatego naszym obowiązkiem. Klasy inteligentnej naszej jest ~~ciężki obowiązek~~ podtrzymywanie animuszu, niedozwalając aby moskale potrafili spaczyć ~~pracę~~ początkowy entuzjazm

narodowy, torujący do odbudowania Ojczyzny.—

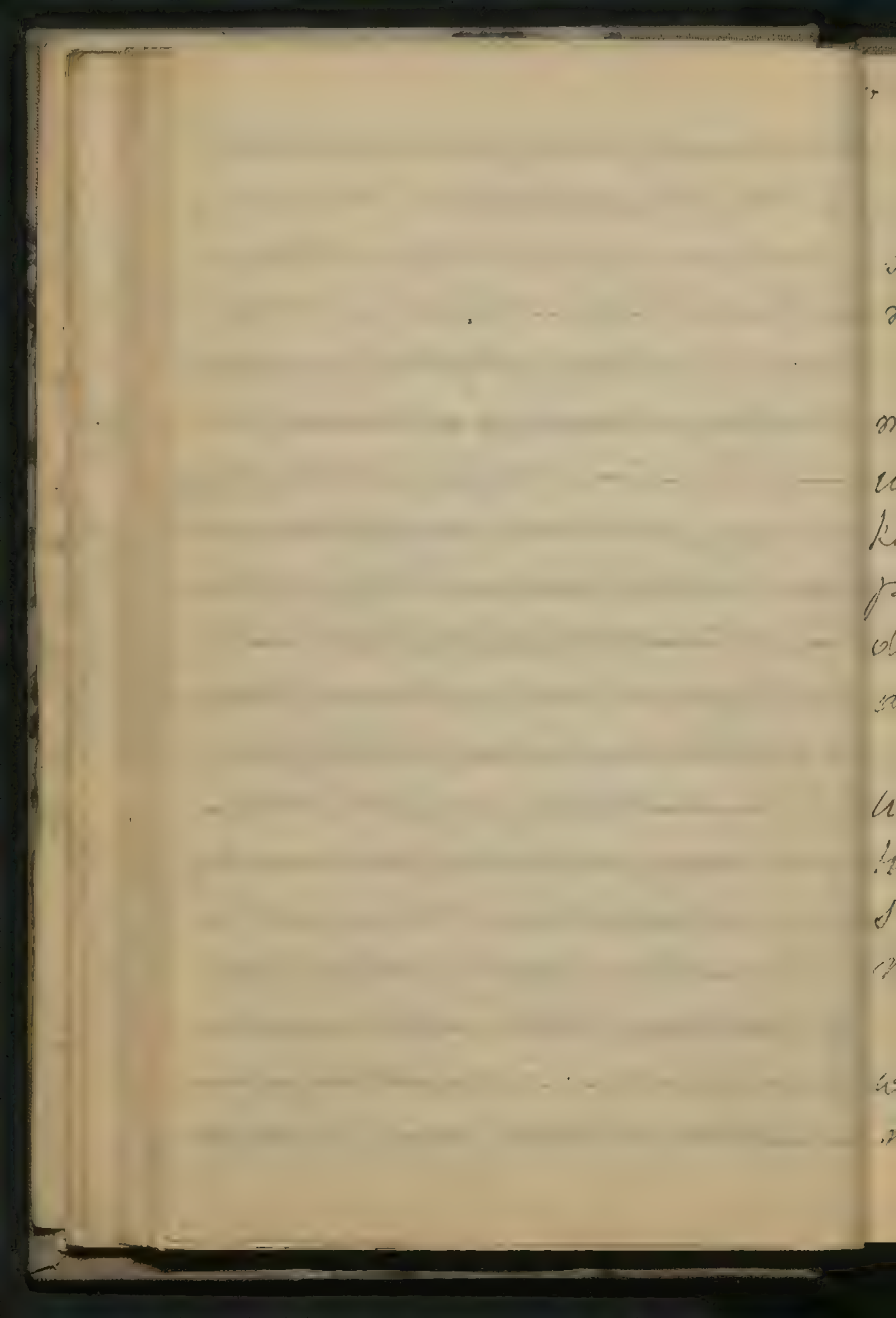
Nie potrzebowałem powtarzać im tych zasad, gdyż byli przejęci wzorowym entuzjazmem, jako filary miejscowych narodowych żywiołów.—

Dnia następującego zostałem odprowadzony przez obydwóch towarzyszy do stacji kolei żelaznej, gdzie p. Pietruszek widząc że nie posiadam ciepłego ubrania, a poranek był chłodny, zarzucił mnie na plecy płaszcz amerykański swojego brata, doręczony mu wczoraj przy naszym spotkaniu, wyrażając życzenie ażebym chciał go zatrzymać na dalszy wątek.—

Pociąg ruszył naprzód, nie dając mnie czasu do wyrażenia

7.

dostatecznych podrzędkowań rozdziela-
jący nas prawdopodobnie na zawsze.
Unoszony w głąb Litwy i zbliża-
jąc się do Wilna, czułem się uszczęśli-
wiony i z rozkoszą oddychałem rodzimą
atmosferę utraconego od dawna kra-
ju. — Obliczałem, biorąc pod uwagę naj-
try rozwój powstania początkowego na
Litwie, że kolej żelazna, którą podróżo-
wałem, w znacznej części, jeżeli na
całej linii, powinnaby zostawać obecnie
pod polskim zarządem, jeżeliby nie
udało się moskalom wyzyskać niedo-
rzeczność naszą po bitwie Grochowskiej,
zaprowadzając terror murawjewski. —
Posiadałem jednak nadzieję, bio-
rąc pod uwagę także uporczywy cha-
rakter litwinów że nie utracą tak
początkowo ustalony zapał i przebojem



utrwalą powodzenie..–

W takim usposobieniu i wiarą w szczęśliwą przyszłość – późno już w nocy – przybyłem do Wilna.

Posiadając paszport nieznanej mojej zupełnie osoby, nie mogłem udawać się do mieszkania mojej matki, narażając ją i siebie na kompromitację, wiedząc bowiem o potrzebie meldowania w policji wszystkich przyjeżdżających...

Dorożką ze stacji Kolei Żelaznej udałem się do jednego z centralnych Hoteli miasta, gdzie po ulokowaniu się zażądano mój paszport dla niezwłocznego przesłania do policji..–

Pod wrażeniem licznego nawału wrażeń prawie bezsennie przepędziłem noc całą i wczesnym porankiem

udałem się na policję, zawiadomiony od hotelisty że zwyczajem jest przez zarząd takowej osoby pasażerowi osobiście zjawiali się dla otrzymania z powrotem paszportu. —

Prawdopodobnie wygląd mojej osoby, a szczególniej zaaplikowanego zgrabnie monokla, wywołał przychylne usposobienie, gdyż pomimo znanego grubijaństwa i zwlekania dla wymuszenia łapówki, wskazano mnie krzesło do siedzenia, prosząc abym był łaskaw poczekać chwilkę na przyjście komisarza. Który ~~jest oczekiwany~~ ma wkrótce ~~pojawić~~ się zjawić.

Utrwaliłem przekonanie że monokl mój jest najlepszym ze wszystkich paszportów, zapewniającego szacunek i poważanie u obcej policji niemieckich i

mickiewskich. —

Uwolniony od ~~policyjnych~~ wszelkich nagabywań otrzymałem usłużnie dostarczony mnie paszport. —

Paradnym krokiem opuściwszy następnie policyjny lokal, udałem się na spacer przebiegając rozliczne ulice miasta, oglądając się zawsze, w chwili ich opuszczania, na wszystkie strony dla przeświadczenia się że nie jestem śledzony.

Używałem tego rodzaju manewru żeby nie narazić na niebezpieczeństwo mojej rodziny, gdyż miałem zamiar odwiedzić mieszkanie mojej matki. — Spacer ten naraził mnie na długą mitręgę, opóźniając wielką niecierpliwość ujrzenia ukochanych osób.

Na Wileńskiej ulicy, przy kościele

Św. Katarzyny ujrzawszy nasz dom z
biciem serca zbliżałem się do niego i
bez zameldowania się, wszedłszy do
naszego mieszkania zastałem moją
matkę rzucającą się w moje objęcie,
posiadającą załzawione wielkie jej oczy
przejęte zachwytem i szczególniejszym
wrażeniem doznawanej rozkoszy; reszta
obecnych osób nagromadzonych w sto-
łowni - przy rannej herbacie - pozos-
tawała przez czas ~~dłuży~~ nieruchomą, podczas kiedy nasy-
cych się pocałunków udzielanych mnie
przez ukochaną matkę, ~~nieruchomą~~. Inni wydawali się jak-
gdyby powściągającymi się od po-
witania dawnego wygnańca, spra-
wiając na mnie wrażenie posą-
gania zapomnianym z utraceniem
braterskiej miłości, która łączyła
nas od dzieciństwa. Były tam

obecne; trzecia siostra Rozalja i Albertyna przybyła na gościnę z kilkoro jej córkami. Brat mój Eustachy był nieobecny. —

Naturalnie że zaważony zastój w wybuchu radości moich sióstr przemienił się prędko w wielkie rozczulenie. Przez długi czas trwały powtarzane bez przerwy uściski i rozkoszowanie się wzajemne ~~przy~~ przy rozglądaniu się. — Wiele też czasu upłynęło, ~~za~~ poświęconego dla uczęstowania mnie nanoszonemi przysmakami przy popijaniu herbaty, ażebym została mnie wyjaśnioną tajemnica wywołania nadzwyczajnego wrażenia moim ~~nieoczeku~~ niespodziewanym zjawieniem. —

Dowiedziałam się że przed kilku dniami odbyło się żałobne nabożeństwo

na moją intencyą i podówczas spostrzegłam że wszyscy nosili żałobę. –
Okazało się że Wileński moskiewski który nam z dzienników obwieścił że w jednej z bitew – niby to zwycięzkiej choćiaż niebywałej – pomiędzy wielu innemi rozbójnikami figurowało też moje imie i nazwisko jako zabitego. –
Należały tego rodzaju wieśći do propagandy, w zamiarze demoralizowania powstańców, wiedząc że nikt tym wieśćiom w polskich dziennikach nie ośmieli się zaprotestować. –
Widząc że nic mają do czynienia z błądzącym duchem, zjawiającym się dla zatrwożenia żyjących, całe otoczenie było nadzwyczaj uradowane. – Rozpoczęliśmy wzajemnie udzielać wiadomośći o interesujących

wypadkach dłuższej przeszłości nas różłączającej, a niemogąc naraz wyczerpać wszystkich kwestyj, widząc że czas upływał zbliżając się ~~ku~~ południu, na moją propozycję, zmuszono zgodzić się na rozstanie, ~~Tym~~ a że by rozpocząć dalszy ciąg takowych wieczorem spotykając się w mieszkaniu p. Selensa, adwokata, ożenionego z siostrą mojego szwagra Tyamana, gdzie miałem ukrywać się - według wskazówki naszej matki - podczas mojego pobytu w Wilnie, gdyż pozostawanie dłużej w naszym domu było uważane za niebezpieczne. -

Poczem udałem się do mieszkania p. Józefa Sulistrowskiego, członka Wydziału Litewskiej Organizacji, adres

którego otrzymałem w Krakowie, z obowiązkiem zapamiętania w pamięci, któremu miałem doręczyć moją nominację.–

Był to jedyny stosunek wskazany w Krakowie do zawiązania z tajemnym rządem z powodu ostrożności ażeby osoba popadnięta w ręce moskiewskie, ulegając ich torturom, nie mogła zakompromitować większej liczby sprzysiężonych od jednej osoby.–

Poszukawszy mieszkanie p. Józefa Julistrowskiego, szczęśliwie się stało – że zastałem go u siebie i mogłem niezwłocznie wyprzeć zachowaną niezwykle ~~moją~~ nominację, co wydeklarowało moją sytuację.–

Zastałem szczerze uściśnięty przez

-przejmego gospodarza domu, która, upewniony że wita nowego bojownika przybyłego do Litwy z dalekich krajów, ~~chciał~~ nie mógł powstrzymać się z wylaniem wzniosłych uczuć wspaniałej duszy. ojczyźn
Pan Józef młody obywatel był jednym z licznego grona Wielkich patryotów Wilna.-
Chciał mnie zatrzymać na cały czas, aż do urzeczywistnienia mojej wyprawy na pole walki, a sobie i z trudnością potrafiłem przekonać o synowskim i braterskim obowiązku jaki mnie łączy do zawieszkałej tej rodziny, która oczekuje mnie zniecierpliwiona na spożycie razem śniadania na umówionem miejscu, co zmusza mnie do prędkiego

z nim pożegnania się. —
Wpośród jednak uniżeli takowe nastąpiło poczęstowany byłem względnie do litewskiej gościnności, mając zaszczyt być przedstawiony sliczny małżonce, rozpoczynającej nową gospodarkę po niedawnem wyjściu za mąż. —
Następnie, po umówieniu się ~~do~~ o ~~następującem dniu~~ spotkaniu dnia następującego, kiedy miałem się dowiedzieć o zadecydowaniu przez Wydział 3 wyznaczenia miejscowości w jakiej miałem dowodzić powstaniem, pożegnałem się ~~udając~~ unosząc błogie wrażenie i uszczęśliwiony że Ojczyzna moja posiada tak wzorowych obywateli
U p. Solonsa opływałem w rozkoszy

znajdujące się w porządku zgroma-
dzonej, co znacznej części rodziny dla
mojego uroczystego przytulenia ich łona po dłu-
gim rozłączeniu się, do której od
dawna wzdychałem.

Brakowało tylko mojego brata, znaj-
dującego się na wsi.

Przyszło też kilka zaprzyjaźnionych
osób, uważanych za nierozłącznych
członków mojej rodziny.—

~~Tak przyjęci~~: Zgromadzeni w znacz-
nej liczbie, zachowywaliśmy odpowied-
nią ciszę, dla uniknięcia podejrzenia
policji kryjące się od zademonstro-
wania ~~ze jet~~ licznego zgromadzenia
osób.— Przybywający ~~też~~ do miesz-
kania p. Zdenera udawali się poje-
dyńczo, rozmaitemi ulicami, unika-
jące zwrócenia uwagi,— gdyż

jednocześnie z przybyciem Murawjewa do Wilna zaprowadzono pogrom.

Zmuszeni do zachowania środków ostrożności i ~~zmuszeni~~ zachowując ciszę przeżywaliśmy szczęśliwe chwile, widząc Ojczyznę w otwartej walce z nieprzyjacielem, przejęte nadzieją jeszcze nieupadłą do możliwości oswobodzenia się z jego niewoli.

Obecność moja w tem nagromadzeniu dodawała otuchy i podsycała zapał do walki i wiarę w powodzenie. Ja zaś liczyłam chwile przeżywane podówczas za najszczęśliwsze w życiu i nigdy niezapomniane.

Chociaż po cichu prowadzona rozmowa była ożywiającą dla wszystkich i nie wyczerpaną. Trzeba było udzielać informacji, ~~gdzie~~ wyrażać opasające

zatykiwać się i odpowiadać, nie mogąc osięgnąć rozwiązania poruszanych kwestji. — A chociaż porozumienie się do zapoczątku od dawna już nadeszła, trzeba było i interwencji pozymusowej mojej matki ażeby zawiesić porozumienie, wywołane w zamianę po rozpoczętej uczcie. —

Na tem zakończyła się dzienna przeszłość ucieczka po powrócie do kraju, gdyż dnia następującego, zajęty przygotowaniem do wyjazdu na pole walki, tylko chwilowo miałem spotykać się z znanymi i ulubionemi osobami a także ze zbolałą matką, wysyłającą syna do powstania. —

Którego tego wieczora znajdowałem się w drodze udając się z p. Józefem Salistrowskim do Oszmiańskiego Powiatu, którego zostałem mianowany Naczelnikiem

wojskowym przez Wydział Litewski Rządu Narodowego.–

Oświadczono mnie potrzebę rozwinięcia ruchu powstańczego w Oszmiańskim powiecie dotąd znajdującego się w uśpieniu z powodu braku osoby któraby mogła objąć dowództwo, pomimo tego że według zebranych ochraj kilka setek ochotników znajduje się na liście gotowych i niecierpliwych do rozpoczęcia ruchu.

Pan Jelistrowski wyrażając życzenie ~~wszystkich członków Wydziału jak też podzielających mnie~~ odniesienia prędkiego zwycięstwa, przez wszystkich członków wydziału, zapewniał że na początek będę mógł wyruszyć w pole posiadając co najmniej 400 ochotników, złożonych z obywatelskiej młodzieży, mieszczan i służących.

-ierba którychś nierozwiśnie byłbie
zakabaltowany przez licznych ochot-
ników. –

Odpowiedziałem mu że nic mnie
nie powstrzymuje do rozpoczęcia
działalności, poczem postanowiliśmy
dnia tegoż opuścić Wilno. –

Opatrzony pocałunkiem matki, i
wszystkich krewnych i przyjaciół
znajdowałem się w drodze w ciąg-
gu całej nocy na trakcie wiodącym
do Oszmiany. –

Unoszony w wygodnym powozie
~~przez parę koni. razem~~ z p. Julistrow-
skim przez parę koni, prawie
niezmordowanych, zatrzymywaliśmy
się chwilowo tylko, dla ich nakar-
mienia i napojenia, w oberżach
rozsianych wzdłuż traktu. –

Potem nocy wiosennej oddychając świeże powietrze pełnemi płucami czułem się potężnym i zdolnym do pracy na pożytek powstańczej ojczyzny, zachowując niezłamany niczem wiarę osiągnięcia pożądanych rezultatów, będąc przekonany że ludność naszego kraju występuje z ochotą do boju, chcąc się uwolnić z barbarzyńskiej niewoli, jaka się dostała z ością do szpiku ich kości we wszelkich stanach; tak szlacheckim jako też mieszczańskim i wieśniaków najbardziej uciemiężonych od wszystkich innych. –

Dziękowałem Opatrzności że dozwoliła mnie stanąć na czele młodzieży powstańczej rodzinnej okolicy,

obeznanego w sztuce wojskowej i wprawionego już trochę do boju, żeby stać się im prawdziwie pożytecznym. –

Pod naporem myśli tego rodzaju dotarliśmy prędziem do Oszmiany, którą niezatrzymując się opuściliśmy nie chcąc narazić się na nieuniknione rozpoznanie, mogące narazić mnie na ujęcie. – Pan Juliszewski zamyślał nawet nad opuszczeniem Oszmiany, ale most zbudowany na rzeczce Oszmiance zmusił nas do przejazdu przez to miasto dla uniknięcia zbyt długiej podróży. –

W przejeździe przez rozległe ulice, miałem czas ~~rozpoznawać~~ rozglądać się

po znanych ~~mi~~ z dawniejszych czasów miejscowości, mieszkań i zasz tych zmian w czasie mej nieobecności. – Wiedziałem że, będąc naczelnikiem powstania, wkrótce ~~bę~~ będę miał obowiązek rozpostrzenić mojej władzy w całym powiecie. – Czułem się wszechpotężnym, obliczając na łatwość zdobycia tych okolic wpośród ani-żeli można potrafi nagromadzić swoich żołdaków, narażając ich na zniszczenie przez niezwłocznie nagromadzone nasze zastępy, gotowe uderzyć piorunującego. –

Po oddaleniu się ~~w dalszą~~ ~~drogę~~ zacisze, odległego parę godzin, po za Oszmianą, wprowadziwszy powóz w leśistą ścianę gęstwinę, ~~gdzie~~ urządziliśmy ~~drugi~~ odpoczynek dla nas i dla

koni, gdzie pozostawaliśmy przez czas dłużgi. Tam nasyciliśmy, posiadając ze sobą pożywne zapasy i zasnęliśmy dla odreperowania sił naszych. — Następną drogą, trwającą przez resztę dnia aż do późnego wieczora, kontynuowaliśmy z zatrzymywaniem się na kilka-krotne odpoczynki, także w odludnych zagłuszach, nie chcąc narazić tamecznych licznych właścicieli folwarków na podej-~~rz~~ ~~[illegible]~~ zachowywanie stosunku znawanie że ~~prz~~ znajdującym się w ruchu powozem, przez włościaków pracujących w polu, — ~~albo też~~ Chcieliśmy dla wszystkich pozostać nieznajomi.

~~W tym opowieść~~ Zagłębiliśmy się daleko poza Oszmianę w

Stroną wielkich puszcz i rozległych błót gdzie organizacja Oszmiańskiego powstania uważała za najodpowiedniejsze miejsce do rozpoczęcia ruchów.

W pobliżu od Rosolitzek miał zamiar p. Juliszewski ~~zatrzy~~ zatrzymać się, sprowadzając do tej miejscowości przygotowanych do wymarszu powstańców pod moje rozkazy. –

Dowiedziałem się od niego że przed wyjazdem ~~naszym~~ z Wilna został wysłany sztafeta dla zapowiedzenia naszego przybycia, z oznaczeniem pozycji na której miał on nas spotkać w ~~podr~~ przejeździe z zawiadomieniem ~~wykonanej~~ wykonanej poleconej misji.

Przybywszy na punkt wyznaczony

zostaliśmy oczekującego wysłańca,
Dla porozumiewania się z którym, wysiadłszy z powozu - dając krótki odpoczynek koniom - udaliśmy się pod cień kilku drzew poradnie rozrosniętych gdzie niedosłuchiwani przez obcych mogliśmy się z nim porozumieć. -
Pan Salistrowski uczynił wysłanemu postańcowi objaśnienie że może zdać relację otwarcie, mając przed sobą naczelnika powstańców w mojej osobie, udzielając do mojej wiadomości jego imię i nazwisko jednocześnie. -
Rekomendacja ta wywołała na mnie szczególniejsze wrażenie, gdyż imię postańca było mnie od dawna znane a wpatrując się

w twarz jego rozpoznałem Jana, będącego na służbie - za lat ~~moich~~ mojej dziecinnych w roli ekonoma, u nas, do którego zachowywałem dziecinne przywiązanie. Niespodziewane to spotkanie się spowodowało błogie wrażenie ucałowałem serdecznie wzorowego patrjotę, którym już w podeszłym wieku pracował z wielkim poświęceniem na pożytek ojczyznie.

Od p. Jana, którego nazwisko ubiegło mnie z pamięci, dowiedzieliśmy się że nagromadzone w rozlicznych punktach gromady powstańcze, niemogąc doczekać się na przybycie naczelnika, zniecierpliwione porozchodziły się, otrzymując często urlop tatowy z racji ekonomicznych i że tylko mała garstka zarządzana

przez p. Czarneckiego pozostała nie-
naruszoną w swoim komplecie skła-
dającym się z dwudziestu kilku pow-
stańców gotowych do wymarszu
dzisiaj na wyznaczony punkt..

Inni gromady zostały zawiado-
mione o potrzebie pospiesznego zło-
tu i będą wysłane następnie do
miejscowości wyznaczonej przez
naczelnika wojskowego Oszmiańskie-
go powiatu.--

Pan Jan, udzielając nam powyż-
sze, niepożądane, ~~dla mnie~~, informa-
cje, nie omieszkał dodać że po-
czątkowy entuzjazm porywający do
czynu młodzież powstańczą znacz-
nie ostygł, jaki prawdopodobnie
znowu się podniesie - wedle jego zapa-
trywań - pożądaną wiadomością

przybycia naczelnika, wychowańca Szkoły Genueńskiej. —

Zrozumiałem że poczciwy Jan, zauważywszy przykre wrażenie uczynione na mnie skutkiem powyższych informacji, chciał ostatnią uwagę umitygować takowe. —

Dla mnie zaś było zrozumiałem że niewyzyskany tryumf oręża powstańczego pod Grochowiskami, rozszerzył się w smutne następstwa aż do głębi Litwy, ułatwiając powodzenie pościgóm Murawiewa. —

Rozeznanie się z przeciwnościami na jakie zostanę narażony, chociaż nie były przyjemne, nie spowodowały na obniżenie mojego temperamentu. — Byłem gotów na wszelkie

ofiary.—

Po umówieniu się Sulistrowskiego z Janem odnośnie do punktu na którym nastąpić na spotkanie się moje o północy z gromadką powstańców uorganizowaną przez Czarnieckiego. Jan odjechał trzeba uprzedzić go w porę o tej decyzji. uściskawszy mnie serdecznie w swoich objęciach, zalewając się łzami i oświadczając że żadna siła nie mogłaby go zmusić do rozłączenia się, jeżeliby o parę lat był młodszym.—

Ja zaś przez resztę dnia kontynuowałem podróż aż do późna wieczorem, gdzieś w stronę Wołożyna, aż by zatrzymać się na rozstajnych drogach i w głębi wielkiego lasu, gdzie się znajdował punkt oznaczony

do spotkania się z powstańcami, najpierwej stanowić zawiązek mojego oddziału.—

Tam przez czas długi pozostawałem w rozmowie z p. Józefem Sulistrowskim, chcąc o niczem nie zapomnieć coby mogło posłużyć na podniesienie siły uspionego do tąd powstania, korzystając z obecności tego genialnego obywatela - mającego stanowić dla mnie pośrednictwo w stosunkach z Wydziałem Litewskim.

Przed północą kiedy konie odpoczęły nastąpiła potrzeba naszego rozłączenia się. Sulistrowski odjechał zostawiając mnie osamotnionego.—

Udział w powstaniu na Litwie.

Nie chcąc pozostawać widzialnym

53.

doznaliśmy zawodu

na rozstajnych drogach, wyszukałem kryjówkę w lesie o kilka kroków po za niemi odpowiednią do oczekiwania, będąc niewidzialnym, zbliżających się powstańców na wyrzeczone powitanie którym miałem odpowiedzieć, w sposób umówiony przyjmując pod swoją komendę zarząd Tymczasowo posiadany przez p. Miekrysa, mając pełnić służbę administracyjną przy obozem, następnie..

Widząc że chwila oczekiwanego spotkania nie może zbyt prędko nastąpić, ~~posiadałem dostatecznie czasu~~, zapominając o obliczeniach wojskowych uległem tym wpływom imponującym przyrody, zamarłem w oddalonej głębinie leśnej gdzie się daje dosłuchiwać

gwar niedosłyszanej rozmowy i powiewu wiatru, poruszań koronami drzew i drżenia listków. –

Nie wiem jak długo ulegałem ~~po-łędze~~ wpływom tej leśnej potęgi, wiodącej do uroczego odurzenia, borykając się z ~~potęgą~~ napaścią ~~morfeusza~~ senną, kiedy doleciało uszu moich wymówione powitanie, ożełem w porę mógł powitać przybyłą gromadę mówiącą przez Makarysa, przyjmujące pod moją komendę. – W liczbie przybyłych ~~dwoch~~ 28 robotników znajdował się leśnik znający dobrze wszystkie ścieżki lasu gdzie miało miejsce obecne spotkanie i pod jego kierunkiem opuściliśmy niezwłocznie punkt rozstajnych dróg, odchodzących się na kilku stajn do

miejscowości górze się znajdowała obszer-
ny łonka na której mogliśmy się 8
rozlokować.-

Tam mieliśmy pozostawać aż
do czasu skoncentrowania wszyst-
kich oddziałów partji, pozosta-
jąc niedaleko od rozstajnej drogi
przy której ~~ukrywał~~ miał się ~~zawsze~~ nieustannie
pikiet ~~patrol~~ dla zapewnienia komunika-
cji z zewnętrzną organizacją i
dowozu potrzebnego prowiantu.
Na jednym krańcu łonki znajdują-
ce się obfite źródło zabezpieczało
~~potrzebny~~ napój, dla dopełnienia
naszych potrzeb. Tu też zmęczeni
długim marszem młodzieńcy mogli
wygodnie się rozlokować. Nie dozwa-
lałem jednak nasycać się nieustan-
nie napojem źródlanej i przeczystej wody

jak kryształ, wpośród umilkli osuszy-
się pot ściekający po skroniach
zmęczonych długą podróżą. –

Po przybyciu na tę łonkę, ko-
misarz p. Makryś, znalazłszy czas
odpowiedni zabezpieczony od pod-
słuchu, możliwego szpiegowstwa nieos-
kali, przedstawił ~~[illegible]~~ oddając pod
moje rozkazy sformowaną przez
niego gromadę powstańców wyszczegól-
niając zalety każdego z osobna i
wszystkich razem, zapewniając że
z poświęceniem się spełnią ciążą-
cą odpowiedzialność w obec wojującej
ojczyzny. W kilku słowach podzię-
kowałem p. Makrysowi za jego gor-
liwość w przedsięwziętem dziele, prosząc
[illegible] zawsze ~~zawsze~~ zachowując pier-
wszeństwo w udzielaniu ~~pier~~ przykładu

63

gorliwości reszcie obywateli powiatu przyczyniło się do rychłego odrodzenia Ojczyzny i żeby, rzęty pracę administracyjną, znajdywał chwile odpowiednie do odwiedzania obozu oddziału naszego wzmagające jego potęgę.

Nie omieszkał p. Makry... przed odejściem z naszego obozu udzielić mnie poufnych informacji wskazujące szczególniej na wartość i wyższe wychowanie niektórych powstańców na których mogłem opierać się, wprzód aniżeli potrafię ocenić wartość każdego z osobna.

Zdarzyło się że w liczbie młodzieży przybyłej znajdowało się parę moich kolegów z dzieciństwa. Spotkanie to spowodowało mnie wielką przyjemność.—

Przed udaniem się na odpoczynek zarządziłem bezpieczeństwa obozu,

ustawiając w okółu pikiety i zachowu-
jąc przy sobie garstkę żołnierzy potrzeb-
nych do przeprowadzania zmian i wykony-
wania służby patrolów.—

Reszta młodzieży w oznaczonym czasie
udała się na ~~spokojny~~ odpoczynek.

Wszyscy czuliśmy się ukontentowa-
ni niezmiernie i uszczęśliwieni z
rozpoczęcia służby od dawna po-
żądanej.— To ~~też sam odpoczywa-~~
~~jących był lekkim i posiłkującym~~

Zielona Łąka urocze reprezento-
wała się przy dziennem świetle nam
przebudzonym dnia następującego,
uszczęśliwionym z powodu posiadania
tak wspaniałego mieszkania.

Wypoczęta zaś i żwawa młodzież
po dopełnieniu toalety przy srebrzystym
ruczaju i odśpiewaniu porannej modlitwy

..... się na wyznaczoną pozycję dla rozpoczęcia lekcji musztrow, według regulaminu sporządzonego w języku polskim, instrukcji którego z Tatowicią posłania. Tu młodzież nasza jako zrozumiałą i przyjemnie brzmiącą we własnej mowie wypowiadanej komendzie.

Uczący też cieszył się posiadaczem pożytecznych rzeczy, uwalniając go od żmudnej pracy na jaką trzeba było zwykle się narażać w przeciwnym wypadku. W ciągu upływu godziny czasu potrafiłem wydoskonalić dostatecznie dwóch młodzieńców w regularnem wykonywaniu początkowych musztrów, aby im powierzyć im dalszy ciąg tej pracy, mianując kapralami, uwalniając się dla spełniania innych potrzebnych przygotowań organizacji drużyn-

Podczas ubiegłej nocy byłem dręczony, pomimo zmęczenia, niepokojem spowodowanym tą okolicznością że w liczbie przybyłych powstańców nie znajdowało się wcale kosynierów, co udowadniało że ludność wieśniacza nie wzięła dotąd udziału w patryotycznym ruchu.–

Uzbrojenie zaś powstańców składające się z dubeltówek tylko, niepasujących bagnetów, nie zabezpieczało naszej obrony.

Byłem też pewnym że młodzież szlachecka, mieszczańska i złożona z oficjalistów, przywykła do brania udziału w polowaniach, niechętnie ujęłaby się kosy, co uniemożliwiało mnie zorganizowania ~~obrony~~ ~~opartej~~ kompletnej obrony, bez posiadania

67.

bagneta i broni siecznej.

Nie zapominając o kosie i mając zamiar oplikowania ogólnego poboru, nie wyłączając w nim udziału chłopów, byłem pewnym prędkiego jej wprowadzenia do użycia dla zapewnienia rychłego zwycięstwa, tymczasem obmyślałem na pół uśpiony i pod wrażeniem jasnowidzenia sposób zaopatrzenia posiadanych przez powstańców dubeltówek bagnetem, za pośrednictwem umocowania go szczególniejszym przyrządem u lufy dubeltówki i pojedynek. W ten sposób, wprzód aniżeli używamy posiadanie karabinów, moglibyśmy przekształcić zastępy uzbrojone w dubeltówki w bractwo zbrojnych karabinierów.

~~Po wstępie nam~~ Po ukończeniu

rannych musztrów, udałem się pod cień wielkiego drzewa, gdzie urządziłem tymczasowe biuro i zacząłem wykreślać wspomniany przyrząd, a wielce skompletowawszy jego rysunek na papierze, przesłać do administracji wojennej do prędkiego wykonania w wielkiej liczbie! – Prawdą jest że już oddawna kręciła się mnie po głowie potrzeba posiadania tego instrumentu, którym przymocowany do ~~miecz~~ miecza do strzelby mógłby zamienić ~~strzelbę~~ ją na karabin, ale obecna niecodzienna potrzeba wpłynęła na udzielenie mu praktycznej formy, jaką potrafiłem wykreślić z powodzeniem.

~~Z Zał~~ Z zaświadczeniem do rysunku, odpowiedniego wyjaśnienia

przesłałem jeszcze przez drugiego kuriera mój wynalazek do wykonania, prosząc o niezwłoczne wykonanie jednocześnie z miotaczem, ażeby obecnie egzystującego żołnierza i oczekiwane zastępy odpowiednio uzbroić. — Zamówiłem jednocześnie ażeby parę tysięcy kos niezwłocznie zamówili i wysłali do mojego obozu w które zakwaterowanych wieśniaków niezwłocznie mógłbym zbroić —

Po zarządzeniu tego rodzaju przygotowań byłem ukontentowany, wiedząc że nie zabraknie nam domorosłej broni na początek, dozwalając ~~się~~ udoskonalenie naszych uzbrojeń na dokonywanych zdobyczach w walkach z nieprzyjacielem —

Obliczałem że zamówione pozazamne uzbrojenie, jako bardzo łatwe do wykonania będzie mogło być dostarczone mnie co najwcześniej w przeciągu tygodnia czasu, jeżeli zostanie zamówionem w licznych naraz warsztatach. – Chodziło mnie też o prędkie wykonanie, ażebym mógł rozpocząć operacje, które nie powinny były ulegać zwłoce dla zapobieżenia powodzenia.

Nie wątpiłem też że kierującemu członkowi administracji spełnić – – przesprzeznie wszelkie moje polecenia skoro zostaną uwiadomieni o przedsięwzięty[?] planie moich operacji ~~które~~ o których uwiadomiony Sulistrowski miał ich zawiadomić a który był następującym:

Na miejscowości gdzie się zatrzymałem ~~żeś~~ z garstką młodzieży przyprowadzony

przez Makryca miałem oczekiwać nagromadzenia kilku setek powstańców, wedle zapewnień których co najmniej 400 ludzi, ażeby rozpocząć operację, wedle której, rozdzieliwszy się na liczne partje, mieliśmy wystąpić do ruchu, przebiegając jednocześnie cały obszar powiatu, z poleceniem złączenia się w oznaczonym punkcie po upływie tygodnia czasu.

Każden z takich oddziałów posiadałby rozkaz znoszenia władz moskiewskich, ujęcia szpiegów i wzywania ochotników do wzięcia udziału w obronie ojczyzny jakoteż odczytywania manifestu do ludności miejscowej stosownie zredagowanego.

Zebranie się imponującej siły w oznaczonym punkcie, powiększonej ochotnikiem ~~przy~~ dodałoby otuchy w powodzenie powstania, zmuszając moskali do skoncentrowania się w Oszmianie, z obawy narażenia się na pogrom, gdyż dowiadywaliby się o zjawieniu się naraz powstańców na wszystkich punktach powiatu, w liczbie zwykle wielekroć powiększonej przez donosy naszych Żydów, znajdujących się na służbie nieprzyjacielskiej.

W ten sposób rozdzielając się na liczne partje, widziane pod zasłoną chorągwi ozdobionych Orłem i Pogonią ~~wszytych~~ sporządzonych przez nasze niewiasty, ~~i przy odejściu modły~~ i gromadząc się znowu do kupy

bylibyśmy w stanie utrzymać powstanie, wyzyskując wszystkie możliwe siły narodu na pożytek narodu i dostateczne dla zagwarantowania jego niepodległości i szczęśliwego rezultatu. - - - - - - - - - - - - - - - - - - -

Taki był mój projekt zakomunikowany organizacji na piśmie.

Proszę obecnie o przysłanie kos i przyrządów dla zamienienia dubeltówek na karabiny ostrzone mieczem jednocześnie z wysłańcami do mojego obozu powstańcami, będąc pewnym o ścisłym zadosyć uczynieniu mojej żądań, bez czego pozostałbym ~~bym~~ bezbronnym. -

Spełniając tego rodzaju czynność ~~po~~ zostawałem spokojny i oddałem się z wielkim zapałem

do kształcenia regulaminowego posiadanej młodzieży złożonej z 28 zuchów, którzy też z wielkim zapałem i bez zniechęcania starali się wydoskonalić, ażeby pożyteczniej wypełnić powołanie obrońcy Ojczyzny.

W ten sposób niepostrzeżenie upłynął czas nasz w obozie, gdzie w dwa dni potem, oprócz przysłanego ~~nam~~ prowiantu i chleba zaopatrzono nas w mały zapas mąki, ażebyśmy mogli wypiekać takowy u siebie.

Z tego powodu urządziliśmy niezwłocznie piec odpowiedni, w którym upieczono śliczne bochenki spożywane w roli deseru.–

Byliśmy uszczęśliwieni; nic nam nie brakowało w obozie i upewnieni że wkrótce liczba nasza

75.
~~75~~ ~~prędko~~ się powiększy tworząc
wspaniały obóz; niecierpliwiliśmy-
się ~~z~~ chęcią spieszniejszego zade-
monstrowania się i opuszczeniem Kry-
jówki leśnej.–

Pomimo dwa razy na dzień powt-
arzanej i długotrwałych ćwiczeń wojsko-
wych, które udoskonaliły prędko
zdolność do formowania się w fronty
i kolumny, ~~nie~~ byłem niezmordowa-
nym i gotów bez szemrania – spieszyć
się z gotowością do spełniania służ-
by wartowniczej i innych obowiązków obo-
zowych. Po upływie 4ch dni czasu
byłem w stanie odróżnić najzdol-
niejszych pomiędzy młodzieżą, mia-
nując z pomiędzy nich kilku oficerów
podoficerów i kapralów, potrzebnych
do łatwiejszego wymusztrowania

oczekiwanych licznych zastępców. –

Oficerowie świeżo nominowani mający stać się przewodnikami partyj, które, wedle mojego projektu, mieli pozbierać oznaczone dla każdej z osobna okolice Powiatu, ulegali ścisłym instrukcjom do stosownego zachowywania się podczas dokonywanej przez nich tej trudnej służby, ażeby ona mogła być spełniona z pożytkiem, bez narażenia na nadużycia i zakompromitowania się względem społeczeństwa miejscowego. –

W ten sposób dowiedziało się o moim projekcie kilka osób, które ~~zostały~~ przejęte entuzjazmem, nie powstrzymały się z ~~udzieleniem~~ przelaniem takowego na resztę ich kolegów w okolicy, bez udzielania detali mających się dokonać

obcraejo, ale odpowiadające tylko świetne rezultaty mogących się dokonać wyprawy, skoro tylko werbu powstańców wzmoże się do odpowiedniej siły.—

Wszyscy byli uradowani i wesoło przepędzali czas w małym ale uroczym obozie, gdzie podczas odpoczynku po dziennej pracy zasypiało pod dźwiękiem śpiewu słowików.

Dnia piątego został ujęty przez nasz patrol jakiś włóczęga w podeszłym wieku, podejrzewany za szpiega.

Okoliczność ta spowodowała potrzebę przeprowadzenia śledztwa i stworzenia władzy sądowej siczowtowcznie, dla ukarania obwinionego, albo też uwolnienia go na swobodę.—

Mianowani sądowi urzędnicy do mieli

przeprowadzenie badania, którego rozeznanie prawdy dla sformułowania ich opinji, ~~względem~~ mającej stworzyć podstawę dla zasądzenia oskarżonego o szpiegostwo. Znaleźliśmy się w trudnem położeniu, gdyż badany tłomaczył się, że powołaniem jego jest włóczęga po świecie, celem zbierania jałmużny i że będąc za młodu leśnikiem w tych okolicach zagłębił się do znanych mu źródeł, gdzie się znajdował nasz obóz, czego ~~się napoić~~ ugasić pragnienie i odpocząć dla udania się do miejscowości zaludnionych w pobliżu dla zbierania jałmużny.–

Przeprowadzona ~~jałmużna~~ rewizja nie nie wykazała podejrzliwego a włóczęga zaklinał się swą niewinnością, dowodząc że przez nikogo nie został

wysłany do szpiegowania i że nie nie wiedział o naszej egzystencji w tej okolicy.— Skutkiem czego niemożliwem było oskarżać go o szpiegostwo, narażając przez to na niemiknioną karę śmierci, z kąd inąd nie można było usunąć podejrzenia że Wtoerega ten wzięty był przez moskali do wyśledzenia naszego obozu i dowiedzenia się o liczbie nagromadzonych powstańców.—

Po długich debatach członków komisji śledczej, nie chcący obarczyć sumienia ciężarem niesłusznej decyzji ~~nastąpiło~~ postanowiliśmy ~~ano~~ ciebie podejrzanego, którego niemożebno było zasądzić, zatrzymać w obozie pod strażą aż do czasu kiedy da się wyklarować sytuacja, dla zabezpieczenia się od możliwości szpiegostwa.—

Decyzja tego rodzaju spisana odpowiednio, została uznaną przezemnie jako najwyższej władzy za słuszną i potwierdzoną.—

Wypadek ten posłużył do zagruntowania w małym naszym obozie faktu sądownictwa, mogącego być podstawą do udoskonalenia jego organizacji w przyszłości, kiedy zaczniemy działać na wielką skalę, mając codzienną potrzebę stykać się ze zbrodniarzami organizacji moskiewskiej i karać złoczyńców.—

Dotąd niczem nie został zakłucony nam spokój i w nadziei urzeczewistnienia przewidywanej przyszłości z zapałem oddawaliśmy się codziennej ~~tajemniczej~~ pracy, ale przed paru dniami przerwana komunikacja i ~~dowóz~~ i spóźniony prowiantów

prowiantów zaczął nas niepokoić.-

Rozkazałem zmniejszyć porcje, chcąc zabezpieczyć na czas dłuższy posiadaną żywność. Niepokoiło mnie bardzo przerwanie korespondencji i przewidując jakieś niebezpieczeństwo dla uspokojenia się wezwałem do narady personel mojego sztabu.-

Nikt nie mógł zrozumieć powodu ~~[illegible]~~ skazującego nas na zapomnienie i udzielić rady co należałoby uczynić dla wyklarowania sytuacji.-

Postanowiłem dnia 7go przedsięwziąć podczas nocy daleką wyprawę patrolu naszego poza las na otwarte pola złożonego z 6 towarzyszy na czele którego znajdowałem się osobiście, mając nadzieję dojrzeć zbliżającego się nieprzyjaciela

albo przybywającą pomoc i dowoz oczekiwanego materjału jako też żywności dla nasycenia zgłodniałych, wprzód aniżeli zaczną się oni skarżyć.—

Nie nie dojrzawszy powróciliśmy do obozu przed rozwidnieniem, ażeby nie-zdradzić ciekawemu oku naszej kryjówki.—

Dalszy przeciąg czasu pobytu naszego w oborze stawał się nieznośnym przewidywaliśmy wszyscy nieuniknione niebezpieczeństwo. Nikt nie odważał się skarżyć i nie posiadał do tego prawa, ale wszyscy posmutnieli, licząc się niecierpliwemi. A ja rozpaczałam, przewidując że wymarzony mój projekt może się nieurzeczywistnić i że wielki nieszczęście zawiśto ponad naszemi głowami.

Zwołane porozumienie powtórne sztuka

powiększone tą rzeczą tchórzostwem kaprali na naradzie miało zadecydować potrzebę opuszczenia obozu z powodu zupełnego zużytku mąki po ostatniem wypieczeniu chleba i wystąpienia w pole ~~do~~ w małej naszej sile albo też zadecydowania rozsypki z powodu niemożliwości obliczania na możliwość zwycięstwa ~~pr~~ w walkach z nieporównanie liczniejszym nieprzyjacielem.–

Rozprawa toczyła się przez czas długi, wszyscy, zaczynając od najniższej rangi ~~za~~ wyrażali opinję po kolei. Nikt nie oderwał się z opinją rozproszenia się i postanowiono przedłużyć pobyt nasz aż do chwili zużytku kompletnego naszych prowiantów, ażeby potem zadecydować o dalszych losach małego obozu, w którym skupiono się, pokochano i nawzajemno

wkle w krótkim przeciągu czasu.

Przewidując że zjawienie się ~~znacz~~ potrzebnenej siły moskiewskiej przeciąga dostęp. reszty oddziałów powstańczych do mojego obozu, zdecydowany jestem ~~rozpuścić~~ rozwiązać takowy, ~~a~~ ~~oddziałowi~~ polecając wszystkim powrócić do swoich domowisk, gdzie mieli oczekiwać na dalsze rozkazy, kiedy sytuacja urealnuje się, gdyż w tak małej liczbie i w stanie bezbronnym, uważałem za szaleństwo występować do walki. –

Ja zaś, biorąc za przewodnika, jednego z powstańców obznajmionego myśliwego tutejszych okolic, chciałem się schronić do jednego z okolicznych majątków, wyczekując odpowiedniejszej chwili do wystąpienia w

pole po uregulowaniu lepszem przygotowań powstańczych, w czem zostałem zawiedziony. —

Obliczałem też na to że moskale, przekonawszy się, po rozproszeniu się naszem, że donos im udzielony był fałszywym, gdyż ~~po odd~~ żadnego śladu oddziału powstańczego w tych stronach ~~okazała się fałszywą~~ nie została odkrytą, pozostawią nas spokojnemi przez czas dłuższy nie dowierzając łatwo innym donosom. —

Skutkiem powyższych kombinacji postanowiłem, po spożyciu ostatniego kawałka chleba — co nastąpiło by po upływie 24 godzin — dokonać rozproszenia obozu, z nadzieją lepszej doli w mających się w przyszłości nastąpić występieniach.

Tłómaczyłem też wobec mojego sumienia, że postępując w ten sposób nie popełniałem grzechu naruszając cnotę wojskową, walcząc aż do upadku, biorąc na wzór wojny partyzanckie, w których rozproszenie się w zamiarze ponownych zbiorowisk jest dozwolonem.

Tymczasem rozkazałem wypłacić żołd zaległy żołnierzom mojego obozu, czyli pozostałe resztki w naszej kasie wojskowej, gdyż umówione pieniądze początkowo nie zostały powiększone nowemi zasiłkami.—

Zapomniałem zanotować że p. Makryś przechował woreczek przepełniony brzęczącą monetą srebrną i że administracja, zaciągając ochotników, wyznaczyła

żołd żołnierzom, jaki co tydzień miał być
wypłacanym.—
~~Znajdując się~~ Wieczorem dnia tegoż,
kiedy przygotowany byłem do wykona-
nia rozsypki, przednie straże zawia-
domiły o zjawieniu się garstki pow-
stańców, wkrótce też przedstawił
się - po dokonaniu potrzebnych
formalności p. N, były major wojsk
rossyjskich oddając pod moje roz-
kazy dziesięciu ochotników, i zwia-
stując że z trudnością udało mu
się ~~dokonać~~ dokonać podróż do
naszej kryjówki, będąc śledzonym z
daleka przez moskali.
W takiej że trudnej sytuacji, doda-
wał on, znajdują się zapewne in-
ne oddziały zdążające do ~~połą-
czenia się~~ ~~w jedn~~ skupienia się

w jeden wielki oddział. ~~ze~~ majorem.

Pan major, żadnego listu od admi-
nistracji zewnętrznej nie przyniósł
ze sobą i z nikim od dawna w sto-
sunku nie zostawał, posiadając tyl-
ko rozkaz udzielony mu przed 10 dnia-
mi czasu do jak można szybszego
połączenia się ze mną. —

Tłomaczył się że zapóźnienie
~~[illegible]~~ w wykonaniu powyższego roz-
kazu pochodziło z powodu trudnoś-
ci zebrania znajdujących się na
jego liści czterdziestu kilku ochot-
ników, z których potrafił z wiel-
ką trudnością ~~doprowadzić~~ zgromadzić tylko
trzech, gdyż reszta uległa
demoralizacji, skutkiem wielkie-
go pogromu rozpoczętego w Wilnie
przez Generała Murawiewa. —

89.

Wieści tego rodzaju nieprzyjemne, chociaż były powierzane nie tylko pod sekretem, znane były dobrze wszystkim ~~naszym~~ Dzicyzcin przybyszom, skutkiem czego zostały udzielone jednocześnie przez nich do ogólnej wiadomości wszystkim, demoralizujące posiadaną wiarę w powodzenie naszej wyprawy. –

Młodzież ~~naszej~~, wyćwiczona przez dni dziesięć w mojej szkole, na pierwszą wieść Tomczenia się nowych sił mających wzmocnić ~~naszą siły~~ nas, radowała się – pomimo spożywania resztki prowiantu w nadziei że się urzeczywistnią oczekiwane przez nas tryumfy, dozwalające pobić nieprzyjaciela i oswobodzić kraj ten z niewoli. – Od przybywającej młodzieży

oczekiwano radośnych nowin i obawa za nowych posiłków.

Nikt nie przypuszczał ażeby śmy mieli być nosycieni żołnierz i ogromem zmartwienia, — jakże się pogorszyło kiedy się dowiedziano że goście nasi się zgłodniali i razem z nami mają ~~spożyt~~ spożyć pozostałe resztki strawy. —

Sytuacja wydeklerowała się widocznie; musieliśmy opuścić nasz obóz dopatrzony już przez nieprzyjaciela, ~~dla zabezpiecze-nia~~ szukając stosowniejszej miejscowości do obrony i potrzebnego zaopatrzenia się w żywność, zabezpieczającą nasze utrzymanie.

O rozsypce jak na teraz nie można było myśleć, gdyż podług

wiadomości udzielonych przez Majora możliwem było ściągnięcie się innych grup powstańczych ku nam. Postanowiłem wyczekiwać jeszcze na nie przez noc całą, podczas której świeżo przybyli mogli odpocząć po doznanych znojach podróży, ażeby wczesnym porankiem – razem z nami – opuścić nasz obóz. –

Wyszedłszy z gęstwiny leśnej na ~~dr~~ drogę wiodącą ku Rosołiszkom, wyćwiczona młodzież w mustrach, pod echem komendy polskiej, ruszyła naprzód, mając w tylnej straży dziesiątkę Majora, uważaną odtąd za niezdolną jeszcze do pełnienia służby regularnej. –

~~Wyrażając się~~ Upewniałem zrozpaczonych rekrutów, że prędko i oni

wydoskonalę się w ćwiczeniach, formu-
ję jednolitą harmonię polskiego woj-
ska. —

Podrabiałem na humorze, chcąc
podtrzymywać animuszu mojego żoł-
nierza, ożywionego dotąd wiarą nie-
złomną w powodzenie polskiej spra-
wy, chociaż widocznem mnie było że
zaraz zwątpienie i demoralizacja
owładła ich usposobienie, z chwilą
powiększenia się naszych nowym dzie-
siątkiem. —

Chciało mnie się płakać i rozdzie-
rać mą odzież z rozpaczy w obec
obrócenia się w niwecz wspaniałych
projektów na, mocy których z chwi-
lą wystąpienia z naszej kryjówki
miał się rozpocząć popłoch moska-
li, zmuszający ich do ukrycia się

spiesznego w obec wzrastającej wciąż naszej potęgi.

Stało się obecnie na odwrot; Opuszczając nasz obóz zakompromitowany, ruszyliśmy w podróż szukając dla siebie kawałka chleba i kryjówki bezpieczniejszej dla ocalenia się, w oczekiwaniu uregulowania się naszej administracji wojskowej, która powinna była nas zaopatrzyć w broń odpowiednią i odpowiedniejsze siły do obrony.—

Nadrabiając miną rozkazałem zaintonować pieśń wojenną, którą donośnym głosem dotychczas potrafiono tylko odśpiewywano w opuszczonym obozie.

Ciągnęliśmy się w ten sposób naprzód, nie mogąc się nadal ukrywać, z nadrobionym animuszem pod zasłoną

naszego sztandaru.

W ten sposób doszliśmy gościńcem otwartym w pobliże małej wioseczki, i nię której uciekło z mojej pamięci, mając zamiar zatrzymać się tam dla nasycenia się i zaopatrzenia się w potrzebny prowiant przynajmniej 24 godzin. — #

Dnia 18go Maja 1922 roku zatrzymałem się na ~~tym~~ powyższym punkcie mojego opisu, przygotowując się do wyjazdu do Polski, uszczęśliwiony że stan zdrowia znacznie się ulepszył i że będę mógł posunąć moją podróż aż do Wilna, które razem z cześcią kraju, nazwaną obecnie Litwą Środkową, dokonało wspaniałe postanowienie połączyć się w jedną całość z z Matką Ojczyzną. Zawierzam to

w rozpoczętym opisie VI tomu Pamiętników trwało aż do obecnej chwili dnia 10go Września 1924 roku, z powodu że całe lato, aż do zimy, przejeżdżałem w Polsce w 1922 i 1923 r. zajęty uciechą oglądania Odrodzonej Ojczyzny.

W roku obecnym rozliczne obowiązki i okoliczności rodzinne zmusiły mnie do pozostania w Grecji i mógłbym właśnie rozpocząć dalszy ciąg smutnych opisów dalszej doli przeżywanej przez męczeńskie pokolenie 63 roku, gdybym nie zostawał zdemoralizowany z powodu niemożliwości opublikowania do tej pory 6-iu tomików moich Pamiętników, których druk rozpoczął się już przed rokiem czasu w drukarni p. Piotra Laskauera, a dotąd nie

dał się uskutecznić.—

Przed niedawno p. Waskauer był łaskaw zawiadomić o powziętem postanowieniu dopełnić swe zobowiązanie i puścić w świat moją publikacyę co popchnęło mnie do nowej pracy, podnosząc zaufanie że tak poprzednia jakoteż ta obecna zostaną zużytkowane.— Będę zaś kontynuować moje opisy dopóki mój umysł i pamięć — coraz bardziej mętnym ustępująca.. służyć mnie będą, gdyż pewny jestem że w tych opisach znajdą się — chociażby tylko — wyjątki potrzebne do rozeznania publiczności i spowodowania kontroli, dla ustalenia prawdy, zadecydowania zmiany w fałszywych poglądach.— Toż samo można też

zastosować do pierwszych 5-u tomików moich Pamiętników, opublikowanie których spodziewam się że niezadługo urzeczywistni się

Po założeniu obozu tuż pod małą wioseczką, nie daleko od drogi, wzdłuż ~~[illegible]~~ się przecinającej, pod cieniem drzew i opieką chorągwi z Orłem i Pogonią, zatrzymałem ~~[illegible]~~ się ~~[illegible] [illegible]~~, udzielając pozwolenia większej części żołnierzy do rozejścia się po wsi. — Uczyniono im uwagę do powstrzymania się od nadużyć, rabunku i gwałtów, płacąc za żądane przedmioty, wedle umowy, wieśniakom, gdyż wysłany patrol będzie śledził uważnie popełniane nadużycia, aresztując winowajców, którzy ulegną

następstwom ciężkiej kary.
Majorowi poleciłem ażeby ~~on~~ doglądał osobiście swoją dziesiątkę nie przywykłą do mojej dyscypliny, dla uniknięcia możliwej niesnaski, przez co stawał się on, w dubelt odemnie starszy, odpowiedzialnym za ich postępowanie. — Chciałem przez to zaakcentować Majorowi że ja tutaj jestem gospodarzem, przed którym wszystko musi się korzyć, gdyż zauważałem pewny zamiar u Majora do zaimponowania i podszepty czynione z jego ochotnikami. — Po zakończeniu tej admonicji zawołałem groźnie: ~~następnie~~: możesz obecnie odejść ~~potrzeba~~, spełniając udzielony ci rozkaz!

Przypomniała się widocznie Majorowi rutyna nabyta u moskali, gdyż zwinnie

wykonał zwrot przepisany i pomaszerował w stronę znajdującej się rezerwy przyspieszonym krokiem. —

~~Rozporządzenia~~ Było zawiadomiono że pobyt nasz we wsi trwać będzie tylko godzinę czasu, gdyż po zakupieniu materjałów spożywczych przez naszą administrację puszczamy w dalszą drogę dla ich spożycia podczas południowego odpoczynku.

Rozpuściłem żołnierzy umyślnie, ażeby szpiegujący nas — jeżelibyśmy byli na to narażeni — nie mogli nas obliczać znajdujących się w jednej kupy nagromadzonych. Widziałem ~~też~~ że żołnierz czując się swobodnym w ruchu nabiera sprężystości w ~~[illegible]~~ animuszu i w kilku chwilach stanie się obecnym na całym ~~[illegible]~~ obszarze wsi naszej,

nie dające się odkryć najzdoniejszem szpiegowi [illegible] sił posiadanych przez nasz oddział powstańczy.

Wszyscy żołnierze posiadali obficie naładowane kieszenie brzęczącą monetą, dotąd nietkniętą, co dozwoliło im zakupić u wieśniaków rozmaite łakocie, bez narażenia się na kłótnię i niesnaski, tembardziej że ludność tej wioseczki zachowała się gościnnie, odmawiając za udzieloną strawę, mleko, ser i chleb zapłaty. –

Oprócz patrolu, kilka pikietów ustalonych na wytycznych pozycjach po za wioską śledziło uważnie się nieprzerwanie na dalekich horyzontach, ażeby w porę nas uprzedzić o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Trębacza, posiadałem

przy sobie ażeby udzielić w porę sygnał zbiorowy.—

(11 Września) We wsi zastaliśmy żyda handlarza nawałującego wieśniaków do zakupywania drobnych towarów ulokowanych na wozie jednokonnym, kierowanym przez niego.— Posiadał on cukierki,— gorzałkę i rozlicznego gatunku łakocie do sprzedaży. W mgnieniu oka żyd uszczęśliwiony posiadane towary rozsprzedał. Pozostała mu tylko baryłeczka wina, zgrabnie obręczami mosiężnemi okuta, którą mój Adjutant Janaszewicz zakupił, na mój użytek, sądząc że napój w niej zawarty posłuży na lekarstwo od febry paludyjnej,— nabytej w Romunji— która co trzeci dzień rozpoczęła powrótnie mnie nawiedzać.

Baryłeczka ta zawierała w sobie parę garncy wina, sfabrykowanego przez

Żydów z suchych rozynek i spirytusu. — Był to napój przyjemny ale odurzający. —

Na opróżnionym wozie żyd ~~opuścił wioskę~~ odjechał, kłaniając się nisko i dopytując: czy do tej samej wsi albo na jaki inny punkt miejscowości ma powrócić z lepiej przepełnionym wozem? — Nie czyniono mu przeszkody do odjazdu, gdyż jako przybyłego ~~do wsi~~ wprzód od nas do wsi, nie posiadaliśmy prawa podejrzewać ~~go~~ o szpiegostwo. —

Niedługo potem, ściągnąwszy pikiety i przekonany z z żadnej strony nie zjawił się nieprzyjaciel w zamiarze nas atakowania, wyszukałem punk odpowiedni do skoncentrowania ~~żołnierzy~~ obozu po za drogą, przy krańcu wielkiego

czasu, gdzie ulokowałem patrol, doglądający porządek w wioseczce, jaki niczem nie został zakłócony. –

Dalekonośny odgłos trąbki myśliwego, przerobionego na wojskowego trębacza, wzywał rozproszonych żaków na punkt zborny, którzy kryli się niezwłocznie w zaroślach – po za orszakiem patrolowym, ażeby nie ulegać przeliczaniu ciekawym osobom.

Była zbyteczną tą razą tego rodzaju ostrożność, czyniłem to tylko dla zachowania rutyny – gdyż poza nami rozpoczynał się las Wielki łączący się w dalekiej głębi z puszczą Białowieską, a z przeciwnej strony z Bałwanikiem. Obecnie mogliśmy tylko zostawać turbowani atakami na wybrzeżach lasów, tej wielkiej przestrzeni, w głębinę której nie miał odwagi wdzierać się moskal.

~~Obecnie mogliśmy tylko~~ Od tej
chwili ustała obawa ulegania - na
czystym polu - przemocy moskiewskiej nam
nieposiadającym jeszcze ~~xx~~ bagnetów
na dubeltówkach i pojedynkach. Obec-
nie posiadane strzelby zabezpieczają
nam rejteradę, narażając nieprzyjaciela na śmierć
celnych strzałów z dubeltówek. ~~nieprzy-~~
~~jaciela~~. — Przed nami otwierają
się niedościgłe obszary dla moskali,
zabezpieczające nietykalność i możli-
wość dotarcia ~~do~~ poza Litwę do Kon-
gresówki, a nawet pod Warszawę
i wszędzie gdzie tylko trwa walka
nadal, ażby wziąć w niej udział,
pełniąc dalszy ciąg służby na
pożytek Ojczyzny. — Możliwem ~~też~~
też będzie odszukanie nowego
~~[illegible]~~ centrum bezpiecznego w niedalekiem
z tąd oddaleniu, gdzie będziemy

szczęśliwsi do zgromadzenia się w
liczbie 400 odważnych rycerzy dla
urzeczywistnienia wielkiej wyprawy
na nieprzyjaciela.—
Poleciłem też moim oficerom ażeby
powoli krzewili przekonanie w obozie
o naszej nietykalności, wiedząc że
od razu niemożna wywoływać entuzjazmu
po doznanem zdemoralizowaniu się
z chwilą zjawienia się pomiędzy
nami Majora.—
Po otrzymanem zameldowaniu
że nikogo nie zabrakowało w
naszych szeregach, ruszyliśmy ma-
łemi ścieżkami w głąb lasu, kie-
rując się w stronę Prosoliszek,
do czego posiadałem plany i igłę
magnetyczną, zawartą w pudełku
~~możliwe do~~ .możliwem do umiesz-
czenia w nim podczas nocy robaczka

Świętojańskiego, dla jej oświetlenia.
Należy to do mojego wynalazku, umożliwiającego uniknięcie wszystku zapałek; blask spowodowany przez które zdradzałby pozycję zajmowaną przez nas ~~[illegible]~~ sciganych przez silne zastępy nieprzyjaciela.- W obecnym wypadku maszerując w dzień białym i nie mając obawy pościgu ~~nieprzyjaciela~~ zmałaztem okoliczność wspomnieć o moim wynalazku, chociaż mało znaczącym, wielkiej się on nie zatracił ~~[illegible]~~, gdyż możliwem jest że w przyszłości może się zdarzyć okoliczność do pożytecznego zastosowania, chociażby i dla narażonych na zatrzęsienie w lasach podczas nocy.-
W obecnym wypadku, posia-

-dujdając przewodnika w osobie
leśnika obeznanego z okolicznu
pozycją Rosoliszek, nie potrzebo-
wałem udawać się do przeglądania
planów ani też orjentowania się
za pośrednictwem igły magnety-
cznej. – Pomimo tego chcąc spraw-
dzić czy ścieżki, któremi posuwaliś-
-my naprzód kierują się w stronę
Rosoliszek sprawdzałem za pośred-
nictwem igły; często zdarzało się
że kierunek naszego marszu był nie-
odpowiedni; podówczas przewodnik
wyjaśniał że pochodziło to z
potrzeby omijania przeszkód wywo-
łanych dla omijania przestrzeni błot-
nistych. – Przy zastosowaniu
igły magnetycznej dla rozeznania
miejscowości, zwoływałem oficerów
ażeby nabywali w tych operacjach

potrzebnej praktyki.–
(12 września) Po wymarszu naprzód rozpoczęto wyśpiewywać marsze nasze patryotyczne pod kierunkiem organizatorów chóru stworzonego w początkowym obozie przez najzdolniejszych ~~znawców praktyki~~ śpiewaków,– Podówczas, po ukończeniu modłów codziennych rozpoczynano tu się śpiewy pobożne, a pod batutą najzdolniejszego, przed wschodem słońca leciały do Nieba echa psalmów Kochanowskiego: „Kiedy ranne wstają zorzä", unosząc hołdy wielbicieli Stwórzyciela Świata nieograniczonego w przestrzeni i wielkości.–

Starałam się utrzymywać temperament wesoły w wojsku, dla przeświadczenia że jesteśmy ocaleni od wszelkich niebezpieczeństw i że przed nami uwydatnia się szczęśliwa przyszłość

zrealizowaniu wielkiej wyprawy.
Po kilko godzinnym marszu, nie chcąc dłużej mordować młodzieży, tembardziej że niedaleki dystans oddzielał nas od Rosoliszek, gdzie zamierzałem przenocować, zatrzymaliśmy się na odpoczynek w ślicznej pozycji przy małym strumyku, gdzie zajęte się niezwłocznie przyrządzaniem strawy..
Po spożyciu której, uprzedzając rozłożenia się na popołudniowy odpoczynek obozu, rozkazałem rozdzielić napój wina rozynkowego pomiędzy młodzież, które popijano z entuzjazmem na moje zdrowie. Ja zaś, przyzwyczajony do win wyborowych, zodrazą tylko zmoczyłem usta moje tym wikkwałem fabrykacji żydowskiej. Napój ten, chociaż rozdzielony pomiędzy liczną ilością osób, zauważyłem że ~~[illegible]~~ spowodował ten głęboki

i zbytecznie długi u wszystkich po-
częstowanych takowym. –

Podówczas kiedy sen ~~głęboki~~ ma-
ich towarzyszy usamotnił mnie zupeł-
nie, od nich mogłem dozwolić sobie ulega-
nie rozpaczy, bez obawy zarażenia
ich takową. – Rozpacz doznawana
przezemnie była okrutną, gdyż
zostawałem przeświadczonym o możliwoś-ci
ci urzeczywistnienia wielkiej mojej
wyprawy gwarantującej zwycięstwo,
jakie zostało wytrzęsione niespodzia-
nie w ostatniej chwili z rąk mo-
ich, dozwalając tylko zabezpieczyć
ratunek własnej osoby i garstki
ochotników od dostania się do nie-
woli i gwarantując naszą nietykalność
chociażby i na długie lata, z
możliwością przedostania się do innych centrów
powstańczych gdzie takowe są

kontynuuję, ale bez nadziei odszukania okazji do wprowadzenia w czyn większych moich projektów; – uważałem takowe za wykonalne nietylko podówczas ale i dzisiaj, kiedy posiadam wykształcenie akademika Jeneralnego Sztabu i długą praktykę wojskową. — —

Przypuszczając obecnie że czytający mój pamiętnik będą oskarżać o lekkomyślność z powodu powstania w obozie złożonym tylko z 28 ochotników, którzy rostropniej byłoby odjechać razem z p. Józefem Sulistrowskim dla ukrycia się w którym zakątku aż do czasu skoncentrowania 400 przyrzeczonych ochotników, na czele których mógłbym łatwiej borykać się z moskalami –

Odpowiem im nato że niemającą racji, zapominając że jestem jednym z iniciatorów powstania, należącym do tych którzy, nie mogąc znieść

ciężaru ohydnej niewoli postanowi-
li wystąpić do walki z kolosem
moskiewskim, wbrew woli swoich
rodziców, którzy - jeżeli nie przeszko-
dzili nam w tej robocie z oskar-
żeniem przed wrogiem pochodziło
to jedynie z powodu że byłośmy
ich synami. - Znaleźli się jednak
- wprawdzie w małej liczbie - ojco-
wie, mający za przewodnika Wielo-
-polskiego, którzy razem z moskala-
mi rzucili się do walki przeciwko ich
dzieciom. Zrodziła się tym sposo-
-bem reakcja, która zniweczyła re-
-zultat wygranej walki pod Grocho-
wiskami, spaczywszy działalność
Langiewicza, i sprowadziwszy go na
zdrożne drogi i która współdziałała

w zaprowadzeniu teroru Murawiewa na Litwie. –

Odpowiem że my inicjatorowie powstania wiedzieliśmy dobrze że rzucamy się do walki z potężnym Kolosem będąc bezbronni i że każde zwycięstwo należeć musiało do cudów. ~~[illegible]~~ na obliczeniach warować się nam nie wolno, tworzyć zaczem wiele z niczego. – –

(13 Września) Dla tej racji 28 ochotników znalezionych przezemnie w początkowym obozie stanowiło wielką liczbę * dla ~~[illegible]~~ inicjatorów powstania, zobowiązanych tworzyć wiele z niczego. ~~przedstawiało potęgę siłę~~. Muszę też przyznać się że doznałem ukontowanie ~~[illegible]~~ obliczając że potrafię sformować kadry

potrzebne dla urzeczywistnienia planów moich strategicznych ~~wyprawy~~ zapewniających niemylne i wielkie zwycięstwo w rezultacie.–

Z pomiędzy 28 ochotników, należących do wyborowej młodzieży, wybrałem dziesięciu, pomiędzy którymi miałem podzielić cały zastęp 400 ludzi, powierzając każdemu naczelnictwo 40 ludzi, ażeby rzucić ~~jed~~ ~~noczesnie~~ w lot jednocześnie 10 tego rodzaju oddziałów na wszystkie strony Powiatu Oszmiańskiego, z obowiązkiem, stawienia się ~~z obowiązkiem~~ po dokonaniu zjawieniu się we wszystkich wioskach i zakątkach kraju, ~~stawienia się~~ po upływie tygodnia czasu, w dzień i poranek oznaczony do zbiorowego punktu w miasteczku

Holszanach. w obec mnie, tam oczekującego na ich przybycie.

Każden z dziesięciu ~~ochotników~~ przywódców, podniesionych do rangi oficera, posiadał plan detaliczny okolicy i wiosek do których miał się zjawiać, odezwy i proklamację ~~powstańczą~~, i powołanie ochotników do niezwłocznego łączenia się z niemi na mocy ~~rozkazu~~ rozporządzenia naczelnika Powiatu Macieja Borowego (mój pseudonim) wysłanego przez Rząd Narodowy.–

Włościanie wszystkich wsi tych ~~byli~~ mieli być zawiadomieni że od tej chwili ustala się Rząd Polski a ustaje funkcjonowanie Rossyjskiego, z wezwaniem pozostawania wiernymi synami Ojczyzny i zaprowadzenia porządku we wsi, a także oddania niezwłocznie

urzędników moskiewskich pełniących jakby nie była służba u nich, gdyż ukrywanie tych urzędników narazi na karę nietylko wieśniaków ale i ukrywających się u nich, z powodu że po upływie tygodnia czasu rozpocznie się kontrola, a każden urzędnik moskiewski zyty na pełnieniu służby ulegnie karze śmierci za odważenie się gospodarowania w cudzym kraju,

Wzywaną też być miała ludność każdej wioski do oddawania w ręce naczelników Oddziałów Łotrów uprawiających szpiegostwo, udzielając oskarżenie stów nie, na piśmie i poświadczeniem przez świadków. —

Tego rodzaju 10 oddziałów miało-

- po upływie tygodnia czasu - stawił się w powiększonej liczbie ochotników, wiodąc po za sobą tabór urzędników na pieszo i wozach, jako też szpiegów do zasądzenia, jeżeli zostanie udowodnioną im wina.—

Obliczałem że raptowne, jednoczesne i od wszystkich części miasta Hobszan zjawienie się nieoczekiwanych a nawet niewymarzonych rycerzy, jak gdyby orszaków mścicieli rzuconych z Nieba wolą Najwyższego i kierowanych pod opieką chorągwi ozdobnych w obliczu świętych, Orła i Pogoni, wywołałoby u mieszkańców ~~miasta~~ wrażenie dopełnienia się cudu, zmuszając ~~tłumnie~~ do składania hołdów za doczekanie się chwili odrodzenia Ojczyzny z niewoli. Obliczałem że wreszcie o tym ~~wypadku~~ rozbiegłaby

się piorunującego na obszerne przestrze-
nie podnoszące entuzjazm narodu, utw-
wierdzające w wiarę powodzenia i powo-
łujące wszystkich do czynu.
Obliczałem jednocześnie że moskale
zawiadomieni przez żydów i innych
szpiegów o zjawieniu się jednoczes-
nym powstańców na wszystkich punk-
tach i w liczbie zwykle co najmniej
w dubelt powiększonej, jako też o
złocie hufców potężnych do Hol-
szan, razem ze zgromadzonym tabo-
rem zawieszonych w służbie urzędni-
ków moskiewskich i grupy szpiegów,
~~wypostałaby~~ zmuszeni zostaliby do
Zaparcia się w stolicy powiatu Oszmia-
nie i obwarowaniu się ich w tem
mieście, co musiałoby nastąpić nie-
zwłocznie, gdyż wiadomem mnie by-
ło że siły ich wojskowe tam posiada-
[ne stanowiły] ~~Ty~~ tylko jeden batalion piechoty do
rozporządzenia, nie dostateczny dla

występienia do walki, ze zrodze-
nem naraz położenie powstańców
na wszystkich punktach powiatu,
stosownie do otrzymanych ra-
portów. Wiedziałem także że
i Murawiew z Wilna nie mógłby
udzielić prędko pomocy Oszmianie,
gdyż i on nie posiadał załogi dosta-
tecznej do rozporządzenia ~~się~~ na
wyprawy zewnętrzne, oprócz hufca
kozaków wysyłanych do asystowa-
nia użytych do powieszenia pow-
stańców, i ~~asystowania~~ uświetnienia przy tym
ceremoniale, dla rozpędzania
tłumów pikami - często raniące -
z obawy ażeby nie odważyły się rzucić
w obronie skazańców na śmierć.
Siła Murawiewa opierała się tylko
na terrorze i w tem był on niezwal-
czony. Wojska do zagrożonej

Oszmiany nie posiadał, jak na teraz przynajmniej, co zabezpieczało nas od napaści przez czas pewny a dostateczny do wzmagania sił naszych, w potędze obliczeń kwadratowych, gdyż nie spoczywalibyśmy na chwilowych ~~laurach~~ wawrzynach. Postanowieniem mojem było rozpocząć niezwłocznie pobór przymusowy, skupiając do kupy młodzież oznaczonego wieku dla formowania pułków piechoty, kawalerji i kosynierów, * formując wielką armię ~~stałą~~ świeżą powiększaną przez zużytkowanie wszystkich sił narodowych potrzebnych i dozwalających jedynie możliwość odbudowania Polski, a tymczasem zmuszające do kapitulowania moskali

w Oszmianie a Murawiewa w Wilnie. Naturalnem jest że pierwsza część tej operacji wyłącznie należała mojej kompetencji, byłem też pewny że i w osaczeniu Murawiewa w Wilnie, skutkiem wzmożenia się rewolucji, potężny wziąłbym udział. — Wprzód atoli rozpocznę opisywać dalszy ciąg ruchów po rozbudzeniu pogrążonego w słodki sen Obozu, uważam za stosowną chwilę do udowodnienia że miałem obowiązek stawić się na czele obozu powstańczego i że posiadałem odpowiednie zdolności i warunki do osiągnięcia zwycięstw poważnych, podnoszących mnie do znaczenia Wielkiego Wodza. Podnoszę przy tej okazji tę drażliwą kwestję, gdyż zmuszony będę wychwalać

moje przymioty - co jest nieprzyzwoitem a często i szkodliwem - zostawiając krytyce i historji to wyrażenia ostatecznej decyzji.

(14 Września) Jako na inicjatorze rozruchów przedpowstańczych, wojskowym * posiadającym wychowanie Szkoły Inżynierskiej Petersburga i praktykującym studja w Szkole ~~[illegible]~~j Wojskowej ** Genui, w roli ucznia i instruktora jednocześnie, spoczywał na mnie obowiązek stawienia się w roli naczelnika oddziału powstańczego.. Co też uczyniłem niezwłocznie, udając się z Rumunji do Krakowa a następnie do Chrobrza. - Postępując inaczej popełniłbym b. [illegible] nie do darowania i grzech śmiertelny w obec mojego sumienia, gdyż niewielu innych naczelników posiadało wyższe wykształcenie od

mojego. Główniejszym od wszystkich był Zygmunt Sierakowski, wyższy oficer Jeneralnego Sztabu, któren byłby w stanie kreować armię europejską z powodzeniem, ale niestety przedwcześnie Ojczyzna utraciła tego bohatera, jako też innych których imiona ubieżyły mnie z pamięci.– Podówczas gdy cała gromada powtarzanych imion uczniów Szkoły Genueńskiej, moich kolegów, pochodziła ze studentów uniwersytetów albo też innych szkół cywilnych.# wiadomości ich wojskowe ograniczały się na Dobytej naucе w Genui pod Mirosławskim albo w Kuneo pod kierunkiem Jenerała Józefa Wysockiego.– Wszyscy oni posiadali wychowanie wojskowe w niższym stopniu od mojego.:– Do nich zaliczali się Wysłouch i Kotyszko, moi koledzy z Genui, jako też więcej innych. Toż samo mogę powiedzieć o Miniewskim i Wróblewskim (Pomocnikiem Dąbrowskiego podczas Komuny) których wychowanie dokonało się w Szkole

Leśnej, nie znajdującą się w związku z wojskowością. — Pomimo tego osiągali oni szczególniejsze powodzenie. To samo działo się z księdzem Mackiewiczem na Litwie i wielu innemi w ~~innych~~ różnych częściach Polski, a nawet z jednym chłopem na Żmudzi, którzy zdołali, zwyciężywszy moskali, a powiększać ich zastępy ~~do potężnej~~ siły, możliwy wzrastać aż do potęgi sformowania prawdziwej Armji..

W chwili jednak kiedy nadeszłaby chwila zmierzenia się z potężną armją nieprzyjacielską, brak fachowego wykształcenia stawiałby ich w ambarasie i w niepewności zastosowania reguł wojennej sztuki, na co ja nie zostałbym narażony.—

W chwili przybycia mojego na Litwę byłem jednym z najbardziej odpowiednich do objęcia dowództwa, a może też jedynym do kierowania potężnych zastępów, gdyż zdolniejszy ~~innym~~ i posiadający wyższe od mojego wychowanie

jużeś ubyli z pola walki jako bohaterowie albo jako zdemoralizowani przez reakcyę.—

Opuszczając Kraków sądziłem że jestem najzdolniejszym z pozostałych działaczy i odpowiednim stania się wielkim wodzem, przekonany zaś byłem wewnętrznie że potrafię dokonać ~~wielk~~ zwycięstwo. Z tą wiarą i z tem przekonaniem przybyłem do Wilna, mając wprzód ukuty plan moich operacyj; przed chwilą detalicznie wytłuszczonych, jako też udzielonych do wiadomości Sulistrowskiemu i ~~przez~~ zię- ~~dania od~~ Administracyi Powstańczej Powiatu przez zażądanie narzędzi i kos w wielkiej liczbie potrzebnych do wprowadzenia w czyn moich projektów.— Dowodzi to że nie na zbiegu ślepych wypadków opierałem moją działalność, ale że fundowała się takowa na wprzód opracowanym planie.

Przeświadczenie zaś w racjonalność obmyślanych planów strategicznych i zaufanie wodza do posiadanej siły i zdolności dokonywania ciągłych i coraz bardziej większych zwycięstw nie należy zaliczać do jego ułomności, ale przeciwnie do zalet potrzebnych dla osiągnięcia szczęśliwych rezultatów. — W tego rodzaju wiarę byłem przeświadczony, a wieczne że nie jestem ułomnym na umyśle, śmiało stawiałem moje kroki, naprzód, będąc pewnym w powodzenie z wiedzą że niedam się zachwiać w praktyce. —

(15 Września) Do innych zalet wyżej wymienionych zaliczałem silny hart mojego charakteru, połączony w jedno z uporem litewskim, co nie przeszkadzało ażebym ~~ażebym~~ był w stanie mityngować moje poglądy, ~~[illegible]~~ w wypadkach przedstawienia

wyścia, z rozpatrywanej kwestji, w sposób pożądańszy i pożytecz-niejszy. Wiedziałem że w otoczeniu mojem zachowywałem zawsze wybitne miejsce, wynikające z zaufania i przyjaznego usposobienia do mojej osoby, chociaż nigdy nie czyniłem najmniejszego wysiłku do imponowania ~~otoczeniu~~. — Podczas pobytu w Petersburgu, Genui, Konstantynopolu, gdzie ~~byłem wybrany Prezesem Weteranów Polskich, w przyszłości,~~ i w Romunji byłem zaszczycany takiem zaufaniem kolegów i otoczenia, a w bitwie pod Grochowiskami, zaimponowałem tłumom, stawiając się na czele Kosynierów, opuszczonych przez ich naczelników, nie będąc mianowany przez nikogo, gdyż podówczas dokonywał się rozkład

Armji Dyktatorskiej i opuszczeniu
jej przez wodzów liernych i
Langiewicza, ~~wspaniałausz~~ w
chwili gdy przeprowadzała się
jeszcze zażarta walka, zakończona
walnem zwycięstwem, pomimo wiel-
kiego uszczerbku w posiadanych
siłach.– Dzieło wsteczników i
reakcji dokonało się w chwili
gdy Ojczyzna miała być oswobo-
dzoną, zmuszając ją ponownie w
dalszy ciąg niewoli.–

Z rana dnia następującego zamiast
zażądania postępowania naprzód
do ścigania uciekających w popłochu
moskali, rozkazano pozostałym bez
naczelników gromadom, ~~dop~~ dopełniać
służbę pod rozkazami Generała Śmie-
chowskiego. Gdyż Dawni Naczelnicy
od wczoraj jeszcze, pełniąc rozkazy udzielony

do rozproszenia się, opuścili podczas bitwy obóz udając się w rozliczne strony, a pozostali dokonali to po bitwie dnia następującego z rana. — Ja otrzymawszy rozkaz podówczas konwojowania wystającej niewolnika pod zasłoną moich kosynierów, nie wiedząc powtarzam o dokonanej Targowicy przed chwilą i że o tem że postępować będziemy pod rozkazami Śmiechowskiego — jak gdyby na swoich i na urągania do złożenia broni Austryjakom na granicy ich z moskiewskim razem — Jeżelibym wcześniej wiedziałem dział o dokonywaniu szatańskiej roboty to inaczej bym się urządził dla uniknięcia sprofanowania się z mojemi kosynierami, trzeba udać się w bezpieczne do miejsca dla dalszego oręgu działać, unikając zgrozy ~~możności~~ popadnięcia w ręce zwróconych do pościgu nas rozsypanych wszędzie ~~jak~~ i na wszystkie strony, a

a szczególniej znaglejszych od nas w marszu do granicy, których wysłani ~~agenci~~ agenci wielkich Działaczy Reakcji Wielopolskiego powstrzymali w popłochu Armię Rossyjską zawiadamiając o dokonaniu zbrodni zaniechania ~~przez~~ Langiewicza o potrzebie rozsypki jego obozu i opuszczeniu pola walki raz na zawsze przez jego osobę i ~~..~~ odpowiedniej ~~..~~ dla nich chwili ~~do uśmierzenia~~ ~~..~~ stania się z pobitych zwycięzcami;

Langiewicz wyrosły z podoficera artylerji pruskiej na wielkiego wodza a nie posiadający wiedzy wyższej sztuki wojskowej, wahał się w nieudolności teoryę walkę z wrogiem w potęgi swej ~~..~~ siłe i posiadając już podstawy do dubeltowania sił powstańczych nieustannie, ażeby skupić do jednego Miarowinika wszystkie siły narodowe, potrzebne do pozbycia się najeźdźcy, dał się przekabacić obracając w niwecz rozpoczęte wspaniale dzieło, ✗

✗ skorzystając z chwili wycofania z pola

walki na zawsze i na smutne zapom-
-nienie, jako podrzędnej dla Polski(x)
osobie na obczyźnie w Konstantynopo-
lu. — (x) Wspomniałem tutaj o Kosy-
nierach, gdyż uznałem wielką wartość
tego rodzaju broni, co zdecydowało mnie
do formowania ~~wielkich~~ ich na Litwie
w wielkich zastępach. Wiedziałem
że tworzące kosynierów Litewskich
ustalą nieśmiertelne zastępy i że
przepędzą na cztery wiatry wszystkie
siły moskiewskie, które trzeba wia-
rą do bagnetów, porwą w ucieczce swoje
karabiny, aby ułatwić takową.

Kosynier trzy razy pierwej dosięgnie
kosą moskala wpród zanim on z
bagnetem potrafi zbliżyć się do nie-
go, przecinając jednym dźgnięciem
śmiałka na dwie połowy. —

Do dzisiaj jeszcze, chociaż wycho-
wanie Szkoły Generalnego Sztabu Paryża,

przywiązuję nadzwyczaj wielką znaczenie do kosy, która w pewnych okolicznościach dałaby się zastosować do użytku, sprowadzając daleko potężniejsze znaczenie aniżeli tanki dzisiejsze, które nie we wszystkich kierunkach mogą dosięgnąć nieprzyjaciela i w mniejszym okresie narazić go na straty. Często raź ~~wystarcza~~ brzęk dostyszany kosy jest dostateczną pobudką do umknięcia z zajmowanej pozycji.

Wiedziałem że posiadam talent organizacyjny i wprawę do prędkiego wyćwiczenia zastępów powstańczych w użytku broni, czyniąc je zdolne do obrotów, formowania się w kolumny i zmieniania frontów, pod komendą polską, co podnosiło wiarę żołnierza w jego ukształceniu, potrzebne dla zapewnienia zwycięstwa..

Wiedziałem że posiadam zmysł do
wynalazków dla zaradzenia w potrzebie
co też często zastosowywałem z powo-
dzeniem w praktyce.—

(16 Września). Mam nadzieję że przed-
stawione do uznania zalety nie
będą poczytane za pretensjonalne
przechwałki, tem bardziej że
znalazłem sposobności skonstato-
wania mojej wartości podczas wojen
grecko-tureckich w latach 1896, 1897
i 1912 w których brałem udział, ~~w~~
~~b...~~ ~~jako do~~ jako oficer Jeneralnego
Sztabu, zawsze z powodzeniem, szcze-
~~[illegible]~~ -gólniej
zaś podczas tej ostatniej, kiedy ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ posiadając 74 lat wieku byłem jeszcze
w stanie stworzyć plan strategicz-
ny, który zastosowany w czyn przez
Armię grecką, mniejszą o połowę li-
czebnie od tureckiej, zapewnił najwięk-

zwycięstwo, jakie podczas ostatnich walk Wielkiej wojny dokonali Grecy. – Oflankowany obóz turecki pod Janiną, stolicą Epiru, zmuszony został do kapitulowania, składając ~~broń~~ górą 20000 broni w ręce Następcy tronu Konstantego i opróżniając fortyfikacje Bizani uważane za niezdobyte i tamujące dostęp do Janiny. –

Greckiemu Następcy tronu i greckim oficerom chciało się zachować w sekrecie to cudzoziemcowi, pomimo tego że byłem filhelenem, należy się zaszczyt dokonanego zwycięstwa. Znalazł się Generał Mustopulos i Podpułkownik Katsyeras, którzy – razem z Konstantym – chcieli przypisać zdolności strategiczne, chociaż nigdy nie oglądali tego kraju, ale podczas wyprorozonego procesu prawda została skonstatowaną, gdyż dyrekcja Generalnego Sztabu zmuszoną została

135,

Wyznać że plan Strategiczny jest dziełem Inżyniera Mineyki, który podczas wojen opuściwszy swój fach cywilny, ażeby - jako filhellen - pełnić służbę oficera Generalnego Sztabu. — Następnie Konstanty, stawszy się królem, ozdobił pierś moją złotym krzyżem, chociaż zasługa moja mogła być wspanialej wynagrodzona.

Obecnie też uciągają się z opublikowaniem oficjalnym że do mnie jedynie przynależy zwycięztwo, tylko jedne wydanie historyczne dzieła: „Ο ΕΛΛΗΝΙΚΟΣ ΜΟΝΑΡΧΙΣΜΟΣ" (wydanie 1922 roku) przyznaje wyłączną przynależność tego wielkiego zaszczytu mojej osobie.

Sądzę że ~~obecnie~~ na tem powinienem zakończyć moje pochwały, w szczególności tem bardziej dozwolone że chodzi o podniesienie wartości imienia polskiego. — #

Przez długi czas dręczony byłem dozna nem nieszczęściem tamującem mnie urzeczywistnienie wielkiej wyprawy, ale widzęc niemożliwość odwrócenia przeciwności, postanowiłem kontentować się obecną sytuacją i tem że się udało ocalić od niebezpieczeństwa doznania porażki na otwartem polu i zabezpieczyć się w porę w wielkich lasach, gdzie będę mógł bezpiecznie rozpocząć dalszą pracę, tworzenia wiele z niczego w nadziei odnalezienia nowej okazji do stworzenia wielkiej armji.— W każdym razie nam inicjatorom Powstania nie wolno upadać na duchu i okazywać obojętności, * trzeba hart niezbędny do wypłynięcia zwycięsko z doznawanych przeciwności.—

Zasilony tem postanowieniem

rozkazałem rozbudzić rozespany
obóz, ażeby wyruszyć w czas w dalszą
drogę. Dla przybycia na nocleg do Ro-
sołiszek, z kąd rozpoczniemy dalszy
ciąg naszej działalności.—
~~Po przebyciu~~ Po dokonaniu dwu-
godzinnego marszu i w chwili kiedy już
my gąsiorem przedostawaliśmy przez
trzęsawiska obszernych błot otacza-
jących od tej strony Rosołiszek, zos-
tałem zawiadomiony przez posłańca
tylnej straży o zjawieniu się nieprzy-
jaciela, pospieszającego wytężonym
krokiem za nami.— Zawiadomienie
to ~~[illegible] mnie~~ wielce mnie urado-
wało, gdyż my znajdowaliśmy na kresie
dróżynki sztucznie urządzonej, jedynie
możliwej do przebycia trzęsawisk i to
gąsiorem, między czas uformowały się
na wybrzeżach lasu na prawo i lewo
rozciągających się od dróżynki, ażeby

ażeby ukryci po za pniami grubych drzew nasi wyborowi strzelcy, mogli krzyżowym ogniem ostrzeliwać z powodzeniem żołnierzy moskiewskich mających apetyt przedostania się do nas pozbawionych nieraz przy naszych strzelbach, o czem musieli być oświadomieni, gdyż inaczej nie odważyliby się wtoczyć do wielkiego lasu w zamiarze nas atakowania. –

W krótce też, po przebyciu ~~dla~~ drożynki, ~~przez nas~~ mającej kilometr długości, przez naszą tylną straż, zjawił się nieprzyjaciel ostrzeliwujący nas z karabinów i posuwający się za nami na przód.

Potrafiłem ocenić siłę nieprzyjaciela na jedną rotę piechoty, posiadającą mniej więcej 100 ludzi, więc w dubelt od nas liczniejszą. Ja zaś dokonywałem już uzupełnienie ustawiania mojego oddziału, przy pomocy moich oficerów, dla rozpoczęcia krzyżowego ognia z dubeltówek, będąc

~~to żadnego~~ upewniony że moskale niedopuszczą
Zyprecem przedostać się po za błota
i jeszcze w parę nieuczekanych to wszyst-
kich szwabków powystrzelają mu
żołnierze i oficerowi ~~pobrabroni~~ stłumiony a myśl-
wych pierwszorzędnych. — Nastawała
się nam szczególniejsza gratka do
odniesienia zwycięstwa, które ~~wszystko~~
wzmogłoby animusz nadwerężony
mojego oboru. Chciałem tylko do-
puścić moskali bliżej do nas ażeby
~~rozp~~-udrożnić wpierw ~~[illegible]~~ do rozpoczęcia
ognia. —
(24 września) Moskale tymczasem zgroma-
dzeni po za błotem, w oczekiwaniu kiedy
im nadejdzie kolej wejść na wązką
ścieżkę, ostrzeliwali nas ciągle.
W chwili zaś kiedy trębacz ob-
wieścił porę rozpoczęcia z naszej
strony ~~do rozpoczęcia~~ krzyżowego
ognia do kilku moskali zbliżonych na
metę donośną, padł ugodzony śmier-
telnie jeden z naszych towarzyszy

w pobliżu pozycji zajmowanej przez Majora ~~i jego dziesiątki~~. –

Spotrzy ten wypadek wywołał przerażenie w dziesiątce, który, wywołując krzyki przeraźliwe: Uciekajcie! Uciekajcie!, runął się błyskawicznym pędem ~~do mnie~~ ucieczki, wywołując popłoch w całym oddziale. –

Napróżno nawoływałem do zatrzymania się, zastępując drogę. Zostałem odepchnięty. Panika, choroba straszna, przemogła wszelkie zapory. Major stał się naczelnikiem popłochu torując jej drogę przestępną paniką żołnierzy i oficerów, po większej części złożonych raj z synów obywateli i inteligencji, który pod jej wpływem nie umiał zdać sobie rachunku z popełnionego czynu.

Widziałem pod Grochowiskami w ten sposób uciekających moskali

w pobliżu pozycji zajmowanej przez Majora.–

Smutny ten wypadek wywołał przerażenie w jego dziesiątku, którzy, wywołując krzyki przeraźliwe: uciekajcie! Uciekajcie! rzucili się błyskawicznym pędem w drogę, wywołując popłoch w całym oddziale.

Napróżno nawoływałem do zatrzymania się szeregów i błagania nie zostały wysłuchane, zostałem odepchnięty przez swoich. Panika, straszna choroba niewyleczalna przemogła wszystkie zapory fizyczne i moralne.

Major stał się mimowolnikiem popłochu, torując drogę do przepaści mniejszemu oddziałowi, złożonemu po większej części z synów obywateli i inteligencji, którzy pod wpływem paniki nie umieli zdać sobie rachunku z popełnionego czynu.

Widziałem pod Grochowiskami w ten sposób uciekających moskali i padających trupem bez uzbrojenia. Skrzatem.

141.

Wprzód uniżeli pospiałem obejrzeć się byłem już osamotniony. Udawać się w ślad za uciekającemi nie mogłem, gdyż jako naczelnik oddziału spodliłbym się przez to, pozostawał mnie tylko obowiązek bronić się do upadłego przed następującym nieprzyjacielem, względnie ratować honor przynależny nam wszystkim.

Posiałałem rewolwer i padam do tego. - Panująca cisza do koła zmusiła mnie zwrócić się w stronę oczekiwanej napaści zbliżających się moskali, ale i tam nikogo nie zajrzałem. Uciekli i oni, przerażeni wrzawą i krzykiem wywołanym przez grupę Majora, przypuszczając że się przygotowuje niebezpieczna na nich. Niewątpliwem było że jednocześnie z naszą paniką, powstał popłoch pomiędzy niemi. Wszyscy uciekli!

Pozostałem zupełnie osamotniony, tracąc towarzyszy i nareszcie nieprzyjacielskiej jednoczesnie.

Rozczarowanie i prawdziwa rozpacz ogarnęła moją osobę: tułałem się przez czas długi po opuszczonej pozycji zrozpaczony, rozmyślając nad doznanem nieszczęściem. skierując się drogą do samobójstwa, albo warjacji; ale zważywszy że jeszcze wszystko nie przepadło i że potrafię wybrnąć z przepaści, postanowiłem doczekać się poranku ażeby zadecydować o dalszej przyszłości. – Napotykałem porzucone płaszcze, okrycia a nawet kilka strzelb porzuconych przez uciekających dla ulżenia ciężaru. –

W tej wędrówce natknąłem się na jedyną ofiarę mojego oboru, żołnierza ugodzonego śmiertelnie; – on jedynie stał się bohaterem i jemu wszyst

jnni powinni zazdrościć doznanego losu.– Zamknąłem mu oczy, ułożyłem na piersi ręce i udzieliłem pocałunek pożegnalny, czyniąc postanowienie aż by polecić mieszkańcom Rosoliszek, następnego poranku, sporządzenia mu pogrzebu, na gruncie piaszczystym, przy drożynce wiodącej do ich wioski, ażeby przechodnie oddawali cześć przynależną bohaterowi, poległemu w obronie Ojczyzny, rzucając garść kwiatów na jego grobie.–

Noc była śliczna, przebyłem ją oparty o gruby pień drzewa ~~[illegible]~~ opędzając sen który mnie morzył i wywoływał widziadła okrutne na jawie.

Po rannem rozwidnieniu, wynalazłem kryjówkę w pustym dębie, potrzebną do zawieszenia w niej mojego pałasza, jako niepotrzebnego w dalszej wędrówce dla wynalezienia tymczasowego lokalu dla mnie

w jakimś ~~dworku~~ dworze obywa-
telskim, z kąd miałaby się zade-
cydować dalsza szczęśliwsza dzia-
łalność. Zostawiłem tylko rewol-
wer dla użytku w obronie.

Półgodzinny marsz pozwolił
mnie wydostać się z lasu na upraw-
ne pola Rosolinek, a jednocześnie
ze wschodem słońca przybyłem do
domku skrzętnie zbudowanego
przez umiejętnych cieśli, opatrzo-
nego w okna, co rzadko się spoty-
ka w tej części Litwy, gdzie chaty
wieśniacze są kurne, a obecnie
odwiedzoną przezemnie budowa po-
siadała komin z którego unosił się
~~grubym~~ wysoki słup dymu, spokojnie
w uśpionej atmosferze.—

W osadzie tej zastałem trzy ko-
biety zajęte przygotowaniem pieczywa
w silnie rozpalonym piecu. Po przy-
witaniu ~~się~~ oświadczyłem że przybywam
w gościnę, proszę o udzielenie strawy,

gdyż turbowany byłem dokuczliwym głodem. Młodość wywoływała przynależnej jej prawa, zaostrzając apetyt nawet w chwilach rozpaczliwej sytuacji.

Taskawe i uprzejme gosposie zaprosiły na śniadanie, przygotowywane - jak to oświadczyły - dla ich mężów, zajmujących się łowiectwem, mających w krótce przybyć, a jedna z nich - nie tracąc czasu - zaczęła przyrządzać stół i taperan przy nim na którym ustała ~~wskazała~~ dla mnie wygodne siedzenie.

Nie długo trzeba było czekać na przybycie gospodarzy i upieczenia się placków pszennych dla spożycia z kwaśnem mlekiem w wielkiej ilości zniesionym w drewnianych, a opróżnionych do obszernych misek razem z grubą warstwą śmietany górującą u wierzchu. Z powodu obecności gościa nagromadzono na stole rozmaite inne przysmaki, miód i suszone owoce. -

(26 Września). Jeden z leśników opuścił izbę, porozumiawszy się ze swojemi kolegami, zapowiadając, ażeby nie oczekiwano na jego powrót w spożyciu śniadania, gdyż ma do załatwienia nagłego interes, jaki może narazić go na długą stratę czasu.

Toteż wkrótce potem zasiedliśmy do stołu, wraz po wydobyciu z pieca takomych placków poreznych o wonnym zapachu dla ich spożycia, dokonywającego się spiesznym tempem - przez wszystkich uczestniczących przy ustawie uprzejmej łaskawych niewiast. - Prędko też zakończyła się uczta i w chwili, kiedy traktowano gościa nagromadzonemi przysmakami, zjawił się do izby trzeci leśnik w towarzystwie dwóch chłopów i, zwracając się do mnie prosił, ażebym był łaskaw odczytać pismo

w czwej otrzymane, gdyż ~~wszyscy~~ nie umieją
pisać i czytać, tutaj obecni.--
Chcąc zadość uczynić wyrażonemu żą-
daniu podniosłem się z zajmowanego
siedzenia po za stołem i wyciągając
rękę po nad nim chciałem wziąć ofia-
rowany mnie papier, ale jednocześnie
z tem zostałem porwany z dwuch bo-
ków, z tyłu przez jednego z chłopów siedzą-
cych przybyłych, a z przodu przez leśnika
z drugim przybyszem, którzy porwali za
głowę i szyję chcąc mnie przydusić.-
W mgnieniu oka byłem obezwładniony,
i skrępowany, przygotowanemi do tej ope-
racji sznurami, mając w tył zawiąza-
ne ~~ręce~~ ramiona, uniemożliwiające ~~[illegible]~~ możliwość
obrony, gdyż każde poruszenie się
nieostrożne narażało ~~na~~ na doznawanie
dotkliwych boleści.
Zbrodnia została dokonana z
wielkim powodzeniem, stosownie do zgóry
ułożonego planu przez chytrych chłopów.-

Nie przeszło mnie nigdy przez głowę, ażeby coś podobnego mogło się dokonać na Litwie, wierzę jakie okrucieństwa prześladowali i nawet tam zastawali narażeni tutaj chłopi i jak wielką nienawiść żywili do moskali.

Przed opuszczeniem kraju w 1860 roku, znajdując się w ciągłym stosunku z ludem, podczas przygotowywań do powstania w tejże samej okolicy, gdzie obecnie dokonała się straszna zbrodnia, ~~z~~ i inni współdziałacze owczesnym ja, zaliczeniem znaną że nietylko chłopi tejsi sympatyzować będą powstaniu ale że czynny udział w niem wezmą.

Dla tej racji byłem pewny że niebezpieczeństwo mnie nie zagroża i że zbrodnia zwatajca jednocześnie przepisy nienaruszalne gościnności jest nie możliwą.—

Pewny jestem że do tej chwili nigdy i nigdzie chłop litewski nie podniesł ręki na inteligencję i na ~~Pana~~ obywatela i że

na mojej osobie dokonała się po raz pierwszy tego rodzaju zbrodnia, przez swoich przedzierzgniętych nagłównie na prawdziwych moskali.—

Jestem też przekonany że tylko przeistoczenie to mogło się dokonać pod wpływem trzech leśników, zostających na służbie urzędowej, którzy potrafili wpłynąć szkodliwie na dwu chłopów, biorących udział w moim ujęciu, Możliwem jest że papier udzielony jako przynęta do takiej szego mnie parafianie zawierał rozkaz moskali do łowienia powstańców.—

W każdym zaś razie pewnem jest że nigdzie dotąd na całym obszarze Litwy, gdzie wielu chłopów brało czynny udział w Powstaniu a byli i tacy którzy stanęli na ich czele, ujęcia powstańca przez chłopów nie dokonało się.— I nikt a także i ja

nie miałem powodu od nich się ukrywać i podejrzywać o złe zamiary.

Pewny też jestem że Rosolscki były jedyną osadą ~~zaludnioną~~ na całym obszarze Litwy, i że żadna z tego na wieś tego patryotycznego kraju nic nie podobnego do tej pory nie uczyniła, a jeżeliby w przyszłości teherynita, a jeżeliby w przyszłości terror Murawjewski mógł ~~przemocą~~ wpłynąć na przestraszenie chłopów na jego siepaczy, pozostanie faktem że w Rosolszkach została dokonaną pierwsza zbrodnia tego rodzaju. –

Ocknąwszy się z przerażenia odezwałem się do łotrów, którzy, opróżniwszy moje kieszenie, przyglądali się wydobytym z ~~nich~~ nich ~~przedmiotów~~ zdobyczom składających się z rewolwera, zegarka, trochę pieniędzy i notatek, z których można było przekonać się że byłem naczelnikiem powstania, mówiąc że udzielona im zapłata przez moskali za judaszowski postępek nie będzie przewyższała wartości znalezionych

151.

u mnie przedmiotów. Możecie wszystko to zatrzymać dla siebie, uwalniając mnie z więzów i dozwalając mnie odejść w spokoju. Przelejcie mnie odejść w spokoju. Przyrzekam wam, że ja was nie oskarżę a wy oczyścicie się od ciężaru popełnienia zbrodni i zemsty na jaką jesteście narażeni. — Nie ociągajcie się z waszej decyzji, wiedząc przytem że i kara Boska zawisła ponad waszemi głowami. — Zauważałem że przemówienie to uczyniło na nich pewne wrażenie, przyczem kobiety wybuchły płaczem, zwracając się ~~prośbą~~ do ich mężów z prośbą o moje uwolnienie. — Zauważałem że jeden z nich tylko był nieubłaganym. Posiadał on jednak wpływ imponujący. —

(27 Września). — Przypomniałem moim zbirom że przed chwilą przyrzekali sporządzić wspaniały pogrzeb poległemu pod Rosolowkami powstańcowi, a obecnie skazują w mojej osobie ofiarę do zamordowania moskalom, spełniając zbrodnię bratobójczą. Za postępek tak piekielny nie tylko wy osobiście ale i wieś cała staje się odpowiedzialną; Imię Rosolówek będzie wyklęte na wieczne czasy ~~[illegible]~~ mówiłem. Jeden złośliwszy od innych leśnik imponował reszcie chłopów, niszczył wrażenie wywoływane moją mową. Widząc że wszystkie czynione do odwrócenia smutnej doli ~~[illegible]~~ obracają się w niwecz, doznałem ~~okrutnego wstrząśnienia wewnętrznego~~ uległem rozpaczy — wstrząsającej całą moją istotą — o tyle dokuczliwszej gdyż chciałem i wiedziałem dobrze (działać nadal) ~~[illegible]~~

o posiadaniu możliwości stania się pożytecznym w dalszym ciągu usługą na pożytek Operyany, czego smutna dola niedozwoliła urzeczywistnić.—

~~Obecnym~~ Odczuwszy podówczas ból szczególniejszy spowodowany potrząsaniem sznura, którym skrępowane były w tył moje ramiona, zawołałem do siepaczy: Zdaje się że więzy rąk moich rozluźniły się trochę i że potrafię ~~się~~ oswobodzić. ~~Us~~ Usłyszawszy to trzej leśnicy ~~szarpnęli~~ rzucili się na mnie ściskając gwałtownie jeszcze bardziej sznury, na co pospiesznie zawołać: „Będziecie przeklęci!..

Było to ostatnie słowo, poczem oniemiały i bezwładny runąłem na tapczan. Kobiety lamentowały zawodząc treny, w tenże sposób jak to czynią zwykle podczas pogrzebu

albo ujęcia ~~ich~~ do wojska ich brali, mężów i synów.

Na tem zakończyła się moja wyprawa, najtragiczniej ~~zakończona~~ spełniona – prawdopodobnie – od wszystkich innych. Zdawało się że żywcem zostałem wtrącony do grobu – –

Daty, kiedy to się działo nieprzypominam. Zostawiam innym dopełnienie tego braku, gdyż do studjowania niewiele pozostaje mi nie czasu, chcę jednak więcej ~~więcej~~ o ile będzie można opowiedzieć, dopóki starczyć będzie siły. –

(28 Września 1924 r). W drodze do więzienia w Oszmianie.

Odrętwiałego wywlekli mnie oprawcy ~~z izby~~ z tapczana i izby przed którą znajdował się wóz parokonny, żołnierze moskiewscy i dwuch Kozaków, sprowadzonych do Rosoliszek dla konwojowania mnie w drodze do więzienia.

Wrzucony do wojskowego wozu, uległem operacji przywiązania obojga nóg moich do jego poręczy, dla większego ~~zapewnienia~~ zabezpieczenia się od zamachu ucieczki, pomimo tego, że mając w tył skrępowane ręce, byłem uniemożliwiony do zażywania swobodnych ruchów. –

Poczem, po ulokowaniu się dwuch żołnierzy obok woźnicy, a dwuch innych z tyłu za mną, ruszono w drogę po zaaplikowaniu dwuch uderzeń nahajkami przez Kozaków, świadczących że operacja ta została zaaplikowaną z rozkazu Kapitana, jako zadatek rozpoczynającej się kary. –

Uderzenia te po obnażonej głowie, nakrycie której przywłaszczył sobie najzajadlejszy leśnik, spowodowały boleść tażodniejszą od doznawanych podczas wstrząśnień powozu na skrępowanych w tył ramionach. – Tylko skutkiem uderzenia

nahajki spadła mnie część twarzy, przeszkadzając swobodne oglądanie okolicy przebywanej. — Nie długo trwała podróż nasza; po przebyciu kilku mil drogi wjechaliśmy do wsi położonej przy bitym gościńcu, z obu stron jego, w domach której znajdowali się rozmieszczeni żołnierze, cóż sami jacy stanowili mój oddział pod Rosłowskiem i jednocześnie z moimi uciekli. —

Zoczywszy zwiezionego powstańca żołdaki ~~żołnierze~~ moskiewscy dobiegali na wóz co najpospieszniej, dając umiatrcznikä(?) co najmniej dwoma uderzeniami; niektórzy ~~do~~ pchali ~~biegali~~ z daleka, czując się w obowiązku napastowania bezbronnego. — Wiedziono uderzenia po wszystkich częściach ciała, a szczególniej po głowie i twarzy, doprowadziły mnie do stanu zemdlenia. Krew toczyła się z nosa a

twarz coraz bardziej puchła—
Żołnierze ~~[illegible]~~ mojego konwoju z obawy - zapewne - aby mnie nie zabito, przyspieszyli jazdę, dowożąc prędko do kwatery zajmowanej przez kapitana, który rozkazał rozpędzić napastników chcących mnie zlinczować i, wprzód aniżeli zwleczono z wozu, rozwiązać skrępowane ramiona. Pochodziło to z obawy odpowiedzialności za przedwczesne zamordowanie więźnia, albo ~~[illegible]~~ też z ~~[illegible]~~ litości. Przypuszczam że pod wpływem tych ostatnich uczuć działał Kapitan, co upewnia mnie wydany rozkaz rozwiązania krępów ~~[illegible]~~ także, wpuszczenia do stajni, gdzie byłem zamknięty, strawy i wody, jako też pościeli, na której mógłbym wypocząć.
Naturalnie że strawa pozostała nietknięta, ale wody wypiłem wiele. -

Pod wieczór dnia tegoż ułoko-
wano mnie na tymże wozie, obok
jednego tylko żołnierza, zostawiłe ręce
i nogi swobodne.. Zrozumiał wi-
docznie Kapitan że stan mojego zdro-
wia tak silnie był nadwerężony że
o ucieczce myśleć nie mogłem.

Powóz był otoczony strażą kol-
ku zbrojnych mających mnie kon-
wojować na piesze.

Z poza opuchłych oczu dojrza-
łem, w chwili przygotowań do odjaz-
du, żyda u którego zakupiona była
baryłeczka przepełniona rozynko-
wem winem. Podówczas przekonałem
się że pełnił on służbę szpiegowską
u moskali, i zjawił się chcąc przy-
patrzyć się mojej osobie.——

Na dany znak przez kapi-
tana powóz ruszył w drogę powoli, jako

159.

konwojowany przez piechurów, którym udzielono instrukcji nie dopuszczenia nikogo do mojej osoby, odpierając napaść bagnetem w razie potrzeby.—

W ten sposób opuściliśmy wieś bez narażenia się na żadną napaść, kontynuując spokojnie ~~dro~~ podróż.—

~~Ale~~ Wkrótce zapadła noc. Była to noc letnia, orzeźwiająca moje siły prawie wyczerpane, i cudownie urocza.

Przychodziło mnie na myśl, że, jeżeli nie byłbym zniewolony, ~~mógłbym~~ mógłbym z powodzeniem dokonać ucieczki, korzystając z drzemki mojego towarzysza w powozie i kryjąc się w leśnej porośli tuż po za przebywanej drodze.— Westchnąłem tylko, wiedząc że niema już dla mnie ratunku.

Około północy zatrzymaliśmy się w wielkiej wsi dla udzielenia obroku i odpoczynku koniom, udając się do znajdującej tam oberży. Zostałem umieszczony tam w jednej stancji pod strażą żołnierzy zmieniających

strwi często. — Ostatnie godziny były
spóźnione, dowiedziało się wielu mieszkań-
ców o przywiezieniu powstańca, a nawet
jej naczelnika. Kilka osób ciekawych
a w liczbie ich nauczyciel wiejski odwie-
dzili mnie, otrzymując pozwolenie strażni-
ków za odwołaną łapówkę. — Ten ostatni
— w poufnej rozmowie — proponował uprowadze-
nie moje, urządzając podstęp i ofiarując
się za przewodnika. — Niestety nie byłem
w stanie korzystać z tej ofiary, nie zdolny
dźwigać się bez opory na nogach i ~~pokaleczo~~ poszkodowany
ny na wszystkich członkach ciała. — —
Zrozumiał też mój zbawca o niemoż-
liwości ucieczki w takim stanie, uło-
żywając nad środkami jakie się przedemną
otwierała. — Pozostawał on przynajmniej
oś do jazdy w dalszą drogę, dopoma-
gając moim strażnikom do ułożowania
mnie w powozie. — Zamiast towarzysz-
nia ucieczki stawał się moim

zbirem. – Smutne zrządzenie losów. –
Bolesne było pożegnanie z tą zacną
osobą – Imię jego jako też wioski do
której był nauczycielem zapomniałem,
a nie posiadam karty Powiatu Oszmiań-
skiego do jej odszukania. –

Resztę części nocy, poranek i cały czas
aż do południa dnia następującego prze-
-byliśmy w podróży, zatrzymując się tyl-
ko na krótkie odpoczynki, nie doznaw-
szy żadnej przygody. – Pozwalała mnie
często drzemka, ale nic było czasu dnem
zadowolić się i doznać odpoczynku. –

O pół mili przed Oszmianą zatrzy-
maliśmy w małej osadzie na czas dłuższy,
w oczekiwaniu przybycia z tego miasta
licznego konwoju dla zabezpieczenia [illegible]
od napaści a także możliwości porwania
przez odbój powstańczy mojej osoby. –

Wysłanym został w tym celu do Oszmia-
ny z listem udzielonym od Kapitana jeden z

żołnierzy mojej straży, którzy obcho-
dząc się ze mną pobłażliwie nie kryli
się z niczem.— Zdaje się mnie że
litowali się widząc stan opłakany w
jakiem byłem pogrążony.—
Wjazd do Oszmiany dokonywał się ze
szczególniejszą pompą przy akompaniamencie
licznego oddziału piechoty i kilku
Kozaków.—
Zoczenie tego grodu, gdzie przebywałem
w czasie lat dziecinnych i gdzie każdy
zakątek wiele przypominał ze znanych
przejść i dokonywanych rzeczy w tem boha-
terskim mieście, które powinno było
przed chwilą mnie do oswobodzenia z
niewoli moskiewskiej, w co wierzyłem że
się urzeczywistnić, a co jednak nie szczęśliwie
się urzeczywistnić, spowodowało
wzruszenie obróciła w niwecz, spowodowało
kryzys gwałtowny w mojem jestestwie, wywo-
łujące wypadek chorobliwy i silną gorączkę.
W chwili kiedy opuściłem powóz stawio-
ny w obec licznie nagromadzonych oficerów
dla rozpoczęcia badań ze strony naczelnika

powstania ~~powstania~~, zrozumiałem
że znajduję się w stanie nienormal-
nym, nie mogę odpowiedzieć na czy-
nione zapytanie. Chciałem otrzeź-
wieć się z doznawanego obłędu ale
nie posiadałem na to siły, - tracąc
~~zupełnie~~ przytomność.
Jak się dowiedziałem w późniejszym
czasie oficerowie wezwali lekarza do
skonstatowania powodu doznawanego
obłędu, być może podejrzewając że udaję
warjata, chcąc się wykręcić od kary.
Wezwany lekarz zadecydował potrzebę
niezwłocznego wysłania mnie do
szpitalu dla ratowania od silnie
rozwiniętej gorączki. - Prawdopo-
dobnie silne uszkodzenie ciała i szybko-
ne zmęczenie podczas długiej podróży
wyczerpało siły moje, ~~pomimo silnego~~
pomimo odpornej natury.-
Odczuwałem że gdzieś mnie umiesz-
czono i znajdowałem się w nowem otoczeniu,

nie mogąc zdać rachunku z obecnej
sytuacji, – tracąc zupełnie przytom-
ność. – Nie wiem jak długo znajdowa-
łem się w uśpieniu i zdać rachunku z
z sennych marzeń, kombinacji, rozrachun-
ków i drżących widziadeł. – Wiem tylko
że przebudziwszy się zostałem zdziwio-
ny konstatując dziwne otoczenie niezna-
nanych mnie osób w wielkiej sali prze-
pełnionej liczną liczbą łóżek, posia-
dających ~~[illegible]~~ w dziwnym ubraniu
chorych o obliczach zbolałych ~~[illegible]~~ij
~~[illegible]~~ – albo przejętych zgrozą do znawa-
nych cierpień. Naturalnie że tego ro-
dzaju otoczenie było dokuczliwem. – Po-
woli skonstatowałem że i ja znajduję
~~[illegible]~~ umieszczony w jednym końcu sali
w takimże łóżku i ubraniu, czyli że
znajduję się w więziennym szpitalu
umieszczony razem z innemi niewolni-
kami. – Stało się zaś to po przywiezie-
niu mnie do Oszmiany. –

Nieoczekiwane zapewne przebudzenie się moje przez służbę szpitalną spowodowało ich spieszne zgromadzenie. Wszyscy gotowi byli brać udział w ~~pracy~~ udzieleniu lekarskiej pomocy. – Wkrótce też przybył lekarz. Widocznem było jego zadowolenie skoro zoczył on mnie siedzącego na pościeli po zbudzeniu się długo trwałej choroby, które zapowiadało oczekiwany kryzys przez niego i upewnienie o dobrze zastosowanej kuracji.—

Zauważałem że lekarz i cała usługa szpitalna zachowywała się troskliwie mojej osobie, co wykorzystywałem z ich uczciwych spożeń.— Oprócz lekarstw udzielano mnie pożywnej strawy i powoli stałem się rekonwalescentem, mogącym przechadzać się po ~~sali~~ długiej sali na przestrzeni oddzielającej szeregi łóżek.— Przy tej okoliczności zapoznawałem się z nieszczęśliwemi więźniami, mniej obłożnie chorymi, którzy, wiedząc że jestem powstańcem, podnosili się z leżeń ażeby złożyć hołd przynależny.— Szpital ten mieścił chorych

więźniów skazanych za zbrodnie albo znajdujących się jeszcze pod sądem. – Jedynie ja – jako polityczny więzień chory – znajdowałem się pomiędzy niemi. Przywiązanie do Ojczyzny nie jest wykluczone nawet u zbrodniarzy i tem tłómaczyć należy okazywane zainteresowanie ich do mojej osoby. –

Prędko wracałem do zdrowia, zapominając o dokuczliwych boleściach ciała; w dni kilka potem łaskawie pielęgnujący mnie lekarz zawiadomił o przyjeździe mojej Matki z Wilna, mającej zamiar otrzymać pozwolenie odwiedzić jej syna.

Wiadomość ta, uprzedzająca zjawienie się niespodziewanego, pochodziła z ostrożności lekarza, ażeby nie spowodować szkodliwego wpływu na moją rekonwalescencję. – Uradowany i zasmucony jednocześnie byłem tą wiadomością chcąc oglądać najukochańszą osobę i

bolejąc nad rozdarciem jej serca.
Matka moja była osobą energiczną i
gotową poświęcić wszystko dla ukochane-
go jej benjamina. Toteż, dowiedziaw-
szy się o moim ujęciu, udała się do
Petersburga, błagając o ułaskawienie
u cesarzowej i protekcyę u wszechpotęż-
nego jenerała Todlebena, z którym zosta-
waliśmy w powinowactwie, ale zosta-
ła niemiłosiernie odtrącona. Poru-
szała wszelkie klamki szukając dla
mnie ratunku w Wilnie, ale nada-
remnie. — W tymże celu przyjechała
do Oszmiany, gdzie znalazła usposobie-
nie przychylne patryotycznego grodu
i obywatelstwa całego powiatu, zajętych
obmyśliwaniem środków wydarcia mnie
z rąk moskiewskich chociażby przemo-
cą. — Tymczasem władze wojskowe,
dowiedziawszy się o polepszeniu mojego

zdrowia rozpoczęły przeprowadzać bada-
nia, wszystkie kompetentne do tego
komisje, które dokonywały się w biu-
rze szpitalnem. - Wkrótce potem
dowiedziano się że oczekiwanem
jest rozporządzenie z Wilna Mura-
wiewa o powieszeniu mnie w Oszmianie
niezwłocznie po zupełnym wyzdro-
wieniu - Nie zostawało zatem wie-
le czasu do stracenia, gdyż odzyskałem
prawie zupełnie przed niedawno po-
tradane siły, a codzień stawałem
się bardziej silniejszym, dzięki odzie-
dziczonemu w spuściźnie od rodziców
niczem nieskalaną naturą-
Lekarz szpitalny, należący do związ-
ku, jako rzeczny patryota, rozkazał
mnie pozostawać w łóżku udając
chorego. Obwieścił on jednocześnie
władze wojskowe o doznaniu przezemnie

niebespiecznej ~~niebespiecznej~~ recedywy i o potrzebie przerwania dalszego ciągu badań.-

Jednocześnie z tem- związkowcy potrafili przekupić Naczelnika Szpitala, a przez niego wszystkich dozorców.-

W dzień i godzinę oznaczoną przez spiskowców miałem zostać porwany ze szpitala i uniesiony na powozie zaprzężonym w silne konie do dalekiej miejscowości poza Oszmianę. Na różnych punktach mieli oczekiwać rozstawione konie, dla zabespieczenia prędkiej ucieczki.-

Pewnego dnia, kiedy wszystko było już w pogotowiu zostałem uprzedzony że dziekan przyjedzie ze sakramentami ażeby wyspowiadać i udzielić mnie ostatnie Pomazanie.-

Szanowny Kapłan zamiast Spowiedzi i udzielenia Sakramentów, informował o

wszelkich detalach ucieczki, mającej się dokonać o północy, polecając żebym wdział na się odzienie, które zostanie przyniesione kiedy się ściemni wieczorem, przebrawszy się w takowe miałem pozostawać nieruchomy pod kołdrą aż do oznaczonej pory. – Udał mnie także zwój pieniędzy na nieprzewidziany użytek, życząc powodzenia i odszedł błogosławiąc mnie i całe otoczenie. –

Nie tylko prawdopodobieństwo ale prawie pewność odzyskania swobody, uwrześtowiła pewność ... Ty zachowywaną obojętność względem mojej przyszłości. – Instykt zachowawczy powoływał do życia do pracy i dalszego ciągu działalności. – Po odzyskaniu zdrowia znajdowanie się nieruchomym pod kołdrą stawało się uciążliwem, a niecierpliwość doczekania się północy ciągle się wzmagała. – Drzemkę przymusową skracałem się przez czas dłuższy. W taki

sposób upłynęło reszta poranku, po odejściu Dziekana, południe i cały czas aż do wieczornego mroku, kiedy pospieszałem przebrać się w przyniesione mnie powstańcze ubranie, postanawiając spokojnie i cierpliwie oczekiwać pożądanej północy.—

Zaledwie sala szpitalna została oświecona, wielka czasa pomocy dokoła została przewagowaną wielkim harmiderem na zewnątrz a jednocześnie do jej wnętrza wpadła gromada żołnierzy i oficerów, tudzież dozorców i służby szpitalnej.— Część tej załogi, ~~kto~~ pod kierunkiem jednego z dozorców szpitalnych udała się do mojego łoża. ~~Porwany w ręce oprawców~~ Zostałem skrępowany i wleczony do wyjścia wzdłuż długiej sali. ~~Podonowlus~~ Zirytowani tym widokiem jeńcy wrzeszczeli, podnosząc się z łóżek i przeklinając i złorzeczyli moich oprawców.—

Po dokonaniu umieszczenia w kibitce przeprzęgano do jej poręczy moje nogi i zostałem wywieziony pod dozorem silnej straży

złożonej z pierszych wtórnych i kilku
konnych żandarmów z po za Oszmianą
na gościnnej Trakcie z Wilnem.—

Prawdopodobnie zamach oswobodzenia mojego został zdradzony przez tego dozorcy, który dla otrzymania dubeltowej nagrody zawiadomił o nim władze wojskowe i uczestniczył w moim ujęciu.

Ponownie dokonała się moja ruina. Obróciła się w niwecz usnuta nadzieja rozpoczęcia dalszego ciągu pożytecznej działalności.—

W drodze do Wilna i pobyt tam
w Więzieniach.

(15. Października) Podczas transportu wzdłuż miasta wywożonego aresztanta, spotykani przechodnie przyglądali ciekawie chcąc rozeznać kim była osoba dotknięta smutnym losem.

Ja także chciałem rozpoznać w ich obliczach znajome osoby, a szczególnie mojej matki, mające

mające ciągle na myśli o doznawaniu boleści – jakie ją nieomijną kiedy się dowie o rozwianiu nadziei uratowania jej syna. Wkrótce, znalazłszy się na gościńcu, poza miastem przekonałem się – że niedowiedziano się o popełnionej zdradzie, gdyż, w przeciwnym razie matka moja zjawiłaby się pierwszą w tłumie z rozdartem sercem ażeby wzmocnić w niem doznawane boleści i napawać się gorzyczą żółci nieustanną. – Nie dowiedzieli się spiskowcy o wykryciu spisku, oczekujący w spokoju północy. –

Inaczej, możliwem było zastosowania odboju mojej osoby, chociażby z narażeniem się na większe

ryzyko,

Znalazłszy się już daleko po za miastem zrozumiałem o niemożliwości ocalenia się od wyroków smutnej doli. — Pogodziłem się dorównana rozpacz jedynie tem przeświadczeniem że że obywatelstwo tutejszego kraju we wszystkich jego warstwach pozostaje patryotycznie usposobione nadal, chcąc uratować powstańców narażając się na ofiary, dla odkupienia zbrodni popełnionej przez leśników Rosoliszek. —

Starałem się uspokoić, widząc niemożność ratunku, chociaż odzyskanie sił żywotnych w całej pełni dawało mnie prawo do spotęgowania rozpaczy. — Rad byłem że na czele konwoju znajdujący się oficer nie

dozwalał mnie krzywdzić i na stacjach, gdzie zatrzymywano dla odpoczynku żołnierzy i nasycenia koni, rozwięzywał moje więzy, zabespieczając straż potrzebną dla przeszkodzenia ucieczki.-

Noc całą przepędziliśmy w podróży, ~~była ona cichą~~ i zatrzymywania się - krócej albo dłużej - ~~na~~ w każdej napotykiwanej oberży, mające czas zasłać się snem nawet.- Noc była cichą. Przeżyliśmy już wiosnę, kiedy podczas nocy i poranków doznawaliśmy chłód orzeźwiającego.- Przychodziły mnie na myśl doznawane wrażenia podróży tymże samym szlakiem tylko w odwrotnym kierunku w towarzystwie Józefa Sulistrowskiego,

uszczęśliwiony że dobrałam do kresu urzeczywistnienia wielkiej misji cięższej na mnie. - Obecnie pod wrażeniem tych ożywczych wspomnień doznawałem ciężar okrutnej moskiewskiej niewoli. - Probowałem możliwość rozerwania krępujących mnie więzów, aby wyskoczyć z powozu i uciekać! Uciekać! - Smutna dola dała się odczuć wybuchem rozpaczy. - Wszystko już dla mnie było stracono. -

Tejże jeszcze nocy zdarzyła się mnie okoliczność zawiązać poufną rozmowę z Oficerem kierującym konwojem, czyniąc mu propozycję uwolnienia mnie z pod jego straży, jako osobę walczącą za

wspólną wolność: ich i naszą, przedstawiając że przez to zostanie on sowicie wynagrodzony i zapewni sławę przynależną rozsądnemu który odczuł stosowność potrzeby oswobodzenia się Polski.—

Proponowałem mu ażeby nie tracąc czasu — wyprowadził mnie poza Oberżę i wskazał razem w stronę niedaleko znajdującego się lasu, co łatwo da się urzeczywistnić i wśród zamieci żołnierz straż się obejrzy i rozpocznie strzelać do nas.

Zauważyłem że propozycja moja wywarła silne wrażenie na nim.

Po długim namyśle odpowiedział mi tylko: „Ubolewam nad tobą Nieszczęśliwym".— I prędko odszedł.—

178.

Jeżeliby powstanie znajdowało się jeszcze w rozkwicie, jestem pewny że propozycja moja nie byłaby odrzucona przez tego oficera. —

Dnia nast[?] po uściecu[?], parę godzin po upływie południa przybyliśmy do Wilna. — Od tej strony nie przedstawia się oczarowująca pozycja miasta i okolic w około, jaką się rozkoszuje podróżny wstępujący do niego z innych przedmieści. — Rad byłem zostające pozbawiony uroczego widoku ukochanego grodu, ażeby nie ~~ukoić~~ przerywać żałoby doznawanej z ponurych niegdyś[?]. —

Zaraz na wstępie do Wilna zatrzymał się mój konwój przy odwachu wojskowym, z kąd została zasilona pieszą straż pieszą i konną, nie z racji obezpieczenia ~~zaspieczenia~~ się od ucieczki ale dla wzmożenia ceremoniału przy transportacji zesłańca dla nasycenia srubienie[?]

179. Murawiewa i odniesionego przez moskali zwycięstwa na mojej osobie. –

Przyglądając się znanym mnie gmachom i miejscowościom miasta, doznawałem okrutnie ~~bole~~ bolesne wrażenie stając się narzędziem do ostatecznego wytępienia powstania, zamiast paradowania w oswobodzonej z niewoli stolicy Litwy. – Wolałbym zostać sto razy zaduszony aniżeli otwieraćza środek do mordowania Ojczyzny. – Wolałbym oślepnąć wcale nie oglądać doznawanego sponiewierania. – Paradowanie moskali wzdłuż długich alei i placów publicznych sądziłem że się nigdy nie zakończy spowodujące wrażenie w tworzącej po piekle.

Nareszcie znajdując się przy świątyni Katedralnej konwoj, skręciwszy ~~xię~~

na prawo, wtoczył się do zagrody fortecznej, zatrzymując się przed pałacem zajmowanym przez Komendanta Placu. —
(16 Października). Pałac ten i ~~Komendant~~ znany był od czasu, kiedy przyjeździałem do Wilna, jako wojskowy zobowiązany byłem meldować się. Wiedziałem także że Komendantem placu był tenże sam Jenerał Inżynierji o tatarskim nazwisku, i obrzydłej wykrzywionej mordzie, do którego odczuwałem odrazę pomimo wyszukanej grzeczności jaką mnie okazywał z powodu — zapewne — należenia do jednej z nim broni, ~~pra~~ tu nadzieję że z polaka dam się przerobić na moskala —
Zwleczony z kibitki zostałem wprowadzony

sali poczekalnej, przepełnionej sługami urzędniczymi, gdzie uwodniono mnie [illegible] pętów, co zapowiadało przychylne ich do mnie usposobienie.
Stało się jednak inaczej. — Rozpoczęła się nieustannie rzucanie dotkliwych słów i urąganie z bezbronnym niewolnikiem. Ścierano się zbiorowo przy wyszukaniu nowych obraźliwych epitetów, w czem też byli wprawni, jej moskiewscy autorowie, korzystając z bogactwa pod tym względem ich mowy. —
Na udzielony rozkaz zostałem wprowadzony do wielkiej sali, Komendanta Placu, towarzyszony przez ~~[illegible]~~ dwuch z przodu i dwuch z tyłu żołnierzy zbrojnych w karabiny. —
Zoczywszy mnie Komendant zapiszczał [illegible] głosem, dobiegł do

mojéj osoby i naszych wszyst. o po-
hartowaniem Bezbronnego i otoczo-
nego 4<u>ma</u> zbirami, kazał mnie im
kolbować.
Uderzany w piersi z impetem
dwóma kolbami ciężkich karabi-
nów — upadałem na wznak, tracąc
równowagę, ale dwa uderzenia
wprost zaaplikowane z tyłu powra-
cały mnie do pierwotnej pozycji.
Uderzany w takt przez wyćwiczo-
nych w tego rodzaju operacji zoł-
nierzy długo zostawałem na rów-
nych nogach. Do chwili wymiota-
nie krwotoku, rzucającego się
gardłem na posadzkę salonu,
na którą i ja zniemożony runąłem.
Przypominam że na rozkaz
Komendanta, wrzeszczącego przeraźli-
wie, wywleczono mnie gdzieś

daleko. O reszcie co się ze mną
stało utraciłem zupełną świa-
-domość.—
Ten komendant Placu, Jenerał
Inżynierji posiadał prawo nasycić
swoje pasje dzikuna skazując
mnie na kolbowanie, mógł on
mnie zadusić własnoręcznie,
bez narażenia się na odpowie-
dzialność, jeżeliby się mu zach-
ciało-mającemu do pomocy w
dokonywanej zbrodni 4ch wyćwi-
czonych pomocników, dla zupeł-
nego mnie ubezwładnienia w
obronie.—
Przebudziwszy się ze snu znalaz-
łem się rozciągniętym na barłogu pod
ścianą ciemnego lochu, zupełnie
osamotniony.— Stukanie do ścian
podziemnych mojego mieszkania, często

powolne a czasami gwałtowne, zwróciło moją uwagę. – Zrozumiałem że dokonywują się one przez uwięzionych ~~wraz~~ obok mnie w sąsiednich lochach powstańców, chcących dowiedzieć się kim jestem i zawiązać stosunek pożądany. Przypuszczałem że powolne uderzenia ~~zatrzymujące się od~~ muszą przedstawiać alfabet, umożliwiający zawiązania korespondencji. –

Chciałem podnieść się z twardego i brudnego siennika, ale głowa moja była jeszcze za ciężką. – Nie byłem zdolny utrzymać się na nogach. – Trzeba było oczekiwać postępu w rekonwalescencji. –

Tymczasem skonstatowałem że uwięziony jestem w głębokim podziemnym lochu, posiadającym poniżej sufitu ~~po~~ i zapewne trochę powyżej poziomu podłużne wąziutkie okno, przez które trochę dziennego światła mogło się przedostawać do mojego lokalu. Do tego zaś ~~okna~~ otworu tylko

185. pośrednictwo
przy ~~pomocy~~ drabiny mógłby dostać
się uwięziony, nie mogąc przecisnąć
swej głowy przez wązki jego otwór —
(18 Października) Więzienny mój loch
dosyć długi był — stosunkowo — nad-
zwyczaj wązki. Tak że u jednego
jego krańca, poniżej wspomnianego
okna, gdzie pomieszczony został
siennik, głowa i nogi moje opiera-
ły się o przeciwległe długie mury,
po za któremi, prawdopodobnie,
mieścili się moi sąsiedzi, umiesz-
czeni w tegoż rozmiaru lochach i
pukający często, chcąc się z nowym
ich kolegą szubienicznym zaznajomić.
W drugim krańcu tegoż lochu umiesz-
-czone były drzwi opatrzone ma-
łem okienkiem z okratowaniem żelaz-
-nem; z poza którego widniała czę-
sto twarz żołdaka znajdującego
się na warcie, zaglądającego się

przenikliwie do zajmowanego wnętrza przez niebezpiecznego powstańca.

Dwa razy dziennie otwierano drzwi więzienne z wielkim łoskotem, a do celi wpadał klucznik i personel [z kilku osób] dla skonstatowania czy wszystko jest w porządku i dla udzielenia więźniowi kawał chleba i dzban wody. Kiedy po raz pierwszy zoczyłem ten przegląd, zapytano czy mam apetyt i czy chcę napić się świeżej wody, gdyż udzielone poprzednio porcje były niespożyte. Zarządałem wody, aby zgasić doznawane wciąż pragnienie, ale z trudnością udało mnie zadowolić, gdyż dzban był zbyt ciężki a brakowało kubka albo szklanki do usługi — Służba ta inspekcyjna spoglądała ~~się~~ z ciekawością na mnie skurczonym się na posłaniu, i odchodząc skrycie się porozumiewała.

Dnia tegoż zjawił się lekarz, opatrzył mnie i zapisawszy ~~lekarstwo~~ recept, polecił obecnemu z nim posługaczowi szpitalnemu udzielania mnie co godzinę lekarstwa. Zrozumiałem że stało się to skutkiem interwencji dokonanej przedtem inspekcji — jako też że chcą moskale powrócić mnie do pozbawionego zdrowia, zapewne z racji że chorego więzić niewolno.—

Oprócz lekarstw udzielano mnie pożywczą strawę, powiększając jej dozę powoli, skutkiem czego wzmagały się moje siły o tyle że po upływie dziesiątka dni czasu,— wyprowadzonego na powierzchnię ziemi, wleczono mnie w obec śledczej komisji, wyznaczonej do skompletowania badań.—

Komisyę przewodniczył Jenerał Wiesiełecki, jak się potem dowiedziałem, osoba bardzo grzeczna w obejściu względem delikwenta, którem widząc mnie osłabionego rozkazał udzielić mnie krzesło, a chcąc usposobić do udzielania odpowiedzi na czynione zapytania poczęstował mnie nawet cygarem.- Nie mogłem skorzystać z jego uprzejmości gdyż tytoniu nie używałem — Czynione zapytania odnosiły się do dowiedzenia się o składzie organizacji powstańczej i ~~…~~ o nazwiskach osób dyrygujących takową.- Badania tego rodzaju kontynuowały się przez kilka dni czasu. Chciano się też dowiedzić ~~…~~ o składzie mojego oboru.- Wytłómaczyłem Jeneratowi Wisielockiemu że takowy posiadał

189.

tylko żołnierzy w swoim gronie i że niemogłem się interesować ich nazwiskami, żadnego zaś oficera nie posiadałem pod mojemi rozkazami.— Zarzucono mnie na to że w moim obozie znajdował się Major.— Podejrzewając że on był przez moskali nasłany, odpowiedziałem że przybył on w ostatniej chwili do mojego obozu, i że nie miałem czasu porozumieć się z jego osobą ani też udzielić mu nominacji oficerskiej; zresztą oddział mój był małoliczny o tyle że nie potrzebowałem posiadać pomocnika.—
Na tem zakończyły się moje indagacje.—
Następnie byłem stawiony w obec Sądu Wojskowego złożonego z oficerów Pułku Kawalerji Pawłowskawo, ustrojonych w wysokie karpaki o śmiesznym kształcie,

czyniące ich podobnemi do arlekinów.
Podczas drugiego posiedzenia tego sądu w wielkim salonie, przy udziale licznych oficerów, pisarzy i urzędników, został mnie zakomunikowany dekret jednogłośnie zapadły skazujący na karę śmierci przez powieszenie. —
(19 Października). Sprawcy takiej decyzji, którym wskazano — bez wątpienia — tego wyroku, wpatrywali się ciekawie mojemu obliczu chcące skonstatować wywołane na mnie wrażenie.
Może niektórzy z nich — o ile nie byli moskalami uprawiającymi nienawiść do polaków — do rozsądku doznawali zgryzotę sumienia, uważając za niesłuszne orzeczenie, ich zdania z braku odwagi wyznanie przeciwnej opinji? —

191. Faktem jest że sędziowie nie wiedzieli o braniu poprzednio udziału w powstaniu pod Langiewiczem i o pobyciu w Szkole Genueńskiej, jako też o braniu udziału w demonstracjach przedpowstańczych na Litwie. – Wiedziano tylko że zostawałem w Romunji z powodu – niby to – nieporozumień rodzinnych, nie mających związku z polityką.

Skutkiem powyższych racji sąd nie opierał się na podstawach skazania mnie na karę śmierci, tem bardziej że nie miano prawa uważać mnie za wojskowego, gdyż Dyrekcja Szkoły Inżynierskiej Wojskowej w Petersburgu, dla uniknięcia skandalu mojej ucieczki za granicę,

opublikowała zastosowanie kary wykluczenia ze niestawienia się w porę dla jej ukończenia i złożenia ostatecznych egzaminów, ale Murawjewowi nie chodziło o żadne detale, nagliło on sędziów do dostarczenia mu w porę dostatecznej żeru dla szubienicy. —
(20 Października)
Odprowadzony do więzienia, doznałem pożądany odpoczynek, po zmęczeniu długo trwałych ceremoniałów sądowych, rzucając się na materac i opierając gorączką rozpaloną głowę o wilgotną ścianę. — Odczułem miły odpoczynek w obliczeniu że będzie już on ostatnim na tym świecie.
Byłem przekonany że jeżeli nie dzisiaj to jutro rano zapadły wyrok

zostanie wykonany.– Rozmyśliwując o ohydnej operacji jakiej ulegnę, przedstawiały się w mej wyobraźni okrutne oblicza oprawców z którymi borykając się i odpychając od siebie, odzyskiwałem przytomność.– Pod ówczas odczuwałem potrzebę przygotowywania się do spowiedzi i przyjęcia Śtych Sakramentów, licząc na przybycie kapłana.– Ale zamiast jego przybył oficer żandarmerji z kilku żołnierzami, przez których zostałem wyciągnięty na świeże powietrze.–

Połykałem chciwie takowe, chcąc się jem nasycić, sądząc że mająca dokonać się egzekucja pozbawi wkrótce oddechu.– Dziwiło mnie tylko że moskale odmówili ~~mnie~~ usługi kapłańskiej.–

Wtłoczono mnie do wnętrza zamkniętego ze wszystkich stron powozu

a za mną wkował się doń oficer żan-
darmski. Poczem zostały zatrzaśnięte
drzwi pozbawiające światła przedzierają-
cego się ~~niedostatecznie~~ przez dwa okien-
ka i dozwalającemi odświeżać niedosta-
tecznie powietrze, ~~do~~ którego tak bar-
dzo łaknęłam. Chciałam przybliżyć się
do jednego z nich, ażeby zażyć wszystek do-
tego, ale żandarm niemiłosierny nie
pozwolił na to.—

Podróż wzdłuż ulic miasta trwa-
ła długo po brukach wywołujące
turkot szczególniejszy a często wstrząś-
nienia zbyt silne, narażające mój
system nerwowy zdezorganizowany zu-
pełnie na utracenie równowagi. Są-
dząc że upadam chwytałam się za
żandarma a on porywał mnie
w swoje silne ramiona sądząc że
chcę uciekać i nie wiedząc że w mym
tem kołbowaniu pozbawiającem ~~tego~~

sił do przedsięb[r]ania tego rodzaju zamachów.-

Po ustaniu turkotu powóz toczył się po piaszczystym gruncie powoli gdzieś daleko po za miastem. Po zatrzymaniu się jego, potrafiłem zorientować się gdzie pozostaję, rozeznałem cudowną pozycję Pohulanki.-
Przedemną rozwarł się wielki gmach szpitalny w sąsiedztwie sosnowego lasu i niedaleko od wybrzeży Wilji.-
Po wprowadzeniu doń, zostałem umieszczony w oddzielnej stancji na piętrze. Później dowiedziałem się że szpital ten cywilny obecnie został obrócony na użytek chorych powstańców.- Zostałem umieszczony w obszernej stancji, posiadającej dwa okna z których jedno było świeżo zamurowane a przy drugim

ustawił się żołnierz uzbrojony w karabin z utwierdzonym na nim bagnetem. Nie pospiano opatrzyć okna w okratowanie żelazem; zrozumiałem że dla tej racji były one strzeżone. — Po za drzwiami opatrznemi małem okienkiem znajdował się drugi żołnierz należący do strzeżenia mnie niezdolnego do ucieczki. —

Oprócz łóżka, usłanego miękką pościelą i okrytego pokryciem a także posiadającego wielką poduszkę, innego mebla wielka stancja nie posiadała. Nie było ~~żadnego~~ nawet krzesełka; chory zmuszony był skutkiem tego leżeć i siedzieć tylko na łóżku. — Nie mogłem zrozumieć pośpiechu w usłaniu przeznaczonego dla mnie łoża, na którem usnąłszy kombinowałem, czy nie pochodziło to z wielkiej dobroci

moskali, chcących udzielić wygodny odpoczynek szubienicznikowi w ostatniej chwili przed zamordowaniem jego?—

Dla skonstatowania o ile dozwolonem jest sprawowanie dowolnych ruchów w obszernej mojej sali, zdecydowałem — pomimo chwiejnych sił jeszcze — obejść ją dokoła bez niczyjej pomocy.

Kiedy zbliżyłem się do drzwi, zauważyłem że strażnik mój poruszył się tylko, nie czyniąc żadnej uwagi; i przeciwnie się stało kiedy podszedłem do okna, w zamiarze wyjrzenia z po za niego, wiedząc że z tamtej rozwija się widok na Wilję a po za nią na Zwierzyniec, strażnik ostrzegł mnie abym nie czynił kroku na przód dalej, zagrażając użyciem bagnetu w potrzebie.—

Co godzina zmieniono warty.—

Wieczorem odwiedził mnie lekarz, zbadał dokładnie stan mój niedołężny i

ustudze szpitalnej polecił udziela-
nie przepisanych lekarstw, które też
były aplikowane regularnie. — Nie
mogłem zrozumieć na co się one przyda-
ć się skazanemu już odczytanym wyrokiem
na powieszenie, które powinno się do-
konać niezwłocznie. — Chyba udzielone
zostało ułaskawienie.? W takim wy-
padku nie mogłem zrozumieć racji
dla czego zachowywują sekret przedemną?-
Przez ciąg reszty dnia i późnej nocy,
~~[illegible]~~ znajdowałem się obłędnie, czy-
niąc rozliczne przypuszczenia i oczeku-
jąc kapłana dla udzielenia mnie
ostatniego pomazania. Aż na
reście znużony, ~~ab~~ usnąłem tak
silnie że - pomimo hałasów wywoły-
wanych przy zmianie wart, przespałem
noc całą aż do białego dnia.
Otwierając oczy zdziwiłem się
że znajdowania się jeszcze na
świecie, nie mogąc pojąć przyczyny

199. odczytywania dekretu skazywania mnie na śmierć, ~~ani mi~~ ani też powodu zwlekania egzekucji. – (21 Października). Zdrowotna atmosfera zamieszkiwanej okolicy, lekarstwa i udzielanie pożywnej strawy wywoływały wpływ raptowny na odrepe-rowanie zniweczonego mnie zdrowia, pomimo doznawanego niepokoju z oczekiwania każdodziennie mającej się dokonać egzekucji powieszenia. – Po upływie dni kilka nabytem sił o tyle że mogłem swobodnie spacerować po sali i podnosić ramiona do góry, próbując oboja rękami na wychudłej szyi: czy łatwo da się zacisnąć pętla na niej aby żebym od razu został powieszony?

Przez co moi oprawcy zostaliby uwolnieni od podwójnej fatygi a ja od doznawania diabeltowej męki.

Często drzwi mojego szpitalnego więzienia otwierały się gwałtownie dla oficjalnych osób, w liczbie których oprócz moskali czasami znajdowały się także cudzoziemskie figury - zapewne należące do dyplomacji - chcące zobaczyć jak wygląda jeden z wziętych naczelników powstania? - sądzę - prawdopodobnie - że wszyscy oni są podobni do siebie. Zapytywany czasami przez odwiedzających czy nie życzę czego? Poprosiłem o udzielenie mnie książek do czytania.

Prośba ta została zadosyć uczyniona. Moskale wynaleźli ze zrabowanych Wileńskich Bibljotek dwa wielkie tomy traktujące o Prostytucji w Paryżu, które dnia następującego zostały mnie doręczone.

201.

Chociaż temat zawarty w tem naukowem dziele był bardzo interesujący, nie był on odpowiedni jednak do mojej kompetencji. Czytałem z oddaniem się jednak, rad odnalezieniu zajęcia i ćwiczenia się we francuzkiej mowie. — Zdobyłem też świadomość, że upadek kobiety moralny oddawania się na użytek prostytucji spowodowany jest nędzą prawie zawsze. —

(25 Pazdziernika) Tego rodzaju wizyty jako też lekarskie urozmaicały domu nawaną samotność, —

Pewnego dnia, kiedy leżąc odczytywałem jedną z ciężkich książek, zostałem odwiedzony przez jakiegoś cudzoziemca, towarzyszonego liczną świtą urzędowych osób, których był ciekawy dowiedzieć się o ~~tytule~~ jej tytule. —

Zapytany po francuzku, odpowiedziałem:

de la prostitution à Paris.
Zdziwiony gość chciał się dowiedzieć czy jestem lekarzem i czy na moje żądanie zostało mnie udzielone to dzieło?
Odpowiedziałem że jestem wojskowym i że wybór udzielonego dzieła do czytania nie zależał odemnie. Czytam ciekawie udzielone mnie książki, jakiejby były treści, znajdując zatrudnienie.
Gość skrzywił się grymaśnie opuszczając salę bez pożegnania się.
Służba szpitalna twierdziła że cudzoziemcem miał być Bismark. —
Nie przypatrywałem się uważnie jego osobie, ażebym mógł potwierdzić czy to jest prawdą zresztą podówczas Bismark nie zdobył jeszcze większego rozgłosu. — Odwiedziny czeste cudzoziemców wyjaśniły mnie ustalenie przepuchu w mojej pościeli, przez co chciano przedstawić opiekę względem uwięzionych a nawet skazanych na śmierć. — W późniejszym zaś

dowiedziałem się od mojej Matki że władze moskiewskie zawiadomiły ją, po ulokowaniu mnie w szpitalu, że dozwolono jeszcze żyjącemu jeszcze wielkiej pociechy chorcam jej synowi.—

Pozbyli się oni w ten sposób wydatków i nieczwrócili cudzej własności.

Do rozmaitości starych i powtarzających się co godzina w dzień i w nocy nieraz zmiany wart. Skonstatowałem że czasami ci sami żołnierze powtarzali służbę pilnowania okienna mojego mieszkania.—

Do liczby znajomych tego rodzaju należał jeden Tatysz, który zawiązał ze mną rozmowę oświadczając sympatię do Polski i dla powstania, a widząc że ja często, zbliżając się do okna, podnoszę się na palcach nóg moich. ażeby zoczyć — chociażby z daleka — na okolicę rozwijającą się po stronie Zarzecza Wilji, pozwolił mnie zbliżyć się do siebie i za oglądać dowolnie po za okno—

Zauważałem na dziedzińcu szpitalnym spacerujących rekowalescentów powstańczych, a w liczbie ich – z wielkim zdziwieniem Józefa Salistrowskiego, który dojżał mnie także.

Nie tracąc czasu przytożyłem palec do ust, na znak potrzeby milczenia i zachowywania sekretu odnośnie do naszej znajomości; na co tegoż rodzaju znakiem i on mnie odpowiedział.

W ten sposób nastąpiło pomiędzy nami postanowienie zachowywania sekretu a jednocześnie zapomnienie jego dotrzymania, gdyż moskale często używają podstępów, fałszywie upewniając o mnie mającem miejscu – przyznaniu się do znajomości i współudziału w oskarżonej winie.

Miałem chwilę czasu zajrzeć na zewnątrz i zoczyć spacerujące tam swobodnie przeliczne gzwole.– Pozostało to dotąd w mojej pamięci.–

Ażeby nie narażać poczciwego

Totyszą na zakompromitowanie, jakie naraziłoby jego – co najmniej – na doznanie chłosty, u pusiciłem pogadku zajmowany poczesz przy oknie, kontentując się prowadzoną z nim rozmową.

Nic mogłem czynić propozycji względem ułatwienia ucieczki, wiedząc że nie posiada do tego kwalifikacji.

Pozytem wkrótce nastąpiła zmiana warty, nie dając nam czasu do porozumienia się. —

Ubolewałem dowiedziawszy się że znowu i wielce potrzebna w organizacji powstańczej osoba Pana Sulistrowskiego została ujętą i że leczy się on w tym samym lokalu szpitalnym. —

Ponieważ że dozwolono mu spacerować po dziedzińcu, szczególnie tym murami od strony Wilji, zrozumiałem że nie zaliczał się do niebezpiecznych jako [illegible] powstańców, co łagodziło moją boleść. —

(26 Października). ~~[illegible]~~

Na ścianie przyległej do mojego

Tożka wyciskałem paznokciem - dni po-
~~bytem~~, bytu w szpitalu. Wiedziałem
że po 18 dniach upłyniętych czułem się
silnym i zdolnym dokonywać spacery
kilkunastu kilometrów po obszernej stan-
-cji w rozłożonych jej kierunkach.-
Widocznem też było także że ~~...~~
spotęgniałem na siłach i że moja szyja
znacznie pogrubiała, wywołując niepo-
kój z obawy wyślizgnięcia się z pętli
wisielczej.- Przypuszczałem że władze
rządowe zostaną zawiadomione o powrócie
do zdrowia i odtylenia przeszkód wieszaniu
chorego. Oczekiwałem jednak na próżno
każdego dnia aż do północy spowiednika,
ale czas upływał bezskutecznie. Na
moim kalendarzu kontynuowały się nowe wy-
ciski paznokcia na tynku ściany. Upłynęło
20 dni pobytu w szpitalu... Czułem się
zupełnie zdrowym, jak gdym nigdy
nie ulegał poszkodzeniom ciała.- Nie mogłem
zrozumieć szelmostwa moskali nara-
żających na długie przygotowania się
na śmierć.-

W takim stanie udręczeń doczekałem się 29 dnia pobytu w szpitalu, kiedy zjawił się Jenerał Wisielicki i wyprowadziły za drzwi swoję świtę, usadowił się na moim łóżku i zawiadomił mię, że zostało ocalone moje życie z łaski dobrotliwości Murawjewa i że zasłużę wysłany tylko na Sybir. Oświadczył mnie jednocześnie że wszystko to potrafił on dokonać z powodu sympatji szczególniejszej do mojej osoby i do mojej Matki cierpiącej jego poparcia, od której doręczył mnie już oświadczenie o moim ułaskawieniu od Szubienicy, Złoty ołtarzyk, ozdobiony Serdecznymi świętych obrazków, z którego mogłbym zanosić modły do Boga składając Bogu dzięki za doznane wybawienie. —

Jenerał radził abym nie tracił nadziei, licząc na nieograniczoną dobroć Cara i na opiekę przyjaciół, którzy potrafią z czasem wyjednać amnestję i powrót do kraju. — Radził on abym cierpliwie oczekiwał łask powyższych, unikając prób do ucieczki, jaka narazi łaby

mnie na straszne następstwa.—
Pod tym względem, w myśli mojej, odrzucałem ~~propo~~ radę Jenerała, gdyż mało dbałem o kontynuowanie nadal życia w niewoli, byłem zaś pewnym że z ochotą zaryzykuję takowe w każdym wypadku możliwej do urzeczywistnienia z powodzeniem ucieczki ze szponów niewoli.—
Za oświadczone ocalenie życia, do utracenia którego byłem już wyćwiczony przez miesiące czasu oczekiwania, radowałem się tylko wiedząc że przez to złagodzi się boleść i rozpacz. za jaką nurzoną została moja matka z powodu dokonywania egzekucji na ukochanym jej synu.— Jakby to niebyło życie moje na Syberji oczywiście jej, mogły nadzieję wyłuszczenia, czem z pewnością będzie jej o życiu nam wspólny i nieoczekiwany przyjaciel w osobie Jenerała Wisłocckiego.— Przychodziło mnie na

myśl nawet czy nie był on pochodzenia polskiego, nie chcę przypuszczać ażeby podobny fenomen przychylności mógł się wyrodzić u moskiewskiego Jenerała. – W każdym razie – kimby on niebył – czułem wielką wdzięczność za za okazywaną nam dobroć okradzionym a gorące podziękowanie. Dowiedziałem się od Jenerała że najlepszego poranka opuszczę Szpital dla wysłuchania dekretu uwolniającego mnie od powieszenia, a skazującego na Sybir. Poczem on, życząc szczęśliwej podróży, pożegnał się ze mną, udzielając uściski i pocałunek w łzach serdeczny

koniec. –

(27 Października). Długo rozmyślałem nad niespodziewanie zapadłą zmianą, przeglądałem niecierpliwie obrazki i przeczytałem wszystkie kartki Złotego Ołtarzyka, szukając tam tajemnic do rozwiązania. Oczytywałem tylko

10.
ołowkiem skreślone bł przedstawień-
stwa Matki i Siostry.—
Wiedząc że wkrótce mam opuś-
cić obecnany mój lokal, w którym
przychylnie byłem traktowany, odczu-
wałem pewien niesmak, jak gdyby
chodziło o utracenie pożądanego
w nim pobytu.– Wszystko wywoły-
wało niepokój i wzburzenie nerwów
ale tylko chwilowe, zwracane zwy-
czajko przez odzyskane zdrowie,
czyniące obojętnym na wszelkie
zmiany o ile ma się kontynuować
nadal stan niewolniczy w ręku
ciemiężców on niebył, a szczególnie
moskali —
Wrześnym poranekiem zosta-
łem wywieziony otwartym powozem
-tym razem- w sąsiedztwie dwuch żegarch
Żandarmów i eskortę Kozaków, którzy
wprowadziwszy mnie do zagrody

Cytadeli Wileńskiej, — dozorującego władzy więziennej do wtrącenia do tegoż lochu w którym byłem umieszczony po doznaniu kolbowaniu. — Przychodziło na myśl możliwie dokonany żarcik przez Jenerała Wisieleckiego, ale obecność Złotego Obłąkańca — wciąż przy mnie zostającego — uniemożliwiała to przypuszczenie. —

Okazało się że po upływie paru godzin zostałem wyprowadzony mnie na pozłom, dzięki stawie, w wielkiej sali Kozłom, dały stracie, w wielkiej sali Komendatury placu dla wysłuchania ostatecznego wyroku. — Dowiedziałem się później że pertraktacja tego rodzaju była konieczną gdyż wyrównującego skazańca musiano dostarczyć w obrzędu nie ze Szpitala ale tylko z Więzienia. — Okazało się także że celę okrutną podziemną, które służyła zapewne

mieszkaniem dla Kotyszki i innych skazańców, opuściłem ostatecznie. —
Ponieważ wyrok względem mnie, chociaż ogłoszony, miał ulegać zmianie, musiał on — stosownie do egzystujących formalności — ~~powtórnie~~ zostać odczytany, w obec tegoż sądu. ~~i zakomunikowany~~
(28 Października). — Zostałem stawiony powtórnie w obec licznej parady strojnych oficerów i cywilnych urzędników a przy tem — małego oddziału wojska piechoty, prezentującej broń przy rozpoczęciu odczytywania wyroku i przez cały czas jego trwania, aż do zapadłej decyzji, odnośnie do której została mnie ułaskawiona kara śmierci w zamian skazania na 12 lat ciężkich robót w kopalniach Nerczyńskich Wschodniej Syberji, z pozbawieniem praw własności, cywilnych i przywilejów szlacheckich. — Jednocześnie z wyrzeczeniem ostatniego frazesu

213.
Warta honorowa opuściła do nogi
broń. — Co miało oznaczać że de-
likwent utracił prawa szlacheckie.
Dla mnie ten ceremoniał doko-
nał się dwukrotnie. —
Udzielone ułaskawienie przez ty-
rana pełnomocnego Murawiewa opie-
rało się na podstawie że byłem prze-
młody i że formowany przeczenie
odebrał powstańczy w spotkaniu się
z wojskiem cesarskim nie narażał
się na uszkodzenie żadnego żołnie-
rza —
Po przeczytaniu dekretu, wszyscy
urzędowi opuścili salę w ślad za odda-
lającej się strażą honorowej, i a raz
porwany przez zgraję żołdaków, wpa-
dającą z pobliskiej stancji, oszukań-
cami zostałem ~~zostałem~~ uświado-
miony o utraceniu przywilejów, *
będąc narażony na grubjaństwo nie-
-określonych, którym wyżsie w Rudze

przyspożyli tego rodzaju zabawkę, — Wedle praw moskiewskich przywilej szlachecki, uwalnia skazańca od doznawania kary cielesnej, podówczas gdy-chłop i mieszczanin zaraz po odczytaniu wyroku ulegają chłoście a co najmniej opoliczkowaniu. — Obecnie nie mogąc mnie ukąsić kontentowano się uszczypnięciem. Taką jest natura zdziczałych fino-tatarów, niewola których nas stworzyła i w wielu prowincjach Polskich na dal stwory. —

Nowa moja obsługa miała obowiązek przysposobić tualetę twarzy i fryzurę odpowiednią skazańcowi do ciężkich robót w Sybirji i oblec go w odpowiednią garderobę, dla ~~unmożliwie~~ uniemożliwienia ucieczki. —

Jeden ze specjalistów w służbie fryzjerskich, posiadającego parę —

pomocników, przystąpił z wielkiemi nożycami nie do ostrzyżenia ale do wystrzyżenia moich włosów, albo do ich wyrwania w części, co udowodniały głębokie wrycie się ostrza nożyc do skóry. — Pomocniki operatora tego trzymali silnie strzyżonego ażeby przeszkodzić mu ucieczkę z wygodnego fotelu, chcąc nadać nieruchomego na doznawanie boleści i wywołania[?] łzy/skrzywień[?], ~~dla~~ potrzebnych dla rozradowania spektatorów tej operacji. — Cierpliwe znoszenie męczarni zmusiło fryziera do wyrywania włosów w większej dozie. —

Kontentował się on ~~jego~~ jednak i wszystkiemi obecnie chociażby grymasami na twarzy, od których ostrzyżony nie mógł się ochronić. —

Długo trwała ta operacja, do której należało ostrzyżenie wąsów, brwi a także ~~włosów~~ brody, gdyż brzytwy

nie wzyto, zapewne z obawy ażebym nie probował sobie i im razem podcinać szyi.—

Wyraz oblicza mojego stał się przeraźliwym, co skonstatowałem z podanego ~~nam~~ lusterka, które przy oddawaniu tykano mnie do nosa.—

Jestem pewny że nie posiadający przywilei szlacheckich skazanie do katorg Sybirskich, którym muszą utwierdzać na nogach nie odztanowy utwierdzać na nogach nie odz- nasz mąk i ażeżeli tyle do haniebnych na jakie byłem narażony.—

I to się nazywa uwolnienie szlachcica od kary cielesnej.—

Po zupełnym ukompletowaniu ~~mojej~~ tualety, zerwano ze mnie odzienie i bieliznę, jako uległe konfiskacie, a w zamian tego obdarzono nowiutką garderobę, wydobytą z obszernych składów.—

Ubrano koszulę uszytą z sukna używanego do wyrobu worków, spodnie

szaraczkowe, najordynarniejszego wyrobu jaki egzystował w Rossji, z grubym sznurem zadzierzgniętym w płutnianą podszewkę u góry, służącym do umocowania rąk u pasa. Z takiegoż materjału sporządzone było zwierzchnie ubranie, o żadnem wewnętrznym mowy niebyło – długie aż do nóg, posiadające trzy guzy do zapięcia się na piersiach, niesfornie zszyte a noszące nazwę guzików. – Na plecach tego ubioru, służącego za kołdrę i parasol a takoż wszystkie możliwe użytki, wycięte były litery alfabetu rossyjskiego K i P, czyli K i R, pierwsze litery słów „Katorżny, Rabostyj" podłożonych czerwonem suknem, dla łatwiejszego rozeznania skazańca z daleka. Nakrycie głowy ordynaryjnie zszyte z szaraczkowego sukna, nieposiadało daszku ani też podszewki.
Zamiast skarpetek udzielono parę kawałków grubego płutna dla zawinięcia

nóg katorżnika, mającym zostać utwierdzone w olbrzymich rozmiarów łapciach, opatrzonych długiemi szpagatami dla utwierdzenia ich na dolnej części spodni, krzyżową pleciankę, tworzące prawdziwe: podes apostolorum.—

W dodatku udzielono drugą koszulę i inną parę gatganków, umieszczonych w worku wielkich rozmiarów, dla skompletowania garderoby sybiraka.—

(29 Października). Po dokonaniu metamorfozy tak w ubraniu jako też w toalecie, oprawcy moi przyglądali się ~~obu~~ ze wszystkich stron, nasycając się swoim dziełem i szykanując ofiarę, śmiejąc ją rozśmieszyć, dokuczyć i nacieszyć się do woli.—

Koniec temu naigrywaniu dokonał się po przybyciu powozu do którego

umieszczony, zostałem przewieziony przez żandarmów poza miasto do więzienia gdzie się dokonywał zbiór skazanych powstańców na Sybir i gdzie się znajdował mój lokal.
Przeto to więzienie to służyło dla zbrodniarzy kryminalnych i cywilnych osób płci obojej z tego prowadzenia przeznaczonych na zasiedlenie Sybiri, obecnie Murawiew zużytkował takowe na użytek powstańców. —
Zamiast zaparcia w jakiejś celi zostałem wpuszczony przez Naczelnika więzienia na obszerny drewnowego więzienia na obszerny dziedziniec otoczony wysokim murem z rozstawionemi wartami, mużeż prawo dowolnie spacerować po nim, gdzie też zastałem wielu innych rodaków nagromadzonych tam wcześniej. — Na środku dziedzińca tego wznosił się obszerny piętrowy dóm, z okien którego, nie okratowanych, wyglądały twarze uwięzionych. Ze drzwi także

wychodzili na dziedziniec, a z dziedzińca wchodzili nieustannie więźniowie, czyniąc wygląd używania kompletnej swobody.—

Władze też moskiewskie, chociaż dostatecznie były zagwarantowane dostatecznie wysokiemi murami i liczną załogą wojskową na zewnątrz i znajdującą się przy wejściu do więzienia, chciały okazywać uwięzionym znajdującym się w przygotowaniu do podróży że za dawniejsze ich przestępstwa została już im zaaplikowana kara a nowych przekroczeń nie popełnili oni ażeby się miano srogo zachowywać. ~~się~~ Przytem chciano przeświadczyć skazańca że zachowuje się z zaufaniem do jego lojalności—

221.
Niektórzy ze spacerujących rodaków, rozeznawszy we mnie nowego towarzysza wygnania przybiegli ażeby się dowiedzieć kim jestem i jak się nazywam. —
Wkrótce potem zbliżyli się wszyscy ażeby się poznać, zawiązać stery stosunek. — Stałem się niezwłocznie znajomy wszystkim, a było ich parę setek złożonych z osób rozlicznych stanów, wieku, ubranych po europejsku i w kostjumach narodowych, byli też katorżnicy ustrojeni ~~podobnie~~ w garderobę podobną do mojej, niektórzy z których ciągnęli łańcuchy okute na nogach. Byli to powstańcy skazani ~~do~~ na karę ciężkich robót, należących do antenatów szlacheckich.
Znajdowało się też kilka księży i niewiast naszych w tem zgromadzeniu. — Gościnni towarzysze uwolnili mnie zaraz z pozostawionego

~~mnie~~ na własność wraz resztą
mej garderoby, udającą się dla
wyszukania miejsca w lokalu prze-
znaczonego na mój wrytek, gdzie
pozostawiony worek będzie oznaką
zajęcia na nocleg na mój wrytek.
Po dokonaniu tej formalności
stałem się zupełnie swobodny w
dalszym ciągu wytkowania ~~swobod-~~
~~nych~~ ruchów. w większych rozma-
chu od praktykowanych przed nie-
dawno.--
(30 Października) Jeszcze słońce
znajdowało się wysoko ponad horyzontem,
dnia dzisiejszego, kiedy doznałem
najwyższą rozkosz dozwoloną śmier-
telnikowi znajdowaniu się w uściskach
na łonie matki, po doznaniu
smutnych przejść przezemnie w
ostatnich czasach. Obecność siostry,

23.3,

najmłodszej z rodu dopełniał
wrok. Osoby te, ukochane, otrzy-
mawszy pozwolenie Jenerała Wisie-
leckiego przybyły oglądać mnie ura-
towanego od szubienicy. Co się doko-
nało przez moję matkę, jak to
się dowiedziałem od niej w owej chwi-
li: Przed trzema dniami było ogłoszo-
no o mającego się dokonać dzisiaj
powieszenia mojego, do przy-
prowadzając ją do ostatecznej rozpaczy.
Podówczas, stosownie do udzielo-
-nej rady przez jednego z przyjaznych
adwokatów, dowiedziała się o możli-
wości za udzieloną grubo zapłatą
ocalenie mojego życia. Nie posia-
dając gotówki, matka moja sprze-
dała prędko domowe srebro i wszel-
kie posiadane klejnoty za sumę 9000
rubli, udzielone za pośrednictwem

tego Adwokatowi Jenerałowi Wisielickiemu na moje wykupno. –

Nie chcę obecnie poniżać wartości sympatji okazywanej dla mnie przez tego Jenerała przez cały czas mojego więzienia. Być może że bez tych pieniędzy nie potrafiłby on uzyskać ułaskawienia od Murawiewa, jeżeli łapówka niezbędną była dla zadosyć uczynienia zaprowadzonego i niewykorzenionego systemu dla napełnienia kieszeń ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zwykłych urzędników, korzystających ze szczególniejszej okoliczności do zbogacenia się. – Możliwem jest także że Murawiew i Wisielicki nie mieli potrzeby czerpać dochodów z pobierania łapówek, korzystając z konfiskaty licznych majątków ziemskich na Litwie, szczodrą ręką rozdawanych przez Cara jego wiernym służalcom –

Pomimo udzielonego zapewnienia przez Wisielickiego mojej matce i

dorężcz mia Złotego Ołtarzyka, nie
została niepokojąną przez cały czas
trzech dni ubiegłych, podejrzewając
możliwość zostania zawiedzioną. —
Dowiedziałem się obecnie że towarzyszo-
na przez Siostrę Rozalję udawała się
przed świtem na plac Łukiszek dla
sprawdzenia czynionych przygotowań
wznoszenia szubienicy, a reszte dnia
używały te przygnębione niewiasty
na kontynuowania starań ocalenia
mojego życia u wpływowych osób i
w wędrówce na Zakręt ~~....~~ dla dopil-
nowania wywożenia mnie z Szpi-
talu, ażeby nie stracić tej chwili. —
(31 Października) Obecnie Matka prze-
świadczona dotykalnie o uratowanej
mnie egzystencji, pomimo świadomości
o smutnem przeznaczeniu Katorżnika
skazanego do kopalń Nerczyńskich i

tysiąca niebezpieczeństw do przebycia dalekiej drogi, uważała się za najszczęśliwszą — w tej chwili — istotą, posiadając w jej uściskach, przez nią ocalonego syna. Radowała się jednocześnie z nią siostra Rozalja, gotowa na na poświęcenie się za brata —

Była to chwila szczególniejsza w życiu naszem, —

Podczas zachodzącego słońca, zmuszeni byliśmy się pożegnać, gdyż przed tem zajście — stosownie do przepisanych rozkazów — zmuszeni się opuszczać więzienia. —

Otrzymałem zapewnienie od kochanych osób że dnia następującego powtórnie więcej dłuższą od dzisiejszej, mające udzielone pozwolenie od Generała, naszego protektora, na powtarzanie ich codziennie aż do czasu opuszczenia pobytu mojego tymczasowego w Wilnie, przed wysłaniem na Sybir. —

Miała czas matka przed dzisiejszem pożegnaniem udzielić mnie wielki worek

napchany ubraniem i bielizną, z których część pewna – stosownie do doręczonej kart ki– sporządzoną była dla mojego wszystkiego wedle odpowiednich rozmiarów, a resztą miałem rozdzielić pomiędzy bardziej potrzebującemi wygnańcami. – Zapowiedziano ~~mnie~~ także że jutro udzielany mnie będzie nowy transport ubrania, nagromadzony przez znajomych, zajętych tę dobroczynną akcyą. – W Wilnie od dawna już zajęto się opatrywaniem w potrzeby życiowe i zabezpieczenia w odpowiedniejsze ubranie wygnańców na Syberyę. –

Rząd rossyjski pod tem względem nie czynił przeszkody, chcąc uwolnić się od wydatków znacznych, jakie dobroczynność zastępowała, prawie wszędzie z ochotą a zaczęły od Moskwy że szczególniejszem oddaniem, z powodu przekonania tameczny mieszkańców że jałmużnę możliwe jest uzyskanie

odpuszczenia wszystkich grzechów i zabezpieczenia raju po śmierci —

Pozostawszy osamotnionym, zaciągnąłem - przy pomocy odźwiernego - wór przepełniony ubraniem ~~po za bolz~~ na dziedziniec więzienny, ~~skąd~~ z kąd został on przeniesiony przez rodaków do mieszkania gdzie mieliśmy przenocować. —

Okazało się że oprócz mojego dobytku nagromadzony był znaczny materjał do podzielenia pomiędzy najbardziej potrzebującemi, do których w pierwszej linji zaliczali się skazani do ciężkich robót, jako ubranych w udzieloną odzież niedostateczną, podczas gdy ~~skazani do innych~~ należący do innych kategorji skazanych do zamieszkiwania we wsiach i miastach Syberji, byli ubrani w ich własną odzież, czasami dostateczną a nawet wytworną a częściej zużytą zupełnie. O dzisiejszego rana, rozmyślano o rozdzielaniu posiadanej odzieży a podczas ~~[illegible]~~

129. odwiedzin mojej matki padł los na moją osobę porucznika podziału tekowej, o czem następnie zostałem zawiadomiony.–

Nie mogąc odmówić, prosiłem o wyznaczenie kilku pomocników z którymi niezwłocznie rozpoczęliśmy układać katalog skazanych ~~skazanych do~~ do ciężkich robót i ze zgłaszających się należących do innych kategorji, do wzięcia udziału w podziale darów.–

Następnie – przy świetle już – otworzyliśmy wory dla rozsortowania i sporządzenia katalogów bielizny i odzieży.–

Długo trwała praca ta.–

Rad byłem że ~~dozwolono~~ udzielono mnie sposobność zajęcia ~~się~~ się na pożytek rodaków, nie czując się znużonym, ~~i~~ ukończyłem pracę ~~postanawiając~~ przystąpienie do podziału wczesnym porankiem, kiedy wielu już uśpionych rozbudzę się.–

"Skazani na Syberję uważani są
przez społeczeństwo rossyjskie za
nieszczęśliwych, których należy wspie-
rać jałmużną i ofiarami, w czem rząd
moskiewski nie czyni przeszkód, gdyż
wszystkich skazańców wysyłanych
na zaludnianie i ~~do~~ kopalni, gdzie
mają spełniać ciężkie roboty, ~~obowiązek~~
interesem jego jest pielęgnować, sta-
rać się ażeby doszli do celu podróży
zdrowi i zdolni do pracy.—

Dla tej racji mogliśmy się dzielić
udzielonemi podarunkami i odzie-
wać się w ofiarowane ubrania, stro-
~~ję~~ tylko obowiązek, ażeby skazani do Katorg
~~katorżnicy~~ znajdujący się w masie ~~...~~ wierzch-
nie ~~ubraniach~~ strój z czerwonemi litera-
mi na plecach, będąc ubrani pod tem
nakryciem w jakikolwiek to mogło być
~~ubranie~~ sposób. — Dla zesłanych na ~~porobione~~ osiedlenie
we wsiach i zamieszkiwania po mias-
teczkach szczególniejszy strój nie był prze-
pisany, każden mógł się ubierać jak się

mu podobało.–

To też po dokonanem podziale darów, z czego wszyscy byli zadowoleni, ~~gdyż~~ nastąpiło przeistoczenie ubioru niewygodnego katorżników, przeszkadzającego im nawet ~~swobodnego~~ ruchu na dziedzińcu podczas spaceru.– Ponieważ we wnętrz więzienia ~~skazańców~~ robót był kwaterunek za ~~ich prywatny~~ urzędniczym w mieszkaniec, ~~gdzie~~ gdzie nawet używanie zegarów jest dozwolone, nie czyniły władze najmniejszych przeszkód w ~~tem~~ doborze stroju.–

Prędko katorżniki złożyli ~~śmy~~ do wielkiego worka ~~nasz~~ ich strój urzędowy, z resztą pozostałej do zmiany bielizny i ubiory z otrzymanego podziału darów, i w tem przeistoczeniu ~~wystąpili~~ oczekiwali zjawienia się w odwiedziny ich krewnych i przyjaciół, którym przystęp był dozwolony z powodu że dzień dzisiejszy był ostatnim pobytu w Wilnie, a jutrzejszy przeznaczonym do wyruszenia na Sybir.

i przygotowań do tego.

Przeistoczony w ubraniu, podiadający na nogach buty a oszelmowany przez moskali na głowie i twarzy stawiłem się w obec drogich mnie osób przybyłych dzisiaj ~~do~~ w odwiedziny i pożegnanie.— Przyniosły one znowu uzbierane dary dla nieszczęśliwych rodaków i zawiesiły na szyi mojej Święty Szkaplerz, w którym zaszyła się banknota 5 rublowa, o czem szepnęła do ucha moja matka.— Zostało to spostrzeżone czy też podsłuchane przez naczelnika więzienia, ~~obecnego~~ który rozprówszy szkaplerz wydobył kontrabandę i niezwłocznie pozegnał nieszczęśliwą matkę i siostrę z więzienia, mówiąc że powinne były ~~one~~ zostać srogo ukarane i że z powodu udzielonego pozwolenia odwiedzin przez Wisłeckiego porachuje pobłażliwym.— Naprożno

prośby i płaczem starały się
Matka i siostra przebłagać tego
urzędnika. Musiały z rozdartem
sercem, przedwcześnie odebrać mnie
ich pocałunek, ~~rozłącza~~go
~~mnie~~ Koniec

